

PROJEKT PROGRAMU ZWIĄZKU

i Ciebie zapraszamy do wypowiedzi

TYGODNIK
SPOŁECZNO-OŚWIATOWY

ROK LXIX ● NR 41 ● 12 X 1986 r.

CENA 15 ZŁ



GŁOS

NAUCZYCIELSKI

Dziś 16 stron

a na nich ponadto:

- UCZEŃ NASZ PARTNER
- PODZWONNE DLA PRZECIĘTYCH rozmowa z krakowskim kuratorem
- PODRĘCZNIK TRZEBA SZANOWAĆ
- PYTAJ-ODPOWIEMY w nowej szacie



Niech najważniejszym wydarzeniem tego dnia będzie dla Was uśmiechnięta klasa! Ponadto z okazji Dnia Edukacji bukietów pięknych kwiatów

życzy redakcja

...przekazując serdeczności na ręce koleżanki BARBARY GDOWSKIEJ z II LO w Kaliszu oraz kolegi KAZIMIERZA LISA z Technikum Elektrycznego w Łodzi.

Fot. M. Suchecki

II KRAJOWA KONFERENCJA NAUKI ZNP

BILANS PIERWSZEJ KADENCJI

W dniach 29—30 września obradowała II Krajowa Konferencja Nauki Związku Nauczycielstwa Polskiego. Wzięło w niej udział 146 delegatów z 83 zakładowych organizacji związkowych, zrzeszających ponad 12 tys. członków. Podczas dwudniowej dyskusji delegaci podsumowali dorobek pierwszej, prawie trzyletniej kadencji Krajowej Rady Nauki ZNP, wybrali jej nowe władze oraz wytyczyli główne kierunki pracy na najbliższe lata. W obradach tego najwyższego gremium, reprezentującego pracowników nauki — członków ZNP, wzięli ponadto udział: kierownik Wydziału Nauki, Oświaty i Postępu Technicznego KC PZPR — prof. dr hab. Bogusław Kędzia, minister nauki i szkolnictwa wyższego — prof. dr hab. Benon Miśkiewicz oraz przedstawiciele CK SD i NK ZSL, a w imieniu OPZZ i ZG ZNP — Zbigniew Cierpka i Jan Zaciura. W konferencji uczestniczyli także: przewodniczący Rady Federacji Związku Nauczycielstwa Polskiego, Szkół Wyższych i Nauki — Stanisław Mielczarski oraz przewodnicząca Związku Zawodowego Pracowników PAN — Aleksandra Kralkowska.

W imieniu ustępującej rady referat sprawozdawczy wygłosił jej dotychczasowy prezes, Stanisław Koperski. W swym wystąpieniu, które było uzupełnieniem obszernego, dostarczonego delegatom sprawozdania z pracy rady, zwrócił uwagę na najważniejsze problemy dotychczasowej i przyszłej pracy związkowej.

PRACOWITA KADENCJA

Minione prawie trzy lata były czasem szczególnie wyjątkowej pracy — stwierdził

Stanisław Koperski. Dziś rada reprezentuje interesy związkowców z całego obszaru nauki. Jesienią 1983 roku w odrodzonym jednolitym ZNP była tylko jedna uczelniana organizacja, przypomniał prezes. W styczniu 1984 roku, gdy na I Krajowej Konferencji Nauki powołaliśmy KRN — organizację takich było już ponad 40 i zrzeszały one około 6 tys. członków. Dziś rada skupia 83 zakładowe i międzyzakładowe organizacje ze szkół wyższych, PAN, instytucji naukowych innych resortów. Roz-

wój organizacyjny związku jest niewątpliwym sukcesem mijającej kadencji. Tym większy, zważywszy fakt, że była to kadencja nie tylko odbudowy, ale i głębokich podziałów w środowiskach naukowych.

Rada skupiała się na problemach kształtowania optymalnej polityki kadrowej, zapewnienia środków finansowych i rzeczowych na działalność badawczą i dydaktyczno-wychowawczą, wpływania na przyjmowanie takich rozwiązań organizacyjno-prawnych, które sprzyjałyby pełnej realizacji stawianych przed nauką i uczelniami zadań. KRN zajmowała zatem stanowiska wobec projektów ustaw i rozporządzeń dotyczących nauki, uczelni, związków zawodowych, problemów nauki i oświaty. KRN wspólnie z ZG ZNP inicjowała podjęcie prac i studiów nad modelem i kierunkami doskonalenia systemu edukacji narodowej, kształcenia i doskonalenia nauczycieli czy zasadami rekrutacji na studia.

Istotną dziedziczą pracy rady było opiniowanie szczególnie ważnych dla środo-

wiska nauki i szkolnictwa wyższego aktów, takich jak projekt ustawy o jednostkach badawczo-rozwojowych, stopniach i tytułach naukowych, nowelizacji ustawy o szkolnictwie wyższym. Stojąc na stanowisku potrzeby dostosowania samorządności uczelni do obecnych warunków funkcjonowania państwa, broniła jednakże uzasadnionych interesów pracowników, roli i miejsca organizacji związkowej w uczelni. KRN na przykład poparła i broniła stanowiska związkowców z AGH, UW i PW w sprawach zmian statutów tych uczelni, w których ograniczono rolę ZNP.

Wiele aktywności wykazała Krajowa Rada Nauki ZNP w działaniach na rzecz poprawy warunków placowych i socjalno-bytowych pracowników nauki. Rada wypracowała stanowiska w sprawie zmiany sytuacji placowej w sferze nauki — zostało ono przekazane rządowi. KRN podjęła

WAŻNE DLA DELEGATÓW NA XXXIV ZJAZD ZNP

Zarząd Główny ZNP uprzejmie informuje Koleżanki i Kolegów Delegatów, że w dniach 27-28 października 1986 r. odbędzie się w Warszawie XXXIV Krajowy Zjazd Delegatów ZNP.

Rejestracja uczestników Zjazdu odbywać się będzie przy ul. Spasowskiego 6/8 w holu gmachu ZG ZNP 26 października w godz. 17-23 oraz 27 października w godz. 7.30-8.45.

Zaproszenia na Zjazd oraz komplet materiałów wysłane zostaną w najbliższych dniach.

KRONIKA

(od poniedziałku

do niedzieli)

W KRAJOWEJ RADZIE POSTĘPU PEDAGOGICZNEGO

Na kolejnym posiedzeniu Prezydium Krajowej Rady Postępu Pedagogicznego (26 września) wysłuchano informacji o seminariach dla sekretarzy WRPP w Chylicach i Krakowie, przedyskutowano założenia i problemy związane z utworzeniem funduszu postępu pedagogicznego i wdrożeń, debatowano nad wnioskiem o uruchomieniu czasopisma poświęconego innowacjom pedagogicznym ze szczególnym uwzględnieniem problemów nauczycieli nowatorów oraz nad założeniami spotkania z kierownictwem Narodowego Komitetu Pomocy Szkole.

KOMISJA SPOŁECZNO-KULTURALNA

Na ostatnim w tej kadencji posiedzeniu Komisji Społeczno-Kulturalnej (29 września) dokonano podsumowania działalności komisji oraz rozpatrzone zostały, których kontynuowanie niezbędne będzie w następnej kadencji. Wiceprezes Jan Zaciura wręczył członkom komisji listy gratulacyjne przesyła ZG ZNP.

POSIEDZENIE SEKRETARIATU

Sekretariat ZG ZNP (30 września) przedyskutował projekt programu ZNP na następną kadencję, przygotowany przez Komisję Programową. Projekt programu publikujemy w bieżącym numerze.

W SEKCJI PRACOWNIKÓW ADMINISTRACJI I OBSŁUGI

1 października obradowała Krajowa Konferencja Sprawodawczo-Wyborcza Delegatów Sekcji Pracowników Administracji i Obsługi. Delegaci wybrali 13-osobowy Krajowy Zarząd Sekcji oraz 3 delegatów na Krajowy Zjazd Delegatów ZNP. Przewodniczącą została Krystyna Wachowicz (Warszawa), wiceprzewodniczącymi Elżbieta Lipska (Kielce), Stanisław Rajski (Kraków), sekretarzem Marianna Sierota (Skierniewice). Delegatami na Krajowy Zjazd Delegatów ZNP wybrano Stanisława Rakowskiego (Poznań), Janinę Rutkowską (Kraków), Krystynę Wachowicz (Warszawa).

KOMISJA SOCJALNA

Posiedzenie Komisji Socjalnej (1 października) zostało poświęcone omówieniu działalności w okresie mijającej kadencji. Podstawą do dyskusji był projekt sprawozdania przygotowany przez przewodniczącego komisji Michała Bielawskiego. Sprawozdanie zostało przyjęte. Członkowie komisji zapoznali się z projektem „Programu działalności ZNP na lata 1986-89” — w odniesieniu do spraw socjalnych i udzielili mu swojej aprobaty. W posiedzeniu wzięli udział wiceprezes Michał Langowski oraz Eugeniusz Sobieraj — kierownik Wydziału Socjalnego ZG ZNP.

KOMISJA STATUTOWA

Propozycje zmian w statucie ZNP stanowiły główną treść posiedzenia Komisji Statutowej, które odbyło się 2 października. Szczególnie dużo czasu przeznaczono na dyskusję w kwestii poprawek zgłoszonych przez środowisko pracowników szkolnictwa wyższego.

W SEKCJI WYCHOWANIA PRZEDSZKOLNEGO

3 października obradowała konferencja sprawodawczo-wyborcza Sekcji Wychowania Przedszkolnego. Wyłoniono na niej Krajowy Zarząd Sekcji oraz wybrano delegata na Zjazd ZNP. W bieżącej kadencji funkcję przewodniczącej pełnić będzie Teresa Fiutowska (Warszawa), wiceprzewodniczącą została wybrana Wanda Mentel (Katowice), a sekretarzem kol. Iwona Kokotek (Łódź). Delegatem na Zjazd ZNP została kol. Teresa Fiutowska.

SPOTKANIE

4 lipca odbyło się spotkanie kierownictwa ZG ZNP z grupą działaczy związkowych Zespołu Szkół Zawodowych Przemysłu Spożywczego im. St. Staszica w Krajeńcu, woj. piłskie.

Omówiono aktualne problemy funkcjonowania systemu oświaty i wychowania oraz przygotowania do XXXIV Krajowego Zjazdu ZNP.

W spotkaniu uczestniczył wiceprezes ZG ZNP dr Jan Zaciura i członek ZG ZNP Dżdzisław Pasymowski.

NOWY SEZON W KULTURZE

O WSZYSTKIM Z WSZYSTKIMI

Pośród zmian w naszym życiu społecznym, jakie obserwujemy ostatnio, a zwłaszcza po decyzji zwolnienia wszystkich więźniów politycznych, szczególnie wyraźnie zaczynają się rysować zmiany w kulturze. A więc w sferze, która poniosła wyjątkowe straty i przeżywała niezwykle trudne momenty. Bojkoty, konflikty, podziały środowisk twórczych, których istotną cechą było przenoszenie ocen politycznych na sferę artystyczną. Obustronne próby przemilczania nieraz bardzo wybitnych dzieł...

Wszystko to rzutowało w poważnym stopniu na stan i kondycję naszej kultury. Kultury, która jest przecież sposobem, a zarazem treścią życia narodu, określa wartości motywujące wszelkie nasze poczynania. Kultury, która odgrywa decydującą rolę w kształtowaniu osobowości, czego nie musimy przypominać naszym Czytelnikom.

Tym bardziej więc cieszy nas, pedagogów, pamiętających, że bez harmonijnego rozwoju kultury, bez głębokiego kontaktu z różnorodnymi dziedzinami sztuki, nie może być mowy o wychowaniu pełnego człowieka; iż w sferze tej wyraźnie drgnęło. Że zaczynają stopniowo — choć po obu stronach pozostały jeszcze różnego typu urazy i podejrzenia — odchodzić w przeszłość różnorodne podziały i coraz częściej mówi się o tworzeniu klimatu sprzyjają-

cego swobodzie twórczej oraz poszanowaniu każdego wybitnego dzieła. Że tak mocno się akcentuje, iż kultura socjalistyczna musi być śmiała, poszukująca, otwarta na absolutnie wszystkie sprawy i wartości ogólnoludzkie.

Ze szczególną uwagą śledziliśmy oczywiście wypowiedzi nowego ministra kultury i sztuki, znanego dobrze z licznych publikacji i niezrównanych audycji popularyzatorskich w telewizji, profesora Aleksandra Krawczuka, który w swych pierwszych wystąpieniach podkreślał:

„Uważam, że rozwój i upowszechnianie kultury, czyli krótko mówiąc, zainteresowanie zjawiskami kultury, wiąże się dziś wręcz organicznie ze zmianą klimatu — w sensie wprowadzenia większej otwartości, mówienia o wszystkim z wszystkimi...”

„Łagodzić spory, rozmawiać z każdym, szukać dróg autentycznego porozumienia i poszanowania poglądów wszystkich” — oto, jak pojmuje swoje zadania nowy szef resortu, z którym oświatę łączy przecież najwięcej.

Dużą dozą nadziei napawają zwłaszcza te słowa ministra: „Wywodzę się ze świata antycznego, świata wielu bogów, z których każdy miał swoje i wady, i zalety, świata, w którym dobro przemieszane jest ze złem. Mam więc naturalną skłonność do uznawania różnych postaw i niedzielenia świata dychotomicznie: po jednej stronie —

tylko dobro, po drugiej — wyłącznie zło. I tak samo, jak wszyscy ludzie antyku, nie potrafię zrozumieć — co uczciwie przyznaję — jakiegokolwiek fanatyzmu i ludzi mówiących: ja i tylko ja mam rację”.

Nie bez znaczenia jest i to, że profesor Aleksander Krawczuk rozpoczął pełnienie swej nowej funkcji od publicznego zwrócenia uwagi na łacińskie znaczenie wyrazu: minister. Minister to po prostu sługa, ktoś kto służy. Minister resortu, którym będę kierować, to sługa potrzeb kultury... — oto, co szczególnie zaakcentował w swym pierwszym wywiadzie prasowym.

I jeszcze na jedną — choć z zupełnie innych względów — odpowiedź profesora Krawczuka chciałabym zwrócić uwagę. Otóż zapytany przez dziennikarza, czy jako historyk i miłośnik antyku będzie dążył do wprowadzenia w szkołę obowiązkowej nauki łaciny i greki, odparł: „Nie. Ale będę zdecydowanie przeciwny udawaniu Greka wobec potrzeb polskiej kultury”.

Właśnie poczucie humoru nowego ministra, dystans do swojej osoby oraz funkcji sprawowanej w rządzie — a więc cechy niezwykle rzadko spotykane wśród przedstawicieli władz, też chyba wroga nie najgorzej rozpoznał — właśnie w kulturze nowemu sezonowi.

I być może, zdanie wyrażone przez ministra Krawczuka na ogólnopolskim otwarciu kolejnego roku działalności kulturalnej i sezonu artystycznego 1986-1987, które odbyło się ostatniego września w robotniczej Łodzi, że tegoroczna inauguracja, to zarazem początek nowego rozdziału w powojennych dziejach naszej kultury, nie było zbytnio przesadzone.

Ale o tym przekonamy się dopiero po pewnym czasie. Nie możemy jednak już dziś nie zauważyć, że wiele różnorodnych symptomów, nade wszystko wyraźnie zanikające podziały w środowiskach twórczych, które jeszcze tak niedawno działały paraliżująco na rozwój wielu dziedzin sztuki — zdają się jednak wskazywać że tym razem nie przeżyjemy kolejnego rozczarowania i zawodu.

HENRYKA WITALEWSKA

OPINIE

POD PRĄD

Z trudem, ale skutecznie odrabiamy straty spowodowane awanturniczą działalnością byłego związku „Solidarność”.

Dzięki zlikwidowaniu skosnialych struktur hamujących rozwój gospodarki, wprowadzeniu do praktyki zasad reformy, zatwierdzeniu przez Sejm ustaw regulujących prawidłowe działania wielu instytucji państwowych, powołaniu organów przeciwdziałających łamaniu praworządności i strzegących praw obywatelskich wynikających z konsultacji, stworzeniu wielu platform wymiany poglądów z szerokimi rzeszami bezpartyjnych — żyje nam się spokojnie i bezpiecznie. Ponadto zapowiedź powołania społecznych rzeczników praw

obywatelskich, reformy systemu wyborczego, formowania Rady Konsultacyjnej przy Radzie Państwa świadczy o dalszych krokach zmierzających ku pogłębieniu porozumienia narodowego, niwelowaniu napięć społecznych.

Dzięki tym wszystkim wprowadzonym i wciąż jeszcze wprowadzanym reformom, osiągnęliśmy niemało. Wprawdzie trzeba nam jeszcze wciąż doganiać wyniki końca lat siedemdziesiątych, ale zdołaliśmy na wielu odcinkach wyjść na prostą. Marsz na tej prostej drodze zależy teraz od nas samych, naszej wspólnej, mądrze zorganizowanej pracy i naszej jedności w kwestiach zasadniczych.

Spokój w kraju, stabilizacja na wielu odcinkach pozwoliły na zrobienie kolejnego kroku wiodącego ku normalizacji i społecznemu porozumieniu: uwolnieni zostali więźniowie niekryminalni — w tym ci, którzy stojąc na czele byłej „Solidarności”, wykorzystywali ten ruch zawodowy do walki z socjalizmem.

Dziś są na wolności. I próbują zacząć wszystko od początku. Marzy im się wskrzeszenie ruchu, który właśnie dzięki

nim musiał zostać rozwiązany. Teraz licza na niepamięć o tym, co uczynili, zapraszają naiwnych do przerebabiania tamtej gorzkiej lekcji od początku.

W czasie konferencji wojewódzkiej PZPR w Zielonej Górze — która odbyła się 16 września — I sekretarz Komitetu Centralnego partii, tow. Wojciech Jaruzelski, powiedział wyraźnie: „Kto zamierzałby nadużywać wielkodusznego aktu amnestii, kłecić jakieś awanturnicze antypaństwowe grupy, podjąć kolejną rundę anarchizowania kraju — musi wiedzieć i być przygotowany na to, że prawo nie jest rozciągliwe jak guma”.

Nie chcemy sytuacji sprzed 1980 roku, nie chcemy też sytuacji, jaka zapanowała po tym okresie. Żyjemy dziś w innych czasach, w odmiennej sytuacji. Nie wierzymy i nie uwierzymy tym, którzy ponownie pragną nam wmówić, że ich nadrzędnym i jedynym celem jest budowanie w Polsce drugiej Japonii.

Jesteśmy Polakami i nasze problemy będziemy rozwiązywać po polsku, bo chcemy być Polską.

ZBIGNIEW PAWŁOWSKI

100-LECIE PANI JADWIGI!

24 lipca to dzień wspaniałego jubileuszu naszej koleżanki — stulecie pracowitego życia w służbie społeczeństwa województwa białkopodlaskiego, Jubilatka — JADWIGA KRZOWSKA — przepracowała w szkole nr 3 trzydzieści lat. Pozostałe dwadzieścia w innych szkołach naszego województwa. Pracę nauczycielską rozpoczęła w Porosiukach w 1918 roku. Brała udział w strajku szkolnym w 1905 roku.

Jako polonistka uczyła pięknej, poprawnej mowy polskiej. Poza szkołą prowadziła organizacje szkolne i pracowała społecznie w środowisku, propagowała kulturę ludową poprzez zespoły ludowe i kursy dla młodzieży.

W latach okupacji współdziałała z partyzantami. W jej mieszkaniu znajdowała się skrzynka kontaktowa. Kilkakrotnie była poszukiwana przez gestapo, ale szczęśliwie uniknęła aresztowania. Obecnie za cna Jubilatka zbiera hołdy od władz politycznych, administracyjnych, oświatowych naszego Związku i młodzieży szkół białskich.

Do wielu odznaczeń, które otrzymała za rzetelną pracę zawodową, związkową i społeczną — w dniu jubileuszu dołączono Odznakę „Za zasługi dla województwa białkopodlaskiego”.

HELENA MARKOWSKA
Zarząd Okręgu
Biała Podlaska

GOŚCIE „GŁOSU”

We wrześniu gościliśmy dziennikarzy z zaprzyjaźnionych z nami pism nauczycielskich — tygodnika „Uczcielskie Dęło” z Bułgarii i dziennika „Uczcielskaja Gazeta” z ZSRR.

Sawczo Jordanow Dimitrow — kierownik działu kultury bułgarskiego tygodnika odwiedził Młodzieżowy Dom Kultury w Warszawie przy ul. Świerczewskiego — słynny z świetnie prowadzonej pracowni plastycznej. W Bydgoszczy, w Technikum Elektronicznym, które od lat współpracuje z bułgarskimi szkołami, rozmawiał z młodzieżą i nauczycielami. Sawczo Jordanow, jako krytyk literacki, szczególnie interesowa-

wał się sprawami polskiej literatury. Rozmawiał na ten temat z nauczycielami jęz. polskiego i pisarzami.

Naszego radzieckiego kolegę — Arkadija Kazimirowa interesowały szczególnie możliwości zaspokajania technicznych zainteresowań młodzieży oraz działalność Narodowego Czynu Pomocy Szkole. Był m. in. gościem MOiW, gdzie poinformowano go o kierunkach i rozwoju nauczania polito-technicznego oraz programie mikrokomputeryzacji szkół. W Krakowie odwiedził LO, zapoznał się z praktycznym wykorzystaniem mikrokomputerów w nauczaniu oraz działalnością technicznych kółek zainteresowań w krakowskim Pałacu Młodzieży. Natomiast w Warszawie spotkał się z działaczami Stowarzyszenia Komputerowego — Abakus, które prowadzi popularyzację informatyki dla dzieci i młodzieży. Kolega Kazimirow zapoznał się także z działalnością krakowskiego Komitetu NCPS oraz pracy jednego z komitetów wiejskich.

W Warszawie został przyjęty przez sekretarza KK NCPS — Janusza Syrokomskiego.

DROGI CZYTELNIKU!

Planując wydatki na październik nie zapomnij o ZAPRENUMEROWANIU „GŁOSU”

(możesz także założyć teczkę w kiosku!)

Przypominamy, że termin upływa 10 listopada. Zbliża się XXXIV Zjazd Delegatów ZNP.

Tylko u nas przeczytasz wszystko o zjeździe (relacje z sali obrad i kularów).

UCZEŃ NASZ PARTNER



Liceum Ogólnokształcące nr LX w Warszawie jest szkołą eksperymentalną Instytutu Badań Pedagogicznych. Prowadzi pracę nad wyprobowaniem treści nauczania, zatwierdzonych przez Ministerstwo Oświaty i Wychowania i obowiązujących we wszystkich liceach ogólnokształcących o podstawowym profilu kształcenia.

Realizujemy, z wyprzedzeniem czteroletnim, program psychologiczno-pedagogiczny „Z trzyletnim — program informatyki z praktyczną obsługą komputerów. W pierwszych dwóch latach wprowadziliśmy informatykę na zajęcia pozalekcyjne i w ostatnim roku, po skompletowaniu komputerów — na zajęcia lekcyjne. Obecnie szkoła nasza poszczycić się może opracowaniem kilku programów dydaktycznych, publikowanych w „Bajtku” i w innych czasopiśmie specjalistycznych.

Prowadzimy ponadto zintegrowane nauczanie takich przedmiotów jak: fizyka z techniką, literatura języka polskiego z wiedzą o sztuce, muzyce i architekturze danej epoki. Nauczanie zintegrowane okazało się niezwykle kształcące, pogłębiające zainteresowania uczniów. Pozwoliło też na rozwiązanie trudnego problemu, jakim jest brak nauczycieli specjalistów, szczególnie z takich przedmiotów jak: muzyka, plastyka, technika, filozofia itp.

Realizowane są również zajęcia fakultatywne, obowiązujące w podstawowym profilu kształcenia w wymiarze 4 godzin tygodniowo — w klasie czwartej liceum. Szkoła nasza wprowadziła dodatkowe cztery godziny zajęć fakultatywnych w klasie trzeciej, aby lepiej przygotować uczniów do dalszej nauki i przyszłej pracy zawodowej. Ponadto zaprojektowaliśmy połączenie wyboru fakultetu w klasie trzeciej z podjęciem praktyk uczniowskich. I tak np.: kandydaci na medycynę odbywać będą praktyki w służbie zdrowia, na politechnice — w technicznych zakładach pracy, na studia przyrodnicze — w placówkach rolnych, na studia ekonomiczne — w administracji, na studia humanistyczne — w placówkach kulturalnych, oświatowych, opiekuńczych itp.

Zgodnie z wymogami optymalnego rozwoju osobowości uczniów ujmujemy pro-

ces kształcenia nie tylko jako proces intelektualny, ale równocześnie angażujący emocje i formujący postawy, inspirujący wyobraźnię, aktywizujący działania. Proces dydaktyczny szkoły zawiera dwie podstawowe zasady dydaktyczne: indywidualizacji kształcenia i aktywizacji uczniów. Realizacja tych zasad przejawia się między innymi w następujących działaniach:

- stosujemy takie metody nauczania jak: wykład problemowy, nauczanie problemowo-grupowe, dyskusja, samodzielne rozwiązywanie problemów z wykorzystaniem materiałów źródłowych, lekcje z wykorzystaniem recytacji, dramatyzacji muzyki, plastyki, filmu, teatru, lekcje laboratoryjno-eksperymentalne, lekcje ćwiczeniowe, powtórzeniowe, seminaryjne;

- prowadzimy nauczanie zróżnicowane na lekcjach wielu przedmiotów. Różnicujemy też prace domowe uczniów;

- włączamy uczniów w proces kształcenia przez powierzanie im funkcji asystenckich, kierowanie pracą grupową, prowadzenie fragmentów a nawet całych lekcji, sprawowanie opieki nad kolegą mającym okresowe trudności w opanowaniu przedmiotu itp.;

- rozluźniliśmy system klasowo-lekcyjny: uczniowie mający wybitne osiągnięcia w opanowaniu określonej dziedziny wiedzy realizują indywidualne programy kształcenia;

- wydłużyliśmy godzinę lekcyjną z 45 do 60 minut;

- zwiększyliśmy skalę ocen szkolnych z 4 do 6. Wybitne osiągnięcia ucznia w opanowaniu wiedzy i umiejętności nagradzamy oceną celującą. Ocenę dostateczną powiększyliśmy o jeszcze jedną ocenę pozytywną nazwaną oceną mierną. Tę ostatnią wymusza od lat praktyka szkolna poprzez stawianie „+” i „-” przy ocenie dostatecznej;

- wprowadziliśmy potrójną ocenę ze sprawowania oceniając: stosunek ucznia do obowiązków szkolnych, kulturę osobistą, aktywność społeczną;

- zwiększyliśmy częstotliwość oceniania przez wprowadzenie czterookresowej klasyfikacji w ciągu roku szkolnego. W ten

sposób osiągnęliśmy większą systematyczność w pracy uczniów oraz stworzyliśmy szanse poprawy ocen negatywnych;

- wprowadziliśmy oceny opisowe, w formie charakterystyk uczniowskich, które w sposób pogłębiony uwidaczniają osiągnięcia i niepowodzenia uczniów oraz wskazują kierunki działań w celu uzupełnienia braków.

Zdając sobie sprawę z faktu, że szkoła nie jest w stanie własnymi siłami wychowywać, na miarę potrzeb zacieśniłmy współpracę szkoły ze środowiskiem lokalnym.

Osiągamy to, po pierwsze — przez włączanie rodziców do działalności dydaktyczno-wychowawczej, doradczej i organizacyjno-gospodarczej szkoły. W każdej klasie zespoły rodziców wzbogacają proces dydaktyczno-wychowawczy przez swój udział w pracach kół zainteresowań, a także w niektórych specjalistycznych lekcjach, gromadzeniu literatury i pomocy naukowych, wspieraniu pracy stołówki szkolnej i sklepiku, naprawę (wspólnie z uczniami i nauczycielami) sprzętu szkolnego i pomocy dydaktycznych. Rodzice są też współorganizatorami wielu imprez artystyczno-rekreacyjnych, turystyczno-wypoczynkowych i innych.

Po drugie — udało się powiększyć teren zajęć dydaktycznych o laboratoria zakładów pracy, instytucji społecznych i kulturalnych. W wolne od nauki soboty uczniowie kół: fizycznego, chemicznego, informatycznego i biologicznego odbywają zajęcia w laboratoriach instytutów badawczych, dzięki czemu mają możliwość wykonywania ćwiczeń i eksperymentów, których szkoła — ze względu na skromne wyposażenie w sprzęt i pomoce naukowe — nie może im zapewnić.

Po trzecie — nawiązaliśmy stałą współpracę z innymi szkołami eksperymentalnymi w celu wzajemnej pomocy, wymiany doświadczeń i stymulacji do poszukiwań twórczych. Współpracujemy z kilkoma szkołami eksperymentalnymi w kraju, m.in. z LO im. Polonii Belgijskiej we Wrocławiu, z Liceum im. M. Kopernika w Mielcu, z LO im. Wł. Broniewskiego w Bolesławcu a także z Liceum im. Wł. H. Her-

Wojciech Józwiak — nauczyciel fizyki w LX LO w Warszawie na zajęciach z klasą IV.
Fot. Marek Suchecki

tza z Berlina i G. Thieca z Kleinmachnow w NRD.

W naszym liceum jest 16 oddziałów, po cztery w każdym przedziale wiekowym, grupujących od 26 do 32 uczniów w klasie. Udało nam się stworzyć zespoły klasowe z wyrównaną liczbą dziewcząt i chłopców. Obowiązki wychowawcy w klasach pełni po dwóch nauczycieli: mężczyzna i kobieta. Ciągi klasowe umieszczone są na oddzielnych piętrach szkoły, przy czym klasy, w których odbywają się wszystkie lekcje z wyjątkiem ćwiczeń laboratoryjnych i wychowania fizycznego, mają stałe sale.

Jednym z głównych zadań wychowawczych szkoły jest wychowywanie przez pracę. Organizatorem prac uczniowskich jest samorząd szkolny, działający w czterech sekcjach; samorząd, obok nauczycieli, jest współtwórcą regulaminu szkoły, opracowanego na podstawie dokumentu Ministerstwa Oświaty i Wychowania pt.: „Główne kierunki i zadania w pracy wychowawczej szkół”. Przedstawiciele samorządu uczestniczą w posiedzeniach rady pedagogicznej.

W pracy dydaktyczno-wychowawczej dominuje praca grupowa uczniów, bowiem przekonani jesteśmy, że współdziałanie w małych, kilkuosobowych grupach, wyzwala inicjatywę i zaangażowanie, wciąga w nurt koleżeńskej współpracy, wytwarza trwałe i bliskie więzi emocjonalne.

Głównymi organizatorami działalności społeczno-opiekuńczej w szkole jest Koło Psychologów. Dzięki jego inicjatywie uczniowie wspierają dzieci niewidome w Łaskach, otaczają opieką ludzi podeszłego wieku mieszkających w najbliższym otoczeniu szkoły. Uczniowie zgrupowani w Szkolnym Kręgu Instruktorskim prowadzą zastępy i drużyny w szkołach podstawowych. Bogatym dorobkiem szczytują się szkolne zespoły artystyczne.

Przedmiotem szczególnej troski dyrekcji szkoły, jak i komitetu rodzicielskiego, jest dbałość o zdrowie młodzieży. Dobrze zorganizowane dożywianie, zwiększona w stosunku do obowiązujących liczba godzin wychowania fizycznego, organizowana „Szkoła Zimowa”, na której wszyscy uczniowie uprawiają sporty zimowe, wiele sobotnio-niedzielnych rajdów i wycieczek — oto niektóre przedsięwzięcia wspierające to ważne zadanie, jakim jest prawidłowy rozwój fizyczny i zdrowotny uczniów.

Duży wpływ na zdrowie, szczególnie zdrowie psychiczne uczniów ma życzliwa, przyjazna atmosfera, jaką szczytują się nasza szkoła, eliminująca poczucie zagrożenia i obawy przed dyskwalifikacją w wypadku niepowodzeń, zachęcająca do pełnego zaangażowania się, wywołująca rozwój takich cech osobowości wychowanków jak: spontaniczność, niezależność, entuzjazm, witalność, pozytywne postawy wobec życia.

Staramy się nagradzać w szkole nie rywalizację, a współpracę; nie tyle sukces osobisty, ile podjęcie zadania i jego wynik; nie akcentację stanu rzeczy, a twórcze, konstruktywne działania. Ukazujemy nie tyle minusy, ile pozytywne strony uczniów, nie tylko ich braki i niedociągnięcia, lecz przede wszystkim możliwości i zdolności, mocne strony osobowości wychowanków.

DANUTA NAKONECZNA
Instytut Badań Pedagogicznych

ŚWIAT WOKÓŁ NAS

W OCZACH INNYCH

Na co dzień polityka zagraniczna naszego rządu, jak sądzę, nie stanowi przedmiotu szczególnego zainteresowania większości z nas. Informacje o tym, że nasz przedstawiciel spotkał się z jakimś zagranicznym partnerem, a przedmiotem rozmowy były „problemy interesujące obie strony” (jakby ktokolwiek z kimkolwiek spotykał się po to, by porozmawiać o sprawach, które nikogo nie obchodzą) tylko wyjątkowo zwracają uwagę czytelnika codziennej prasy. Z kolei oficjalne, rządowe wizyty owocują długimi przemówieniami i komunikatami, przez które trudno przebrnąć z racji zarówno objętości, jak specyficznego języka.

Jednocześnie wszyscy chyba uświadamiamy sobie, że stosunki ze światem — a więc właśnie polityka zagraniczna — są dla Polski niezwykle ważne. To one określają miejsce i rolę, jaką spełniamy w społeczności międzynarodowej, kontakty zagraniczne chronią także nasze narodowe interesy, pobudzają działania wewnątrz kraju w najróżniejszych dziedzinach. Ich częstotliwość, różnorodność, ranga i rezultaty stanowią sprawdzian tego, jak ocenia nas świat; ostatnimi laty gruntownie sprawdziliśmy na własnej skórze znaną prawdę, że ze słabym nikł się nie liczy, by przypomnieć choćby przebieg konferencji KBWE w Madrycie.

Ostatnia dekada wzięcia i początek października zapoczątkowały taka ilość i różnorodność wyjazdów naszego państwa na arenie międzynarodowej, że Wasz komentator — przeczytawszy uważnie wszystkie na ten temat doniesienia — postanowił podzielić się swymi przemyśleniami, których wspólnym mianownikiem jest poszukiwanie odpowiedzi na pytanie: jak widzą nas inni. Subiektywne oceny własnej kondycji są bowiem wyjątkowo zawodne. Na wstępie tyl-

ko jedna uwaga, w pewnym sensie metodologiczna: ci „inni” dzieli się na kraje bratnie nam, socjalistyczne — tu nasza pozycja zawsze była mocna, nawet gdy jako państwo byliśmy słabi — i, nazwijmy to tak, „reszta świata”. I od tej „reszty” zaczniemy.

Posiłkując się nie tylko chronologią, trzeba na pierwszym miejscu wymienić polską inicjatywę, zełoszona na konferencji sztokholmskiej. Dotyczyła ona jednego z aspektów informowania o ruchach wojsk — należało on do najbardziej kontrolowanych — i stanowił liczący się wkład naszego kraju w sukces obrad tego forum. Sukces, który tak wysoko ceni nie tylko Europa, ale i świat. Warto uświadomić sobie drogę, jaką na forum państw KBWE przeszliśmy od czasów Madrytu.

Następny fakt, ważący na naszej pozycji w międzynarodowej społeczności, to debata generalna w ONZ. Do końca 41 Sesji jeszcze daleko, a już w pierwszych 10 dniach jej trwania szef polskiej dyplomacji — oprócz wystąpienia z trybuny, przyległego bardzo życiowie — odbył spotkanie z 35 ministrami, reprezentującymi państwa wszystkich kontynentów, ustroił i poziom zaawansowania rozwoju gospodarczego — od RFN, Indii czy Francji, do Brazylii, Izraela i Maroka. Zaowocują te spotkania nowymi kontaktami handlowymi, kulturalnymi; ważną jest także opinia, wyrażona przez rozmówców naszego przedstawiciela w kwestii sankcji USA wobec Polski; wszyscy otóż uznali je za bezprecedensowe, wymagające natychmiastowego zniesienia.

Taki sumaryczny rzut oka na kontakty Polski z — najogólniej mówiąc — Zachodem jest początkowy i krzepiaczy zarazem. Pouczający, bo dowodnie wskazuje na bezsilie i nieskuteczność antypolskich działań, podejmowanych od pięciu lat przez administrację waszyngtońską. Nasza preżność, dążenie do normalizacji sytuacji w kraju są faktem tak niewątpliwym, że świetnie dałym się dostrzec zarówno z Delhi jak Paryża, Bonn czy Rabatu. Krzepiaczy, to szumnie obwieszczany i mobilizowany międzynarodowy ostracyzm wobec Polski, odmawianie jej prawa do partnerskiego uczestnictwa w kontaktach

międzynarodowych, był dla nas nie tylko krzywdzący, ale, po prostu, obraźliwy.

I wreszcie wizyta Wojciecha Jaruzelskiego w trzech krajach Azji — Mongolii, KRLD i Chinach. Jest to fakt dla Polski rangi zupełnie szczególnej. Pierwszy raz w historii na taką skalę dyplomacja naszego kraju jako kierunek działań obrała Azję — kontynent zamieszkały przez ponad połowę ludności świata. Stosunki z odwiedzanymi w tej podróży państwami utrzymujemy od lat wprawdzie, ale stanowiły one w pewnym sensie peryferie naszych kontaktów politycznych i gospodarczych. Wszystkie one budują zresztą ustrój socjalistyczny. We wszystkich trwa rozpoczęty stosunkowo niedawno proces przeobrażania struktur politycznych i gospodarczych w nowocześniejsze, sprawniejsze, bliższe obiegowemu pojęciu socjalizmu właśnie. Wszystkim, tak jak nam, potrzebny jest do zrealizowania złożonych planów pokój, wymiana doświadczeń i współpraca we wszystkich dziedzinach życia, by mogły te plany szybciej i najmniejszym kosztem być realizowane. Napięty jednak kilka uwag o wizycie w Mongolii i KRLD.

Nikt mi nie powie, że nie obserwowałem z przyjemnością na telewizyjnym ekranie niezwyklej wprost serdeczności, wystawności i wprost przepychu, z jakim witano Polaków w Ulan Bator i Phenianie. Czarka kumysu w jurcie, znak o symbolicznej równości naszego przełamaniu się chlebem, roztańczony korowód barwnych jak rajskie ptaki dziewcząt z parasolkami i wachlarzami na ulicach Phenianu... I uśmiechnięci, podzdrawiający ludzie. Można powiedzieć, że to wschodni ceremonial, od tyśiącleci obecny w kulturze tych ludów. Zapewne, ale nie zapomniamy, że wszelki ceremonial jest w gruncie rzeczy zimy i hieratyczny, a obrazy, które oglądaliśmy, buchały życiem, spontanicznością. Tego nie da się zagrać — to trzeba czuć! I wiadomość o konsekwencji tych spotkań — nowe, na lata, do 2000 r. — zakrojone plany wspólnych inwestycji: udział w budowie przemysłu wydobywczego i przetwórczego w obu krajach, z uwzględnieniem potrzeb naszego rynku, kooperacja przemysłowa, usługi w zakresie profektowania. W grę wchodzi niebagatelne sumy; już dziś jesteśmy dla Korei trzecim — po Chinach i Związku Radzieckim — partnerem handlowym.

I wreszcie Chiny. Tu wizyta, określona jako robocza, taki też miała charakter. Spotkanie pierwsze od prawie 30 lat na takim szczeblu zostało wykorzystane — z doniesień szacując — do ostatniej minuty. Rozmowy z wszystkimi czołowymi osobistościami od Deng Xiaopinga, człowieka nr 1 Chin — do przewodniczącego ChRL. Prace grup ekspertów obejmujące współdziałanie w dziedzinie kultury, techniki, nauki. Ustalenia dotyczące dalszego pogłębiania związków gospodarczych (a obroty wzajemne osiągną w tym roku kwotę 1,5 mld franków), perspektywa tworzenia mieszanych przedsiębiorstw i wspólnego podejmowania problemów badawczych. To spotkanie dla od kilku lat dobrze rozwijających się polsko-chińskich stosunków, stanowi nową, wielki impuls.

Kto jednak wie, czy długofalowo nie jest ważniejszy fakt nawiązania powtórnie rozmów na najwyższym, partyjnym szczeblu. Wojciech Jaruzelski był w Pekinie traktowany jako przedstawiciel europejskich krajów socjalistycznych, wyrażał też poglądy bratnich krajów. I okazało się, że rozmowy ujawniły wiele płaszczyzn porozumienia, dawne różnice odchodzą w niepamięć, na co wskazywali gospodarze. Ten aspekt wizyty, podkreślił go pośrednio kilkugodzinne spotkanie z Gorbaczowem w Moskwie, dla przyspieszenia układu sił w świecie może mieć decydujące znaczenie, jako sygnał o wkroczeniu państw socjalistycznych w erę konsolidacji. Że w roli siły stymulującej ten proces wystąpiła Polska — to powód do uzasadnionej dumy.

Tak więc z obrazu naszego kraju, który zobaczymy można zaglądając w oczy innych — możemy dziś być dumni. (MAK)

BILANS PIERWSZEJ KADENCJI

CD ZE STR. 1

też dyskusję z przedstawicielami ministerstwa NiSzw na temat nowego systemu plac, który powinien obowiązywać od nowego roku. Niestety, mimo wielu wystąpień i żmudnych rozmów, problemy placowe nadal nie są rozwiązywane tak, jak powinny być, to jest zgodnie z oczekiwaniami środowiska, w oparciu o potencjał intelektualny przezeń reprezentowany.

BYŁY TAKŻE I CIENIE

Bezspornym sukcesem KRN jest doprowadzenie do naprawy dobrego ułożenia współpracy z Ministerstwem Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Współpraca ta coraz bardziej się zacieśnia. Jest to bezpośredni efekt wynegocjowania i podpisania w maju bieżącego roku porozumienia z ministrem. Niestety, podobnych sukcesów rada, jak dotąd, nie odniosła na polu współdziałania z innymi nadzorującymi uczelnie i placówki naukowe resortami.

W minionej kadencji KRN szczególnie wiele uwagi poświęcała sytuacji organizacji związkowych na terenie PAN oraz jednoci związkowej. Mimo jednakże wykazania szczególnie dużej ilości dobrej woli, w obu sprawach nie udało się osiągnąć istotnych przemian — stwierdził prezes Stanisław Koperski. Można wręcz odnieść

nagrodzeń pracowników akademii. Wieloznaczne jest także odkładanie podpisania porozumienia pomiędzy sekretarzem naukowym a KRN, mimo iż tekst umowy o współdziałaniu jest już dawno uzgodniony.

I Krajowa Konferencja Nauki nałożyła na KRN obowiązek działania na rzecz integracji ruchu związkowego w obszarze nauki. Niestety, mimo podejmowanych w tym kierunku działań, celu nie udało się osiągnąć. Co gorsza — nie odnotowano także liczących się efektów nawet we współpracy. Nie jest winą rady, iż rezultatów brak, stwierdził kolega Koperski.

Nie wydaje się także, by rozwiązanie tego problemu posunęły naprzód najnowsze propozycje wypracowane przez Zespół Integracji, dodał prezes Koperski. Sprowadzają się one do tego, by umożliwić wejście do KRN związkom skupionym w Federacji, ale z zachowaniem ich wszystkich dotychczasowych przywilejów — w tym także osobowości prawnej. KRN nie mogła i nie może poprzeć wniosku, by w pionie nauki ZNP istniały organizacje o różnych prawach i obowiązkach stwierdził Stanisław Koperski.

NOWE ZADANIA

Wzrastające potrzeby kraju, a także wymagania lat przyszłych stawiają przed



Po zakończeniu obrad poprosiliśmy WITA MAJEWSKIEGO o wypowiedź. Co w nowej kadencji będzie najważniejsze, które sprawy uznaje za wyjątkowo trudne, jakie są marzenia prezesa?

— Pragniemy zrealizować wszystkie postanowienia konferencji. Najpilniejsze są niewątpliwie sprawy socjalne, a wśród nich na czoło wysuwa się kwestia systemowego uregulowania warunków placowych. Będziemy zatem walczyli o taki system, który zapewni pracę godziwą, stosowną do kwalifikacji i wkładu pracy. To jest sprawa bezspornie najważniejsza. Uważam, że jeśli jej nie wygramy — trudno będzie nam, związkowcom, pozyskać zaufanie środowisk akademickich i naukowych.

W sprawach związkowych najważniejszy jest rozwój szeregow. Obecnie tylko 20 proc. pracowników nauki należy do związku. To musi niepokoić. A przecież bez związku silnego, z autorytetem, nie rozwiążemy najważniejszych spraw środowiska. Jest zatem moim marzeniem doprowadzić do długo oczekiwanej integracji ruchu związkowego w ramach jednolitego ZNP. Jest w tej materii wiele niedomówień i niejasności, liczymy, że „Głos Nauczycielski” pomoże nam w ich objaśnianiu. Twierdzę, że sprawa jednoci związków w nauce powinna być równie ważna dla kolegów z oświaty. Bez ich pomocy tej sprawy nie rozwiążemy.

Bardzo trudno powiedzieć, jaka to będzie kadencja. Wygląda na to, że trudna, choć nieco łatwiejsza niż poprzednia. Łatwiejsza dlatego, że mamy już sporo przetartych dróg, większy aktyw i — co ważne — znacznie bardziej ustabilizowaną sytuację w kraju i uczelniach. To wszystko będzie ułatwiało naszą pracę. Ale będzie to kadencja trudna, bowiem skończył się, jak sądzę, kredyt zaufania dotąd udzielany związkom. Dziś, po prostu, musimy wykazać się efektami.

i systemu wynagrodzeń w nauce. Dotychczasowe rozwiązania placowe obciążone są krótkowzroczną oszczędnością — podkreślił prezes Koperski — nie sprzyjają doborowi zdolnych, są przyczyną odpływu wykwalifikowanych pracowników uczelni i jednostek badawczych.

KRN poświęcić musi więcej uwagi rozmieszczeniu kadr i to zarówno jeśli idzie o strukturę, jak i geografii. Przyczynami obecnych powiększających się nierównomierności w tym względzie jest brak materialnych możliwości zatrudniania i przemieszczania się pracowników, niedostatkowość przepisów prawnych, które nie przeciwdziałają nadmiernej stabilizacji młodej kadry. Dla rozwoju nauki, wykorzystania jej wyników, potrzebna jest naturalna, ale i wymuszona mobilność. To problemy trudne z punktu widzenia jednostek, ale konieczne do podjęcia w aspekcie ogólnospołecznym.

Wielkim zadaniem, stojącym nie tylko przed związkowcami, jest doprowadzenie do usprawnienia sprzężenia nauki z praktyką życia gospodarczego. Tym problemem KRN musi być zainteresowana szczególnie. Albowiem rozwiązanie obecnych kłopotów nie jest w zasadzie możliwe bez rozstrzygnięcia ekonomicznych problemów w kraju, zaakcentował prezes Koperski. Wiele w tym kierunku już uczyniono, ale nie wszystkie działania dają oczekiwane efekty, podkreślił.

★

W dwudniowej dyskusji plenarnej, jaka rozwinęła się wokół tej wystąpienia prezesa oraz dokumentów poddanych pod ocenę delegatów, wzięło udział 27 osób — związkowców i gości konferencji. Jej ton można by określić następującymi słowami: poważnie i z troską o przyszłości działania w nowej, z różnych powodów nie mniej pracowitej, kadencji.

Jako pierwszy w dyskusji zabrał głos minister nauki i szkolnictwa wyższego prof. dr hab. Benon Miśkiewicz, który,

by przybyć na pierwszy dzień obrad, zrezygnował z obecności na części odbywającego się w tym czasie posiedzenia Sejmu.

W swym wystąpieniu minister Miśkiewicz podkreślił przede wszystkim coraz lepsze stosunki na linii KRN — ministerstwo, a także, jak dodał, pryncypialność stanowiska rady łączoną ze świadomością realnych możliwości państwa. Zasluguje to na szczególne uznanie — podkreślił minister. Korzystając z okazji podziękował ustępującej radzie za pomoc i poparcie, jakiego udzielała mu ona osobiście i kierowanemu przezeń resortowi. Pomysłowe doświadczenia współpracy są wielce obiecujące. Minister Benon Miśkiewicz zapewnił zatem delegatów, iż będzie zynił wszystko, by dobre doświadczenia współpracy na szczeblu centralnym jak najszybciej przeniesione zostały także na szczebel uczelni.

Współpraca ze związkiem zawodowym jest ministerstwu coraz bardziej potrzebna — stwierdził — wszyscy stajemy bowiem przed nowymi zadaniami, w realizacji których głos związkowy liczyć się będzie szczególnie. Pogłębienia współpracy wymaga potrzeba intensyfikacji działań wychowawczych, konieczność wypracowania nowej koncepcji i systemu rekrutacji na studia, kształcenia nauczycieli — wreszcie wynegocjowania takiego systemu plac, które umożliwiłyby szybki powrót do dawnych relacji zapewniających ludzium nauki place o 1/3 wyższe niż w innych dziedzinach, stwierdził minister Benon Miśkiewicz. W tych, a także innych trudnych kwestiach ministerstwo pragnie nadal korzystać z dobrodziejstw współpracy ze Związkiem, podkreślił. Do takiego współdziałania zachęcane będą wszystkie podległe ministerstwu uczelnie i instytucje, zapewnił na zakończenie swego wystąpienia minister Benon Miśkiewicz.

Powyższa deklaracja spotkała się ze zrozumiałym, bardzo ciepłym przyjęciem delegatów. Satysfakcja wywołana ową obietnicą nie przeszkodziła w poddaniu ministrowi krytyce za inne nie załatwione, zdaniem delegatów, sprawy.

WOKÓŁ PLAC, PRZEGLĄDU KADROWEGO, INTEGRACJI

Nie bez przyczyny tak brzmi tytuł doniższej części. W takiej bowiem kolokacji należałoby uszerzekać najczęściej odnoszone w plenarnej dyskusji problemy.

Mimo ostatnich regulacji plac, nadal mamy do czynienia z pauperyzacją pracowników nauki, akcentowano w wypowiedziach Podwyżki, jakie stały się udziałem pracowników nauki, to wręcz kpina w żywe oczy — stwierdził kol. Jan Sobański. Nominalnie otrzymaliśmy sporo, ale realnie mało, atmosfera w dziedzinie jest w związku z tym bardzo niekorzystna, a ze związków zawodowych wręcz się dziś kpi, dodał.

Przewodniczący Sekcji Emerytów i Rentistów KRN, kol. Karol Lausz zwrócił uwagę na pogarszające się warunki życia tych kolegów, którzy niegdyś otrzymywali specjalne emerytury — nagrody premiera, a dziś wręcz klepą biedę. Co gorsza, dodał kol. Lausz, w poprzedniej kadencji KRN zdaje się nieco zapomnieć o tej grupie, a wiele zasłużonej dla nauki i kraju grupie związkowców.

W dyskusji wokół tego tematu nie brakło zatem przykładów i porównań wynagrodzeń profesorskich i pracowników innych grup zawodowych, przeliceń podwyżek pod kątem inflacji. Padały przykłady także wręcz osobistych norańek dodatkowych, wychowawczych, kiedy obiecujący doktorant rezygnuje z pracy w uczelni, bowiem za otrzymane wynagrodzenie nie jest w stanie pokryć kosztów utrzymania rodziny, nie mówiąc już o wynajęciu mieszkania.

Place to problem nie zachłanności ludzi nauki, ale byle lub nie nauki, a także całej gospodarki, podkreślano. Niskie wynagrodzenia zniechęcają do pracy w uczelniach i instytucjach, spowodowem porzucania pracy naukowej. Grozi to luką kadrową, a być może i bliskim uwiązaniem niektórych dyscyplin.

Place to ponadto sprawdzian także możliwości naszego związku, zauważano. Jeśli nie będziemy, jako związek, w stanie rozwiązać podstawowych, a narastających problemów pracowników, nie tylko stracimy autorytet, ale i narazimy się na groźbą i nam lukę pokoleniową. Kto z młodych zechce wstąpić do związku, który nie potrafi załatwić najważniejszej sprawy, plac? Domagano się zatem od nowej KRN nie tyle „wpływania” na poziom wynagrodzeń, ale wręcz walki o nowy godziwy system plac. Ten watek bodaj najsilniej uwidocznił się w całej dyskusji plenarnej.

W jego cieniu pozostał problem przeglądu kadrowego i tzw. sprawa adiunktów. Wywołały je dopiero bardziej energiczne wystąpienia, w tym szczególnie kol. Waody Łukasiewicz. Zwróciła ona uwagę na udział związkowców w komisjach ocenianiających, a w tym kontekście na koniecz-



wrażenie, iż działalność KRN na terenie placówek PAN przyjmowana jest niechętnie i bez zrozumienia — dodał. Co prawda w niektórych kwestiach sekretarz naukowy PAN przychylił się do sugestii związku, lecz w tych najważniejszych daleko, niestety, do porozumienia. Nie ma dla ZNP miejsca w licznych komisjach, na przykład do spraw nagród czy wyjazdów długoterminowych; bez konsultacji ze związkiem rozwiązywane są sprawy wy-

związkami zawodowymi wiele nowych zadań. Konieczne jest wypracowywanie mechanizmów wyzwalających utajone możliwości zaangażowania zawodowego i społecznego pracowników nauki. Te mechanizmy to obiektywne zasady polityki kadrowej, kryteria doboru i ocen, awansu i nagradzania pracowników. KRN musi na co dzień uczestniczyć w kształtowaniu tej polityki — stwierdził Stanisław Koperski. Niezmiernie pilną potrzebą jest konieczność zwrócenia większej niż dotąd uwagi na sprawy awansów młodych naukowców, a w tym kontekście na główne czynniki motywujące ich wybory dróg kariery i modelu życia. Konieczne jest zwiększenie nacisku na modelowanie polityki placowej

UCHWAŁA

II KRAJOWEJ KONFERENCJI NAUKI ZNP

1. Krajowa Konferencja Nauki ZNP pozytywnie ocenia działalność Krajowej Rady Nauki wybranej 21 stycznia 1984 r. na I Krajowej Konferencji Nauki i zobowiązuje nowo wybraną Krajową Radę Nauki ZNP do kontynuowania działalności związkowej w szkołach wyższych, placówkach Polskiej Akademii Nauk, w jednostkach badawczo-rozwojowych i innych instytucjach naukowych, zgodnie z założeniami ideowymi i zasadami statutowymi Związku Nauczycielstwa Polskiego.
2. Krajowa Konferencja Nauki przyjmuje program działania na lata 1986-1989 i zobowiązuje KRN i zakładowe organizacje związkowe do jego pełnej realizacji.
3. Krajowa Konferencja Nauki przyjmuje propozycje zmian w statucie Związku Nauczycielstwa Polskiego dotyczące pionu nauki ZNP w wersji ustalonej na posiedzeniu Prezydium Krajowej Rady Nauki ZNP dnia 23 września 1986 r. oraz propozycje zgłoszone w odrębnym dokumencie przez zespół statutowy konferencji i zobowiązuje delegatów pionu nauki na XXXIV Zjazd ZNP do usilnych starań o przyjęcie tych propozycji do statutu ZNP.
4. Krajowa Konferencja Nauki opowiada się za jednością ruchu związkowego i zobowiązuje Krajową Radę Nauki do współdziałania ze wszystkimi związkami w środowiskach naukowych w interesach nauki, oświaty i kultury polskiej.
5. Konferencja zobowiązuje Krajową Radę Nauki do uczestnictwa w pracach legislacyjnych i podjęcia koniecznych inicjatyw mających na celu rozwój nauki, kształcenia kadr oraz upowszechniania wiedzy i kultury w interesie społeczeństwa socjalistycznego.
6. Konferencja szczególnie zobowiązuje Krajową Radę Nauki i wszystkie organizacje w szkołach wyższych, a także w innych środowiskach naukowych, do działań na rzecz rozwoju i modernizacji kształcenia i doskonalenia nauczycieli na poziomie wyższym dla całego systemu edukacji narodowej.
7. Konferencja zobowiązuje Krajową Radę Nauki i wszystkie organizacje związkowe do konsekwentnej działalności na rzecz rozwoju kadry naukowej, sprawiedliwych ocen i zasłużonych awansów w uczelniach wyższych i w innych instytucjach naukowych, szczególnie w związku z aktualnymi przeglądami kadrowymi.
8. Konferencja zobowiązuje Krajową Radę Nauki i organizacje związkowe do wzmocnienia działań w zakresie regulacji spraw placowych w szkołach wyższych, PAN i innych instytucjach naukowych w celu przezwyciężenia pauperyzacji pracowników nauki i zapewnienia podstaw do ustalenia właściwej rangi i pozycji materialnej wszystkich pracowników instytucji naukowych.
9. Konferencja zobowiązuje Krajową Radę Nauki do ciągłej troski o bezpieczeństwo i higienę pracy, racjonalną organizację pracy, zdrowie i kulturę fizyczną, wypoczynek i wczasy.
10. Konferencja opowiada się za rozwijaniem wielostronnej działalności związkowej zarówno w kraju, jak i za granicą, odpowiadającej zainteresowaniom i potrzebom zarówno aktywność związkowej, jak i tym, których należy pozyskać dla ZNP i działalności związkowej.

WARSZAWA, 30 WRZEŚNIA 1986 R.



ZNP, kol. **Jana Zaciury**. Podejmując dyskusję z niektórymi wątkami występującymi w dyskusji wręcz rozprawił się z tezą o tym, jakoby ZNP musiał poszukiwać dróg integracji. Drogę taką nasz Związek już wypracował, stwierdził **Jan Zaciura**. Stanowi ją autonomiczny, całkowicie samodzielny w sprawach nauki i szkolnictwa wyższego, pion KRN ZNP. Przypominając okoliczności powstania rady, podjął dyskusję z opiniami działaczy Federacji, sugerującymi „ubezwasnowolnienie” KRN przez ZNP. Miniona kadencja rady dowiodła, stwierdził, że posiada ona rzeczywistą osobowość prawną, pełną i całkowitą samorządność w rozwiązywaniu problemów środowiska. Jednolity ZNP był i jest za integracją, ale wszystkie jej podmioty muszą mieć jednakowe prawa i obowiązki — podkreślił **Jan Zaciura**.

Z niemalym zainteresowaniem oczekiwno na wystąpienie kierownika Wydziału Nauki i Oświaty i Postępu Technicznego KC PZPR, prof. dr. hab. **Bogusława Kędzi**, słusznie licząc, iż ustosunkuje się on do niektórych problemów zarysowanych podczas dwudniowych obrad. Z tym większą satysfakcją przyjęto te części wystąpienia, w których prof. **Kędzia** podzielił wątpliwości i obawy wyrażane przez delegatów.

Niezbywalnym przywilejem związku zawodowego jest obrona interesów pracowników — stwierdził — jednakże, gdy

Większość z nas traktowana jest jak nauczyciele niewykwalifikowani — i to pomimo długoletniej pracy ze studentami. Jest w tym coś nienormalnego, a zarazem wręcz śmiesznego — zauważył prof. **Kędzia**.

Konieczne staje się także wprowadzenie zmian w systemie kreowania kadr naukowych. Obecny nie tylko nie gwarantuje szybkiego rozwoju naukowego, ale także nie sprzyja wiązaniu indywidualnych interesów naukowca z potrzebami gospodarki. Czy rzeczywiście habilitacje są, niezbędne, czy do 50 roku życia wciąż musimy ubiegać się o cenzurki? Te problemy stają się dla wszystkich coraz bardziej widoczne — podkreślił prof. **Kędzia**.

★

Pierwszy dzień obrad II Krajowej Konferencji Nauki o mało co nie przeciągnął się do dnia następnego. Zgodnie z programem odbyć się miały bowiem wybory prezesa KRN, jej członków, a także nowej komisji rewizyjnej. Komisja wyborcza konferencji na stanowisko prezesa zgłosiła kandydaturę kolegi **Stanisława Koperskiego**, delegaci zaś kolegę **Witę Majewskiego**. W pierwszym głosowaniu obaj uzyskali identyczną liczbę głosów. W związku z tym padły propozycje zmiany w trybie wyboru prezesa. Ponieważ klóciło się to z wyze-



ność zachowania daleko idącej ostrożności. W pewnym sensie związek będzie musiał uczestniczyć w procedurze zwalniania pracowników — stwierdziła kol. **Lukasiewicz** — i to pomimo że jego głównym zadaniem jest przecież ich obrona. Kto zapewni, że ci, którzy odejdą, nadal będą pracować w swoich dziedzinach, kto zagwarantuje, że na ich miejsce przyjdą lepsi? — zapytała. Przegląd kadrowy służyć ma wymuszaniu przepływu kadr, jeśli jednak nie istnieją obecnie możliwości zapewnienia adiunktom godziwych plac, mieszkań itp. to trudno mówić o jakiegokolwiek mobilności, zaakcentował **Florian Nieuważny**. Wszystko wskazuje na to, że przegląd kadrowy będzie dla ZNP stanowił bardzo poważny egzamin.

W licznych wystąpieniach podkreślano zatem konieczność zwrócenia uwagi przede wszystkim na obiektywizm oceny pracowników, wyrażano obawy, czy nie przeżywa chęć mechanicznego usuwania adiunktów. Nietrudno było wyczuć obawy o to, jak sobie ZNP z tym „fantem” poradzi. Kol. **Zdzisław Śmietański** twierdził nawet wręcz, iż nowe władze KRN będą musiały poważnie zastanowić się, czy ZNP ma być „obiektem pieczęci” czy też zająć się zdecydowanym broniem ludzi, adiunktów przed zwolnieniem.

W kulturalowych rozmowach nierzadko podkreślano ewentualne koszty przeglądu kadrowego. Czy stać nas na to, by zwalniać tych, na wykształcenie którychłożyliśmy przecież kilkanaście lat? Kto będzie „robił” dydaktykę, wszak nie profesura. W kulturalach miałem jednak okazję wysłuchać opinii krytycznych pod adresem profesury. Jak to się dzieje, że ci, którzy niegdyś byli bardzo zdolnymi i dobrze zapowiadającymi się doktorantami, przez kilkanaście następnych lat nie są w stanie napisać prac habilitacyjnych — zapytano. Wielka szkoda, że głosy te nie padły z trybuny.

Mniej emocji budził natomiast problem integracji związkowej. Większość dyskutantów, mówiąc wprost, podzieliła opinię, iż w jednolitym ZNP nie powinno być miejsca dla organizacji o różnym statusie prawnym.

Kolega **Wiesław Krenick** przypomniał, że kwestia członkostwa nauki w ZNP wielokrotnie mocno odżywała i równie mocno była dyskutowana, za każdym jednak razem związkowcy z nauki dochodzili do wniosku, że powinni być razem z oświatą. Taką decyzję podjęliśmy także my, skupieni w KRN — podkreślił. Jeśli tego samego nie chcą koledy skupieni w Federacji, to na czym w istocie polegać miałyby ew. kompromis? Polemizowano zatem z wystąpieniem przewodniczącego Rady Federacji — **Stanisława Mielczarskiego**, który przedstawił delegatom punkt widzenia swojej organizacji na historię oddziaływania się związków zawodowych i pow-



stanie Federacji. Przypomniał także najnowszą koncepcję integracji związków, opierającą się na wejściu Federacji do KRN, ale pod warunkiem pozostawienia jej związkowi osobowości prawnej.

O poważne rozpatrzenie wszelkich możliwości doprowadzenia do kompromisu, który umożliwiłby właśnie takie zintegrowanie ruchu, zaapelował w swym wystąpieniu kolega **Wit Majewski**, wiceprezes ustępującej rady, a jednocześnie członek wspomnianego zespołu integracji związkowej. Podkreślił on, że KRN nie sprostałby wprawdzie zadaniom dopóty, dopóki pracownicy nie zobaczą efektów jej działania. By jednakże te efekty mieć — trzeba wprawdzie być związkiem liczebnie silnym, do tego natomiast niezbędne jest przełamanie bariery dezintegracji ruchu.

Przebieg dyskusji wykazał istotną i wyraźną ambiwalencję postaw w tym względzie. Przyznawano, co prawda, rację tej części wystąpienia wiceprezesa, w której zawarte były oceny związane z liczebnością i autorytetem związku, ale negowano część dotyczącą zmian statutowych. Kolega **Stanisław Majchrzak** przypomniał zatem, że historia uczy, iż by posuwać się na przód, pewne uprawnienia jednostek muszą zostać scedowane na rzecz ogółu. Inni dyskutanci podkreślali, iż ew. integracja musi być poprzedzona współpracą, jeśli jej nie ma, trudno mówić o stworzeniu warunków do jednoczenia się ruchu.

Podsumowaniem tej części było wystąpienie gościa konferencji, wiceprezesa ZG

przeważają emocje, a nie interesy ogólnospołeczne, rzeczywiste efekty tej obrony z reguły są mniejsze niż oczekują związkowcy. Istotą pracy powinno być zatem poszukiwanie rozwiązań systemowych, nie zaś łatanie istniejących — zauważył. Dotyczy to, na przykład, polityki placowej, która jest tak mocno rozchwiana, iż poczyną grozić katastrofalnymi skutkami. Stąd konieczność rozwikłania dylematu, jak zaspokajając rosnące potrzeby „równych żołądków”, silniej preferować pracowników walory intelektualne. Bez stymulacji ze strony związków — stwierdził — nie odejdziemy od obecnego faworyzowania pracy prostej. Bez tego zaś trudno będzie o przyspieszenie rozwoju kraju.

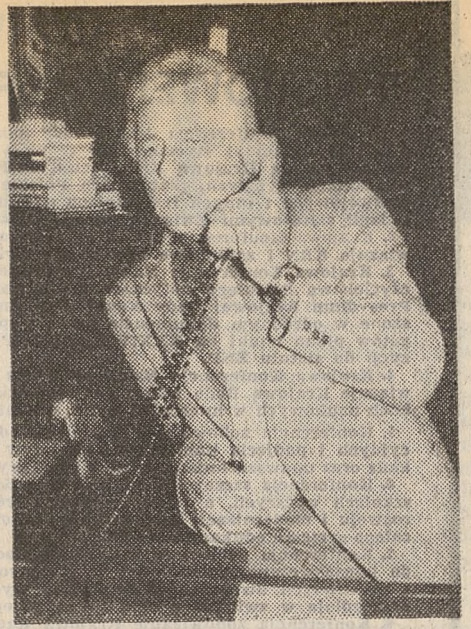
Prof. **Bogusław Kędzia** podzielił opinie związkowców, iż nie można liczyć na rozwiązanie problemów stabilizacji kadrowej, bez wcześniejszego rozwikłania nierówności placowych, kłopotów mieszkaniowych itp. Omawiając problemy przeglądu kadrowego zapewnił, że nie chodzi w nim o masowe usuwanie adiunktów. Przegląd powinien być jednym z elementów systematycznego i systemowego działania. Naturalnie wymagają rozwiązania uwidaczniające się problemy losów tych, którzy uczelnie opuszczają dziś i w przyszłych latach. Wypadałoby zastanowić się nad potrzebą określenia stanowisk, na których niezbędne jest posiadanie stopnia doktora. Z pewnością trzeba powtórnie przedyskutować, jakie wymogi mają być stawiane byłym pracownikom uczelni, którzy przechodzą do oświaty,

śniej przyjętą procedurą, wywiązała się ożywiona dyskusja. Na szczęście odbyło się bez niepotrzebnych, a wiszących w powietrzu utarczek słownych. W drugim głosowaniu różnica 10 głosów nowym prezesem KRN wybrano kolegę **Witę Majewskiego** pracownika naukowego Uniwersytetu Warszawskiego.

W drugim dniu obrad wybrano także 42-osobową Radę Nauki, tym samym na wniosek nowego prezesa powiększono ją o dwie osoby. Wyłoniona została również 9-osobowa Komisja Rewizyjna. Delegaci wybrali również 3 członków przyszłego ZG ZNP. Zostali nimi: **Stanisław Koperski**, **Jacek Mączyński** oraz **Klemens Wyszkowski**. Konferencja przyjęła także najważniejsze dokumenty: uchwałę końcową konferencji, program działania KRN na lata 1986-1989, a także uchwałę w sprawie degradacji środowiska. Po zakończeniu obrad odbyło się pierwsze posiedzenie KRN ZNP. W jego trakcie wyłoniono 11-osobowe Prezydium Krajowej Rady Nauki i wybrano 4 wiceprezesa rady, zostali nimi: **Gabriel Kuc**, **Jacek Mączyński**, **Piotr Simbierowicz**, **Zdzisław Woronicki**.

WOJCIECH SIERAKOWSKI
Fot. M. SUCHECKI

PODZWONNE DLA PRZECIĘTNYCH



Kontakty z przyszłymi nauczycielami ● SN już drożne? ● Bez kwalifikacji w drodze wyjątku ● Przeciw kultowi przeciętności, czyli szacunek i preferencje dla dobrych ● Jak ograniczyć absencję? ● Likwidacja kolejki po nagrody — oto przedmiot naszej rozmowy z MIECZYSLAWEM NOWORYTĄ — kuratorem oświaty i wychowania w Krakowie.

REDAKCJA: — Pojęcie „polityka kadrowa” jest bardzo rozciągłe i wieloznaczne. Jak się miałem możliwość przekonać, kryją się za nim różne treści i w ślad za tym podejmowane są różne działania, zresztą nie tylko w sferze oświaty. Od pewnego czasu można zaobserwować postępującą stabilizację poglądów i podobno w Krakowie mają miejsce w tej dziedzinie interesujące działania. Czy mógłbym wiedzieć, jak rozumie to pojęcie krakowski kurator oświaty?

KURATOR: — Istotnie, jest ono bardzo rozciągłe. Ja, wraz ze swymi współpracownikami, sprowadziłem je do bardzo prostej formuły. Naszym zasadniczym celem w polityce kadrowej jest zapewnienie szkołom i placówkom oświatowo-wychowawczym możliwie pełnej obsady, zarazem spowodowanie, by nauczyciel mógł pracować i pracować skutecznie. Tak określony zasadniczy cel polityki kadrowej inspirował nas do podjęcia wielu działań, które by ten cel przybliżyły. Powiadam — przybliżyły, ponieważ zdajemy sobie sprawę, że tak od ręki pożądanego rezultatu osiągnąć się nie da. Potrzebujemy przecież co roku do tysiąca nauczycieli.

Ta liczba będzie się powiększać w związku z odchodzeniem na emeryturę powojennych roczników. Ponadto rozszerza się zakres działalności oświatowej, bo przybywa w przedszkolach dzieci, a w szkołach uczniów. Gros z tego tysiąca pochłaniają przedszkola i ośmiolatki. Ten akcent przesunął się z czasem do szkół średnich, choć jednocześnie nie będą mały potrzeby przedszkoli, w których do 1990 roku, zgodnie z uchwałą XXIV Plenum KC, chcemy skupić co najmniej 60 proc. maluchów.

— Wyż przesunęło się do szkół średnich, ale podobno w Krakowie nie angażujecie już młodych nauczycieli do tych placówek.

— Młodych owszem, ale nie bezpośrednio po studiach. Taka praktyka budziła wiele wątpliwości. Dlatego przed rokiem przyjęliśmy zasadę, że nauczyciele przedmiotów ogólnokształcących będą mogli otrzymać etat, na przykład w liceum, dopiero po co najmniej trzech latach wyróżniającej się pracy w ośmiolatce.

Kontynuując główny wątek dodam, że po ustaleniu potrzeb podjęliśmy rozmowy z wszystkimi krakowskimi uczelniami, które kształcą potencjalnych nauczycieli. Pragnęliśmy przekonać ich kierownictwa, by przyjmowano odpowiednią liczbę studentów na specjalności, w których będzie największe zapotrzebowanie. Zwłaszcza w WSP i Uniwersytecie Jagiellońskim spotkaliśmy się z życzliwością i zrozumieniem. Zapowiedziano uwzględnienie w planach naszych postulatów.

— Ale to jest, jak wskazuje praktyka, jedna strona zagadnienia.

— Tak. Druga jest znacznie trudniejsza. Można wykształcić bardzo wielu kandydatów, ale nie mamy gwarancji, że absolwenci podejmą pracę. Dotychczasowe doświadczenia wskazują, że bardzo wielu spośród nich nie wiąże swych perspektyw ze szkołą. Przeciętnie tylko połowa danego rocznika. Pragnąc przeciwdziałać takiemu rozwojowi wydarzeń, zmodyfikowaliśmy nasze postępowanie wobec absolwentów. Dotychczas organizowano różnego typu spotkania ze studentami ostatniego roku.

Wówczas to przedstawiciele kuratorium oraz inspektoratów oferowali pracę. W minionym roku szkolnym, kosztem wielkiego wysiłku, wyszukaliśmy tych wszystkich absolwentów, którzy mieszkają w Krakowie i województwie. I właśnie z tymi ludźmi wszystkie zainteresowane inspektoraty podjęły rozmowy.

Zainteresowanie było duże. Na rozmowy zgłosiło się do trzech czwartych zaproszonych, a większość z nich złożyła deklarację podjęcia pracy. Nie rezygnowano z tych, którzy nie przybyli. Staraliśmy się dotrzeć do każdego. Efekt? W ubiegłym roku szkolnym około 60 proc. zaproszonych podjęło pracę. Jest to więc pewien postęp.

Rozważamy nowy, chyba doskonalszy wariant kontaktów. Studenci odbywają przecież praktyki. Zamierzamy więc złożyć uczelniom propozycje, by ci „nasi” miejscowi już podczas praktyki stawiali swoje pierwsze kroki w szkołach, gdzie po ukończeniu studiów ewentualnie podejmą pracę.

Zdajemy sobie sprawę, że taka metoda postępowania nie rozwiąże generalnego problemu, ale jeśli wyzwoili istniejące rezerwy proste, też będzie dobrze.

— Mówimy wciąż o wyższych uczelniach, a przecież istnieją SN. Jakie jest ich miejsce?

— Być może mówienie o SN w Krakowie, wielkim centrum akademickim, za brzmieniem paradoksu, jednak analiza potrzeb zmusza nas do tego. Mamy taką placówkę w Krakowie, która prowadzi nauczanie na trzech kierunkach: wychowanie przedszkolne, nauczanie początkowe i wf. A druga, w Myślenicach, dba o potrzeby południowej części naszego regionu, gdzie niedobory kadrowe są bardzo duże. Gdyby nie absolwenci SN, nie moglibyśmy ograniczać przyjęć do pracy ludzi bez pedagogicznych kwalifikacji. Myślimy o powołaniu jeszcze jednej placówki lub filii w części północno-wschodniej województwa, gdzie potrzeby są jeszcze większe niż na południu.

— Przypuszczam, że przypisując tak ważną rolę SN właśnie tu w Krakowie, co — jak Pan wspominał — zakrawa na paradoks, liczyicie na korzystne usytuowanie tych placówek w całym systemie kształcenia nauczycieli.

— Tak. Decydując się na takie posunięcie założyliśmy, że zostanie rozstrzygnięta kwestia drożności i tym samym dalszego kształcenia absolwentów SN w wyższych uczelniach. Pamiętamy przecież błędy popełnione w przeszłości, kiedy to nauczyciel wiele lat się uczył i w praktyce rzadko docierał na studia. Dlatego przede wszystkim z WSP, a także z Akademią Wychowania Fizycznego, prowadziliśmy rozmowy na temat możliwości kształcenia się absolwentów SN w tych uczelniach, ale już w toku pracy. WSP podjęła sprawę już w roku ubiegłym, ale ma trudności z powodu nie dość licznej grupy specjalistów. W tej chwili ustalamy z uczelniami hierarchię potrzeb. Naszym zdaniem na kierunkach zaoucznych należałoby zwiększać liczbę miejsc na trzyletnich studiach dla absolwentów SN, a ograniczać zaoczne studia pięcioletnie na wychowaniu przedszkolnym i nauczaniu początkowym. Działania w tym zakresie traktujemy jako ważny element polityki kadrowej.

— Czy można już mówić o dostrzegalnym wpływie dotychczasowych decyzji na ograniczenie liczby nauczycieli bez kwalifikacji?

— Ograniczamy takie decyzje do minimum. W tym roku wprowadziliśmy bardzo ostre kryteria ze świadomością, że w części szkół może to spowodować luki w obsadzie. Wyrażałem zgodę na zatrudnienie takich osób dopiero po 20 sierpnia. Inspektor, przedstawiając wniosek, musiał dołączyć świadectwo maturalne kandydata, aby można się było zorientować w jego ogólnym poziomie. Niezbędna była opinia ze szkoły średniej z podkreśleniem predyspozycji absolwenta liceum do pracy w szkole. Te posunięcia wydatnie zahamowały liczbę, z jaką niektórzy przygarniali niekwalifikowanych. To przecież nie są decyzje na rok. Tymczasem niektórzy odchodzili w trakcie pierwszego roku szkolnego, inni — po roku. Często skutki ich działania były nie do naprawienia, zwłaszcza w klasach I—III. Oto dlaczego zaostaliśmy kryteria, godząc się z konieczności na to zło.

— Jaka jest perspektywa osiągnięcia stanu, w którym takich ludzi nie będzie się angażować?

— Rokrocznie grupa absolwentów SN powiększa nauczycielskie szeregi. Obserwujemy wyniki rekrutacji do WSP i UJ na takie kierunki, jak nauczanie początkowe, pedagogika. Na każde miejsce przypadało po kilku kandydatów. To zdaje się wskazywać, że młodzież dostrzega w tym zawodzie jakąś szansę dla siebie. W ślad za tym odpowiednie decyzje powinny podnosić rangę społeczną tego zawodu, m. in. poprzez poprawianie warunków materialnych życia nauczycieli.

Ku temu my także zmierzamy. Określając wspomniane na wstępie naszej rozmowy cele polityki kadrowej, mieliśmy na uwadze coraz lepszą pracę zespołów szkolnych, doskonalenie kwalifikacji pedagogów, rozszerzanie działań innowacyjnych. Będziemy współdziałać w tworzeniu atmosfery, która nie będzie sprzyjać przeciętności, nijakości. Aby ustalić jak jest, jakimi siłami dysponujemy — przeprowadziliśmy w trakcie całego roku szkolnego tak zwane wizytacje kadrowe. W każdej szkole, w każdej placówce, dokonaliśmy gruntownego przeglądu sytuacji. Wiemy więc czym dysponujemy, jakie są kwalifikacje nauczycieli, jakie są ich oceny w świetle dokumentów, a jaki jest stan w rzeczywistości.

— Mogę prosić o szczegóły...

— Dokumentacja, którą dysponujemy, pozwala stwierdzić, że kwalifikacje krakowskiej kadry prezentują się stosunkowo dobrze. Ponad 67 proc. zatrudnionych dysponuje tytułami magistrów. Ale w poszczególnych typach szkół i środowiskach wystąpiły wyraźne różnice, co wskazuje, gdzie trzeba skoncentrować uwagę. Wiemy już dokładnie, kto posiada dodatkowe kwalifikacje, kto ukończył studia podyplomowe lub jakiś inny aktualizujący wiedzę kurs. Tu mamy duże załogę. Wielu nauczycieli — mimo upływu dziesięciu, piętnastu a nawet dwudziestu lat pracy — nie podejmowało żadnych wysiłków. Ten sondaż pozwolił na opracowanie programu doskonalenia zawodowego.

W czasie wizytacji kadrowych stwierdziliśmy, że mamy w szkołach bardzo wielu wyróżniających się nauczycieli, znakomitych dydaktyków, świetnych wychowawców, zaangażowanych w różnorodną działalność bez reszty. Z tego faktu też płyną wnioski: trzeba tę grupę eksponować. Trzeba podjąć wiele zabiegów w celu popularyzacji ich osiągnięć. Trzeba też dać im większą satysfakcję. Słowem — chcemy stworzyć sytuację, które pokażą innym, że bycie dobrym po prostu się opłaca.

Jednocześnie uświadomiliśmy sobie istnienie zakrojonego na szeroką skalę zjawiska absencji. W niektórych środowiskach na jednego nauczyciela przypadało do 29 opuszczonych dni w roku szkolnym.

— Jest to, jak przypuszczam, średnia, ale pozwala ona ocenić stan realizacji programu poszczególnych przedmiotów.

— Otóż to. Z tych faktów też wyciągnęliśmy wnioski. Musimy się głębiej zainteresować zdrowiem nauczycieli i znaleźć związki między jego stanem a absencją. Wiadomo, że trzeba będzie poprawić warunki pracy w poszczególnych placówkach, dokonując zwłaszcza oceny sytuacji tam, gdzie absencja przekracza średnią. Podejrzewamy, że w niektórych przypadkach na niekorzystny rozwój sytuacji ma wpływ środowiskowa atmosfera, stosunki między ludźmi, stosunki między dyrektorem a personelem. Wiemy, że czasem decyduje o tym np. wilgoć, niemożność ogrzania budynku ze względów technicznych lub z powodu zaniedbania.

Z analizy stanu absencji wyłoniła się skądinąd znana i wielce skomplikowana sprawa zastępstw. Ich organizacja budzi wiele zastrzeżeń. Często jest to tylko opieka nad dziećmi, a przecież celem zasadniczym powinna być realizacja programu. Pracujemy nad rozwiązaniami wraz z kadrą kierowniczą, wiadomo bowiem, że w ogólnej absencji zlikwidować się nie da. Trzeba natomiast ograniczać do minimum jej skutki.

— Nie powiedział Pan tego, ale domyślam się, że wszystkie podjęte przez kuratorium na szeroką skalę działania mają na celu wzmocnienie pozycji dyrektorów szkół. Chciałbym jednak mieć pewność w tym względzie.

— Jesteśmy zdania, że najczęściej w szkole zależy od dyrektora. Dlatego nie robimy niczego bez nich. Wszystkie nasze wysiłki zmierzają do podniesienia rangi personelu kierującego. Zarazem zabiegamy o wzrost odpowiedzialności. Jeśli mówimy, że ocena pracy nauczyciela ma być zgodna z rzeczywistym stanem, a wizytacja ujawnia, że tak nie jest — co stwierdzaliśmy — to płyną stąd konkretne wnioski dla dyrektora. On powinien zadbać, by odstępujący podnieśli swe kwalifikacje, a wyróżniający spotykali się z szacunkiem. Chcemy zerwać z praktyką, by wiedza o ludziach była dostępna tylko dyrektorowi. Wszyscy powinni wiedzieć, kto jest słaby a kto dobry. Nie będziemy tolerować praktyki, w której nauczyciel przeciętny dostaje nagrodę dlatego, że już dawno jej nie otrzymał.

— Widzę, że wykonując tę pracę dalsze do ręki sobie samym zespół instrumentów, które zapewne pozwolą kuratorium w najbliższej przyszłości wszechstronnie oceniać kadrę kierowniczą.

— Pragniemy tak zintensyfikować pracę dyrektora szkoły z nauczycielami, by efektywniej pracowali wszyscy a nie tylko pewna grupa. Te poczynania muszą podlegać bieżącej ocenie, aby wszyscy zdawali sobie sprawę z pozycji, jaką zajmują w zespole nauczającym czy wychowującym. Słowem, chodzi o taką pracę z nauczycielem, która by wyzwalała określone motywacje, o stworzenie układu, w którym nie będzie nadzorca i nadzorowanego, lecz pełne wzajemnego szacunku strony współpracujące ze sobą i mające jeden cel do osiągnięcia.

Wspomniał pan o instrumentach. Poczyniliśmy już pewne kroki. Jest to proces, który będzie trwał długo. Dziś wyraźnie mówimy, że nauczyciel wyróżniający się, dobrze pracujący — ma prawo do wyrazów uznania łącznie z nagrodami. Zmieniliśmy więc w ubiegłym roku regulamin nagród kuratora, inspektora i dyrektora szkoły. Wprowadziliśmy więc to, co ministerstwo zamierza zrobić dziś. Obok nagród z okazji Dnia Edukacji, nauczyciel może otrzymać nagrodę okazjonalną za konkretne osiągnięcia. Zrywamy z funkcjonującym od lat swego rodzaju planem nagród, w którym każdemu wyznaczono kolejkę, bo wszystkim się one należą. To nie będzie zasilek socjalny. Potrzebujemy trochę czasu, aby zobaczyć efekty.

Nauczyciel-mistrz może być w danym roku szkolnym zwolniony z nadzoru i kontroli. Trzeba mieć zaufanie do fachowca, który przecież i tak jest sam na sam z uczniami. Przecież kontrola obejmuje mały wycinek jego pracy i człowiek sprytny i tak może przygotować przedstawienie dla każdego grona wizytujących. Natomiast podanie do wiadomości radzie pedagogicznej, że kolega X za bardzo dobre wyniki jest zwolniony z hospitacji — tworzy określony klimat. Zyskany w ten sposób czas dyrektor powinien przeznaczac na pracę z tymi, którym jest trudno. Stwierdziliśmy istnienie takiej grupy niemal w każdej szkole. Domagamy się od dyrektorów, by komunikowali pedagogom słabszym, nie angażującym się, jaką mają o nich opinie. Ślad tego powinien pozostawać w dokumentach osobistych. Dotychczas ocen negatywnych prawie w szkolnictwie nie było, a to przecież nie odpowiada rzeczywistości.

Mówimy o naszej niemości, o przepisach, które utrudniają formułowanie ocen negatywnych, a jednocześnie nie wykorzystuje się istniejących możliwości. W ślad za tym określiliśmy nasze stanowisko w sprawie godzin ponadwymiarowych. Słabi nauczyciele nie powinni ich dostawać.

— Jaki jest udział Związku Nauczycielstwa Polskiego w kształtowaniu tak pojętej polityki kadrowej?

— Związek prezentuje swoje zdanie o wszystkich sprawach, które z dniem kolegowego tego wymagają. Zarząd Okręgu, zapoznany wcześniej z naszymi zamierzeniami, zaakceptował je. Słowem — cały program jest realizowany przy aktywnym współdziałaniu ZNP.

Będziemy wspólnie ze Związkiem pilnować wprowadzenie w życie wspomnianych zasad. Zdaję sobie sprawę, że nie wszyscy będą od razu postępować tak, jak byśmy tego oczekiwali. Potrzebny jest czas. Myślę, że nie zabraknie nam też cierpliwości i konsekwencji.

Rozmawiał: JERZY KRASNIEWSKI
Fot. M. Mańczyk



NA TRASIE WARSZAWA — TŁUSZCZ

FANATYCY BUDOWANIA

Kilka pierwszych stron tekstu polecam dyrektorom szkół, którzy nadaremnie usiłują ułokować w planie inwestycyjnym budowę szkoły, mimo że rzeczywistość skrzeczy! Dzieci uczą się na dwie lub trzy zmiany, w nienajlepszych warunkach.

Wagon kolejowy z aparatem rentgenowskim za białymi firankami, stojący spokojnie na dworcu Warszawa-Wileńska, powinien przejść do historii oświaty gminy Tłuszcz jako symbol postępu budowlanego na przełomie lat 1985/86. Gdyby któregoś dnia dyrektor Stefan Mikiciuk, patrząc na niego nie doznał olśnienia — szkoła podstawowa w Oldakach prawdopodobnie gnieździłaby się w podworskim leśnym wielkim drewniaku, który chylił się ku upadkowi, jako przeżytek poprzedniej epoki. Dyrektor Mikiciuk objął pieczę nad tym „zabytkiem” w 1984 roku. Oczywiście, próbował zmieścić nową szkołę w planie inwestycyjnym na rok 1985 (choćby dla zasady), ale nic z tego nie wyszło. Postanowił więc iść *va banque* i zaczął remont generalny.

Między budową a remontem jest tylko jedna, subtelna różnica: remont musi się wiązać strukturalnie ze starym budynkiem i z tym wiąże się właśnie także cała optymistyczna afery, którą rozpętał dyrektor Mikiciuk. Starą szkołę trzeba było bowiem zburzyć, a na tym miejscu „wyremontować” dwa piętra i parter — w sumie 13 sal. Bagatela! Można zburzyć stary budynek — ale najpierw trzeba wyprowadzić z niego dzieci!

Zastanawiano się więc, co z tym fantem, w postaci 200 uczniów zrobić? Padła propozycja rozlokowania klas na czas remontu w domach prywatnych. Sprawa upadła: chaos i brak dużych sal mieszczących liczne oddziały. Poproszono o namioty-hangary; odmówiono. W grę wchodziła także remiza strażacka, ale koszty jej adaptacji byłyby zbyt duże. Zrezygnowano więc z tego pomysłu. I wówczas dyrektor Mikiciuk zobaczył ten wagon na Wileńskiej. Niedługo po wizycie w Centralnej DOKP u naczelnika Jureczko, pasażerowie stacji Tłuszcz mogli zobaczyć, jak kilka wagonów przekładano na samochodowe przyczepy. Ten dziwny transport podążał w kierunku szkoły w Oldakach.

W tym momencie dyrektor Mikiciuk mógł być pewien, że pomysł z remontem wypali i szkoła w Oldakach stanie. Dwunastego kwietnia 1985 r. dzieci rozpoczęły naukę w wagonach. Rodzice i mieszkańcy wsi ochoczo wzięli się do pracy. Z przedziałów wymonowano zbędne urządzenia, wstawiono do nich ławki, a w oknach zamieszono firanki. Równoległe rozpoczęła starą szkółkę i już 29 marca weszli do niej murarze. Dyrektor te wszystkie daty zna na wyrywki!

Cóż to był za temat dla prasy! „Szkoła na szynach” — interesowała się nią miejscowa prasa, Polska Kronika Filmowa i jeszcze parę innych publikatorów.

Pisano m. in., że władze gminne i oświatowe początkowo przyglądały się niażymu dyrektorowi sceptycznie a sam dyrektor Mikiciuk „tryślał energią”. Ba! Zwałaszcza że gros robót przypadało na okres jego urlopu, dwa lata pod rząd. Ale jeżeli ktoś jest fanatykiem remontowo-budowlanym musi nie tylko wyrzec się życia prywatnego, ale w dodatku jeszcze parę razy stanąć na głowie. W każdym bądź razie dyrektor ludzi miał za sobą. Nie tylko dlatego, że dzieci niektórych z nich mogłyby nie czuć się świetnie zimową porą w wagonach, ale także dlatego, że my, obywatele PRL, lubimy pracować w warunkach extra, w sytuacjach nienormalnych, najchętniej zrywami, kiedy ktoś lub coś nas gna do czynu. I tę naszą narodową słabość wykorzystał także dyrektor Miki-

ciuk. Tak zwana presja społeczna musiała także podziać na decydentów. No i cóż, trzeba było wygospodarować w gminie i województwie te parę milionów, aby wesprzeć zapalcieńców z Oldak!

Już 11 listopada, a więc po pięciu miesiącach budowania, stanął gmach i weszli do niego dzieci. Jeszcze nie było podłóg i stałego ogrzewania, ale nauka toczyła się normalnie. No, powiedzmy, prawie normalnie, bo prowadzono jeszcze prace uzupełniające. Dyrektor Mikiciuk starał się o parkiet. Koniecznie. I znalazł go, o dziwo, niedaleko, bo w Tłuszczu. Pod koniec lutego tego roku zakończono zakładanie centralnego ogrzewania a parkieciarze wyszli ze szkoły pod koniec sierpnia.

Z inspektorem Wincentym Szydlikiem składamy w środku września okolicznościową wizytę w szkole. Już bez większych emocji — towarzyszących zwykle rzeczom i wydarzeniom stającym się — oglądamy sale i sanitariaty. Muszę przyznać, że tak pedantycznie i z maestrią ułożone parkiety trudno znaleźć w reprezentacyjnych salach szacownych przybytków. WC są wykafelkowane! Ściany sal gładkie (aż nieprawdopodobnie, na wszelki wypadek dotykam, czy to nie atrapa).

Niby takie proste. Murarze stawiali proste mury. Rodzice białkowali ściany i efekt zgola nietypowy: normalne gładkie ściany. Co jednak najważniejsze — budowano tę szkołę nie na szybki błysk, który potem niszczy w oczach, ale solidnie i praktycznie, ot chociażby taki „wybieg” z łazienki jest „wyłożony” terakotą. Wiadomo, zawsze trochę wody z tego przybytku dzieci lubią wnieść, tym bardziej, że są czynne umywalki.

W sumie „wyremontowano” 13 sal, na trzech poziomach, w sumie 1080 m kw. Miesięcznie, licząc od momentu wejścia murarzy, „remontowano” 216 m kw. Można by przyjąć, iż jest to rekordowe tempo, daleko odbiegające od średniej krajowej w oświacie. Oj, daleko! Natomiast nie dałabym głowy, czy gdzieś w kraju nie znalazłabym szkoły budowanej w tym samym tempie. Wszak, mimo wszystko — fanatyków u nas w oświacie nie brakuje. Gdyby im tylko nie przeszkodziło...

Dyrektor St. Mikiciuk miał to szczęście: władza początkowo aprobowała milcząco poczynania dyrektora (jakkolwiek w głębi duszy zapewne bez wielkiego entuzjazmu), potem pomogła.

Dyrektor Mikiciuk nie poprzestał jednak na „wyremontowaniu” szkoły i „kombinuje” nadal. Co zrobić z wagonami? Jeżeli odda je DOKP — potną je na paski. A

może przydałyby się np. harcerzom na letnie obozy. Park okalający szkołę jest wystarczająco duży, aby je tam ułokować w zaciszu. No i trzeba urządzić teren. Czyżby dyrektor usiłował zagospodarować sobie także i trzecie z kolei lato?

A teraz muszę się przyznać, że udając się w kierunku Tłuszcza, po raz pierwszy, nabyłam bilet do Jasienicy Mazowieckiej, położonej niedaleko Oldak, w tejże gminie. Afera z budową, a ściślej z dobudowaniem trzech sal i biblioteki do nowej, ładnie utrzymanej szkoły, trwa tu kilka lat. Dyrektor Zygmunt Czechowski twierdzi, że minie niedługo 6 lat, inspektor utrzymuje, że znacznie dłużej. Obrazek jest raczej typowy dla naszego „budowania” placówek oświatowych. Bez pośpiechu! A, co gorsza, wszyscy zdążyli się już do tego stanu przyzwyczaić, to znaczy mieszkańcy blisko dwutysięcznej wsi i budowlani z SKR Tłuszcz. Na początku — jak wspomina dyrektor Czechowski — rodzice interesowali się rozbudową. W czynnie społecznym (robotnicza i środki) usiłowali dokonać dzieła ale, opieszłość budowlanych przekraczająca cierpliwość przeciętnego człowieka — zniechęciła wszystkich. Notabene ten sam SKR czyli Spółdzielnia Kółek Rolniczych w Tłuszczu z pośpiechem godnym podziwu wyrównywała plac pod budowę szkoły w Oldakach!

Władze gminne nie mobilizowały dostatecznie grupy budowlanych z inspektorem nadzoru na czele do działań efektywnych — twierdzi dyrektor Czechowski. On sam niewiele mógł. Usiłował także „przy okazji” wybudować salę gminną, otrzymał nawet na ten cel milion złotych z resortu i kupił już konstrukcje stalowe, ale, jak twierdzi, dla Jasienicy nie ma klimatu w urzędzie gminy.

Inspektor Szydlik prostuje te pretensje dyrektora twierdząc, że trudno jest wprowadzić do planu inwestycyjnego taką salę. Gdyby się wziął na taki sposób jak Oldaki — może wreszcie coś by się zaczęło dziać — mówią dzisiaj mieszkańcy i dyrektor.

Na razie widzę ściekającą z dachu smolę, tworzącą interesujące czarne freski na murach i szybach. Mur zielenieje, nie tyle z ządłości o Oldaki, co z braku rymy a konkretnie jej ostatniego odcinka. Dyrektor prowadził pertraktacje w sprawie rymien z rzemieślnikami już dwukrotnie — bez rezultatu.

W czasie mojej pierwszej bytności w Jasienicy miałam szczęście zobaczyć nawet budowlanych z SKR z Tłuszcza, którzy zobowiązali się zdrapać te freski. Panowie siedzieli sobie jednak spokojnie, przynajmniej w tym czasie, kiedy przechodziłam obok szkoły. A w ogóle ich obecność zawdzięczała szkoła kontroli GIT w województwie — twierdzi dyrektor. I co dalej?

Po krzepiącej wizycie w Oldakach, dosyć brutalnie zaciągnęłam inspektora Szydlika do Jasienicy. Właściwie po co? Zadał mi pytanie. Teraz biorę budowę w swoje ręce. Pracuje tam już nowa ekipa i do grudnia wprowadzę do tych izb dzieci.

Można by zapytać inspektora: dlaczego dopiero teraz? Sprawuje urząd dopiero drugi rok, ale pomagał przecież już Oldakom, podbudowując psychicznie i moralnie dyrektora St. Mikiciuka (bo cóż więcej mógł, skoro na remonty dostaje rocznie 3 do 5 mln na całą gminę). W tym czasie zresztą promował także budowę szkoły w Miąsnem, która odcisnęła szkołę w Jasienicy pracującą jednak nadal w obecnych warunkach od 7.15 do 17.00.

Inspektor działa z impetem, miejmy więc nadzieję, że skończy się w końcu wieloletnie budowanie w Jasienicy.

Mam wielki niedosyt, że nie porozmawiałam o tak różnym sposobie wspomagania budowy szkół w tej samej gminie z władzami miasta i gminy. Niestety nastąpiła nagle zmiana urzędujących w niewielkim kremowym ratuszu, który, nolens volens przypomina mi niewielką stacyjkę kolejową.

TERESA KONARSKA

Zdjęcia: M. Suchecki



DLA WSZYSTKICH I DLA KAŻDEGO

Przedstawiamy członkom Związku Nauczycielstwa Polskiego oraz Czytelnikom „Głosu” projekt programu działania organizacji na lata 1986—89. Został on przygotowany przez 21-osobową Komisję Programową, która korzystała z nadesłanych przez zarządy okręgów oraz sekcje zawodowe i związkowe ZNP wniosków i propozycji.

Pragniemy szczególnie podkreślić: publikowany dziś program jest li tylko projektem. Ostateczny kształt i treść programowi ZNP na lata 1986—89 nada XXXIV Zjazd, którego obrady — jak wiemy — rozpoczną się 27 października br. Do tego czasu pracować będzie Komisja Programowa. Zbierać ona będzie dalsze propozycje i uwagi do projektu programu, w tym również od Czytelników „Głosu Nauczycielskiego”.

Wszystkie propozycje i uwagi do projektu programu ZNP na lata 1986—89, które nadejdą do redakcji, zostaną przekazane Komisji Programowej do wykorzystania. Oczywiście XXXIV Zjazd powoła nową Komisję programową i ZNP przedstawi ten właśnie projekt. To ona zaproponuje ostateczną treść programu i ZNP przedstawi ten właśnie program zjazdowi do zatwierdzenia.

Pierwsza lektura projektu programu każe stwierdzić co następuje:

● zaproponowany program jest kontynuacją najszlachetniejszych i najambitniejszych idei wynikających z ponad 80-letniej historii ZNP, odzwierciedla treści programowe poprzedniej kadencji oraz uwzględnia te wszystkie propozycje i wnioski, które zgłoszone były w trakcie tegorocznej kampanii sprawozdawczo-wyborczej,

● jest to też projekt programu bardzo konkretny. Nie ma w nim takich propozycji i wniosków, których nie da się zrealizować w przeciągu najbliższych trzech lat. Oczywiście, szereg propozycji programowych odnoszących się szczególnie do kwestii płacowych, mieszkaniowych, zdrowotnych, spraw kształcenia, dokształcania i doskonalenia nauczycieli — będzie wymagało szczególnego zaangażowania instancji oświatowych i nie tylko w ich rozwiązanie. Ale bez tego wysiłku z ich strony będziemy wciąż dreptać w miejscu. Problemy te zostały też zapisane w uchwale X Zjazdu PZPR, są też uwzględnione w uchwale XXIV Plenum partii. Zadaniem Związku będzie strzec ich wykonania w przewidzianych terminach,

● cieszy propozycja rozwijania ruchu społecznego oraz masowego ruchu sportowo-turystycznego, organizowania na większą skalę różnego rodzaju rajdów, zlotów, zawodów. Ta działalność może przyczynić się do popularyzacji programu Związku wśród młodych pedagogów, zachęcać ich do wstępowania w szereg organizacji,

● ze spraw szczegółowych zadowalać wielu powinna zapowiedź starań o utworzenie centralnego muzeum oświaty i wychowania oraz utworzenia przy ZG ZNP centralnego ośrodka informacji archiwalnej. Nas cieszy szczególnie propozycja, ażeby wszystkim ogniom Związku zapewnić prenumeratę „Głosu Nauczycielskiego”. Bo tak to często bywa, że narzekamy na brak informacji. Tymczasem ta informacja jest w „Głosie”, tylko że „Głos” niedostępny.

● oczywiście, w centrum uwagi nas wszystkich znajdzie się rozdział zatytułowany: „warunki życia i pracy”. Jest to istotny, ważny rozdział w propozycji programowej Związku. Od realizacji wszystkich zapisanych w tym rozdziale wniosków zależy nasze, nauczycielskie i związkowe samopoczucie, nasza chęć do pracy i działania. Ale żeby postulaty zawarte w tym rozdziale sprawnie i szybko realizować w praktyce, trzeba by wszyscy podjęli energiczniejsze działania. To, co zapisane — musi być wykonane! Ta dewiza stać się musi obowiązującą w nadchodzącej kadencji.

Oczywiście, każdy z nas czytając projekt programu będzie miał o nim swoje własne, prywatne zdanie. Jesteśmy ciekawi tych właśnie opinii. Więc czekamy na wypowiedzi.

Niech program, który zjazd ostatecznie zatwierdzi, będzie programem nas wszystkich.

(ZP)

PODRĘCZNIK TRZEBA SZANOWAĆ!

Zapewnienie wszystkim uczniom przewidzianych na każdy rok szkolny podręczników jest zadaniem niezwykle trudnym i kosztownym, angażującym znaczne moce produkcyjne zakładów graficznych oraz duże środki finansowe. Zgodnie z decyzją Prezydium Rządu z 1982 r. wprowadzono zmodyfikowany system zaopatrywania uczniów w podręczniki: uczniowie klas O i I szkoły podstawowej kupują podręczniki, a w pozostałych klasach wypożyczają je na dany rok szkolny. Okres użytkowania ustalono na co najmniej 3 lata. Zalecono, aby w przewidzianych podręcznikach uczniowie wpisali swoje imię i nazwisko do tzw. karty podręcznika. Od końca roku szkolnego nauczyciele (wychowawcy) zobowiązani są zebrać wszystkie podręczniki, dokonać oceny ich stanu i przydzielić kolejnemu rocznikowi uczniów. Za podręczniki zgubione lub nadmiernie zniszczone przed upływem normatywnego trzyletniego okresu uczniowie muszą wpłacić do kasy szkolnej ich równowartość. Szkoła powinna sporządzić dokładną ewidencję posiadanych podręczników oraz dopilnować, aby były one właściwie użytkowane.

Wprowadzenie takich zasad miało zapewnić pełne zaspokojenie podręcznikowych potrzeb — głównie dzięki osiągnięciu wysokiego odzysku, a także chronić budżety rodzinne, zwłaszcza rodzin wielodzietnych. Wydatki z budżetu państwa na ten cel wyniosły w 1984 r. ok. 1,7 mld zł, a w 1986 r. przewiduje się wydanie 2,9 mld zł. Osiągnięcie zakładanych celów zależy

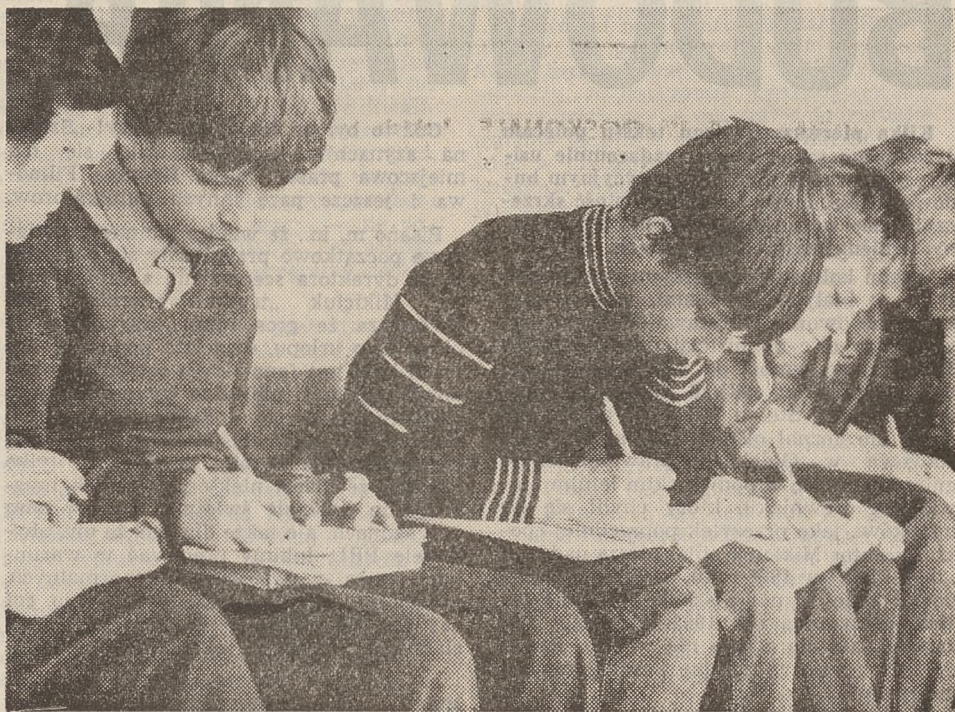
jednak od zapewnienia dobrej jakości podręczników i od troski o ich właściwe użytkowanie.

Aby uzyskać informacje o stanie podręczników w trzecim roku ich użytkowania, Ministerstwo Oświaty i Wychowania dokonało w r. szk. 1984/85 badania stopnia zużycia podręczników dla klas II i V. Badaniem objęto wówczas 4 podręczniki dla kl. II: „Rośniemy razem” — W. Badalska, „Piszę i opowiadam” — W. Gawdzik, „Matematyka” — Z. Cvdzik i „Nasz świat i my” — A. Reklajts-Zawada oraz 8 podręczników dla kl. V: „Język i świat” — M. Nagajowa, „Język polski” — M. Jaworski, „Historia” — G. Markowski, „Geografia” — S. Piskorz i S. Zajac, „Biologia” — A. Dziedzicka i inni, „Matematyka” — K. Dalek, W. Zawadzki, „Plastyka” — S. Stopezyk i „Muzyka” — D. Malko.

Ogółem przejrano prawie 15 tys. egzemplarzy, dokonano szczegółowego określenia wszystkich uszkodzeń oraz zebrano opinie od nauczycieli i dyrektorów szkół.

Oto kilka uwag, jakie można sformułować na podstawie zebranych informacji. Badane podręczniki wydane były w formatach: A4, A5, B5 i S, co znacznie utrudniało uczniom ułożenie ich w tornistrach. Tylko 4 podręczniki miały twardą oprawę, natomiast pozostałe wydane były w miękkich okładkach, złączonych klejem lub zszywaczami z wkładem książki. Wszystkie podręczniki wydrukowano na papierze kl. V, o małej wytrzymałości mechanicznej. Miały one znaczną objętość i ciężar, np. 4 podręczniki dla kl. II ważyły 1,35 kg i zajmowały 2,9 dcm kw.

Wśród badanych egzemplarzy w ponad 45 proc. stwierdzono odklejenie się okładek, 67 proc. miało uszkodzone, płamane lub rozwarstwione narożniki. A to ze



Jeśli uczeń w nowym podręczniku rozwiąże wydrukowane tam zadania — w następnych latach książka jest niepełnowartościowa. Fot. M. Suchecki

względu na złą jakość tektury i kleju, brak wzmocnienia plótnem narożników i grzbietów oraz zróżnicowanie formatów. Stwierdzono również brak należytej troski uczniów o powierzone im mienie.

Jest sprawą oczywistą, że stan podręcznika zależy od częstotliwości jego użytkowania. W czasie badania w listopadzie 1984 r. stwierdzono, że w najlepszym stanie była „Plastyka” dla kl. V — 92,5 proc. egzemplarzy było w dobrym stanie w najgorszym zaś „Matematyka” dla kl. V — tylko 12,3 proc. egzemplarzy kwalifikowało się do dalszego użytkowania.

Informacje zebrane w ponad 500 szkołach w 1986 r. mówią jednocześnie o tym, że po 3 latach użytkowania około 50 proc. podręczników nadaje się do dalszego wykorzystania. Odnosi się to do takich tytułów jak „Bliście i najbliższe” — W. Badalskiej, „Poznaj swój kraj” — W. Kraśkiewicz, E. Szvlarskiej — dla klas III oraz dla kl. VI: „Biologia” — S. Frejdaka, „Populbić czytanie” — M. Nagajowej, „Plastyka” — S. Stopezyka.

Stwierdzono, że w około 20 proc. egzemplarzy uczniowie rozwiązywali zadania, ćwiczenia, krzyżówki i łamigłówki wypełniając tabelki i luki oraz podkreślali wybrane wyrazy. Z czego to wynika? Sądze, że przede wszystkim z niewłaściwie zredagowanych poleceń. Np. w podręczniku „Język i świat” znajdowały się polecenia typu: „Odpowiednimi formami Im wvrazu przyjaciel, według przytoczonej niżej odmiany, uzupełnij luki w podanych zadaniach i przysłowia” (str. 66, ćwiczenie 6) albo „rozwiąż podane niżej łamigłówki, wpisz 8 wyrazów w kratki (str. 149, ćwiczenie 7).

Takie zredagowanie poleceń i ćwiczeń spowodowało, że około jednej trzeciej niektórych podręczników („Język polski”, „Piszę i opowiadam”) jest niepełnowartościowych pod względem dydaktycznym, gdyż większość ćwiczeń została w nich rozwiązana przez poprzednich użytkowników.

Stąd wniosek, że w trudnej sytuacji podręcznikowej konieczne jest wykonanie wszystkich ćwiczeń w zeszytach, aby następne roczniki mogły otrzymać książki pełnowartościowe. Ponadto konieczne jest wzmocnienie pracy wychowawczej, wrabiając w uczniach szacunek dla podręczników i książek w ogóle.

W realizacji różnych zadań związanych z zapewnieniem każdemu uczniowi wszystkich podręczników jest miejsce i dla organizacji młodzieżowych i dla spółdzielni uczniowskich, i dla komitetów nauczycielskich. Szkoła stała się właścicielem podręczników, przelała odpowiedzialność za pełne zaopatrzenie uczniów i za utrzymanie podręczników w dobrym stanie przez cały normatywny okres użytkowania.

Musi więc rozwinąć pracę wychowawczą, aby uczniowie i rodzice rozumeli potrzebę ich szanowania i poczuli się do zwrótu w dobrym stanie.

EDWARD KACZYŃSKI
Warszawa

PROJEKT

Związek Nauczycielstwa Polskiego — organizacja społeczno-zawodowa pracowników oświaty i nauki, zgodnie z przeszło 80-letnią tradycją walki o wysoki poziom edukacji narodowej i niekwestionowany autorytet zawodu nauczycielskiego — w swojej działalności kierować się będzie troską o właściwy poziom nauczania i wychowania oraz kształcenia kadr nauczycielskich. Realizując te zadania, troszczyć się będziemy o rozwiązywanie problemów zawodowych i socjalno-bytowych wszystkich pracowników oraz emerytów i rencistów. Programy socjalne, sportowe, kulturalne i turystyczne — służyć powinny integracji środowisk pracowniczych.

PROGRAM DZIAŁAŃ ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO (lata 1986-1989)

I UDZIAŁ ZNP W DOSKONALENIU SYSTEMU OŚWIATY I WYCHOWANIA

XXXIV Krajowy Zjazd Delegatów ZNP zobowiązuje Zarząd Główny i wszystkie ognia do aktywnego udziału w realizacji wszystkich zadań, które zmierzają do dalszego doskonalenia systemu oświaty i wychowania, a także systematycznego podnoszenia jakości pracy dydaktyczno-wychowawczej i opiekuńczej.

Zjazd zobowiązuje Zarząd Główny i ognia terenowe do kontynuacji podjętych przez Związek w minionej kadencji zadań związanych z doskonaleniem systemu kształcenia i wychowania oraz domaga się od centralnych, a także terenowych władz politycznych i administracyjnych stworzenia optymalnych warunków funkcjonowania szkolnictwa wszystkich szczebli.

XXXIV Krajowy Zjazd Delegatów oczekuje podjęcia przez Ministerstwo Oświaty i Wychowania prac nad przygotowaniem ustawy o systemie edukacji narodowej oraz jej uchwalenia przez Sejm PRL.

Zjazd uznaje za niezbędny udział ognii ZNP w rozwiązywaniu wszystkich problemów związanych z systemem oświaty i wychowania, a zwłaszcza w:

— określaniu perspektywicznych i bieżących zadań oraz środków finansowych przyznawanych dla potrzeb oświaty;

— podejmowaniu decyzji dotyczących inwestycji oświatowych, budowy i rozbudowy przedszkoli, szkół oraz innych placówek oświatowo-wychowawczych i opiekuńczych, zgodnie z potrzebami lokalnymi.

Należy w dalszym ciągu zwiększać społeczną kontrolę zmierzającą do:

— likwidacji nadmiernego zagęszczenia w oddziałach przedszkolnych oraz szkołach;

— lepszej organizacji dowożenia uczniów do szkół;

— zapewnienia szkołom i innym placówkom oświatowo-wychowawczym kwalifikowanych nauczycieli;

— zagwarantowania uczniom i nauczycielom wystarczającej ilości programów nauczania, podręczników, lektur szkolnych, pomocy naukowych, a także pełnej obsługi dydaktycznej;

— doskonalenia programów nauczania pod kątem rezygnacji z nadmiernego ich przeładowania i przedydaktyzowania;

— terminowego zaopatrywania szkół w nowe programy nauczania, podręczniki oraz przygotowania nauczycieli do ich wdrażania;

— właściwego, zgodnego z potrzebami szkoły organizowania praktyk uczniow-

skich, zajęć nadobowiązkowych, prac społecznych itp.

Zjazd zobowiązuje Zarząd Główny do objęcia społeczną kontrolą polityki wydawniczej resortu oświaty i wychowania w zakresie podręczników, poradników metodycznych, lektur szkolnych, a także czasopism przedmiotowych i dziecięcych. Zobowiązuje się Zarząd Główny ZNP do wystąpienia z wnioskiem o zbadanie celowości utrzymywania bezpłatnych podręczników, centralnego rozdzielnictwa pomocy naukowych, a także obciążenia nauczycieli dystrybucją i sprzedażą podręczników.

Zjazd uznaje za konieczne zwiększenie troski wszystkich członków i ognii ZNP o wyrównywanie poziomu wykształcenia dzieci i młodzieży, między innymi przez:

— doskonalenie funkcjonowania społecznego ruchu postępu pedagogicznego;

— popularyzowanie osiągnięć nauczycieli nowatorów;

— tworzenie właściwego klimatu wokół szkół twórczych oraz zapewnienie organizacyjnych i materialnych warunków szkołom wiodącym i eksperymentalnym;

— zwiększenie troski o zdrowie dzieci i młodzieży, otoczenie większą opieką dzieci niepełnosprawnych;

— rozszerzenie opieki nad dziećmi uzdolnionymi.

Zjazd zobowiązuje Zarząd Główny, ognia terenowe oraz sekcje zawodowe do uczestniczenia w pracach służących doskonaleniu wszystkich typów szkół i placówek oświatowo-wychowawczych, w tym: placówek przedszkolnych, szkolnictwa podstawowego, liceów ogólnokształcących, szkolnictwa zawodowego, szkolnictwa specjalnego, kształcenia dorosłych, placówek opieki nad dzieckiem i wychowania pozaszkolnego, bibliotek i placówek upowszechniania kultury.

Kształcenie, dokształcanie i doskonalenie nauczycieli

Zjazd domaga się wdrożenia przez Ministerstwo Oświaty i Wychowania, Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego oraz inne resorty kształcące nauczycieli przy współudziale Związku:

— systemu preorientacji młodzieży na studia nauczycielskie,

— systemu kształcenia nauczycieli w szkołach wyższych,

— systemu dokształcania czynnych nauczycieli,

— drożności studiów nauczycielskich,

— doskonalenia statusu szkół (placówek) ćwiczeń,

— zmodernizowanego systemu doradztwa pedagogicznego,

— zmodernizowanego systemu zdobywania stopni specjalizacji zawodowej,

— programu przygotowania kadry naukowo-dydaktycznej dla uczelni kształcących nauczycieli.

Zjazd zobowiązuje Zarząd Główny i jego ognia terenowe do otoczenia opieką nauczycieli studiujących zaocznie oraz udzielania im pomocy w zapewnianiu właściwych warunków socjalnych w uczelni.

Kierowanie i zarządzanie oświatą

Zjazd zobowiązuje Zarząd Główny i ognia terenowe do współuczestniczenia w podejmowaniu wszystkich centralnych i terenowych decyzji, zmierzających do doskonalenia organizacji i funkcjonowania administracji oświatowej oraz kierowania i zarządzania szkołą.

Za niezbędne uznaje:

— prowadzenie prawidłowej polityki kadrowej w dziedzinie obsady stanowisk kierowniczych w oświacie, zgodnie z Kartą Nauczyciela,

— zorganizowanie zarządzania oświatą na szczeblu podstawowym w jednostkach o charakterze ponadgminnym (rejony oświatowe),

— opracowanie statusu inspektora oświaty i wychowania, ograniczając zakres jego działania do zarządzania oświatą i wychowaniem,

— modernizację funkcjonowania systemu obsługi finansowo-księgowej jednostek organizacyjnych oświaty i wychowania,

— przywrócenie nauczycielom pracującym w administracji oświatowej na stanowiskach wymagających kwalifikacji pedagogicznych uprawnień z Karty Nauczyciela,

— opracowanie statusu dyrektora szkoły.

Zjazd zobowiązuje terenowe ognia związkowe do:

— umacniania roli rady pedagogicznej w szkole (placówce) i sprecyzowanie jej obowiązków i uprawnień,

— udzielania pomocy kierownictwu placówek oświatowych w tworzeniu właściwych warunków kierowania szkołą (placówką), między innymi przez zapobieganie nadmiernej sprawozdawczości.

II WARUNKI ŻYCIA I PRACY

Ważną dziedziną zainteresowania ZNP jest szeroko rozumiana problematyka spraw pracowniczych, w tym także wynagrodzenie, poradnictwo i obrona prawna oraz inne świadczenia o charakterze socjalnym. Szczegółowe ustalenia w tym zakresie sprowadzają się do wymienionych niżej spraw i problemów.

Usytuowanie materialne

Doskonalenie systemu wynagrodzeń nauczycieli przez egzekwowanie pełnej realizacji zasad corocznej waloryzacji wynagrodzeń nauczycieli zgodnie z postanowieniami art. 31 Karty Nauczyciela, a w szczególności:

— spowodowanie zmiany dotychczasowych szczegółowych zasad porównywania średnich wynagrodzeń nauczycieli ze średnim wynagrodzeniem pracowników odpowiedzialnych grupowaniu pracowników inżynieryjno-technicznych w przemyśle uspołecznionym,

— spowodowanie zmiany terminów ogłaszania decyzji rządowych dotyczących corocznej waloryzacji wynagrodzeń nauczycieli tak, aby umożliwiły one prowadzenie prawidłowej polityki zatrudnienia nowych i zatrzymania w zawodzie wartościowych nauczycieli, tj. przed zakończeniem zajęć w danym roku szkolnym,

— zwiększenie wynagrodzenia zasadniczego, które powinno stanowić podstawę egzystencji nauczycieli,

— zmianę dotychczasowych kryteriów przyznawania nagród za osiągnięcia zawodowe,

— ukształtowanie korzystniejszych proporcji wysokości dodatków funkcyjnych dla kadry kierowniczej szkół w stosunku do stawek wynagrodzenia zasadniczego z uwzględnieniem zakresu odpowiedzialności i typu placówki oświatowo-wychowawczej,

— preferowanie w kształtowaniu stawek wynagrodzenia zasadniczego i awansu młodszyczelowego nauczycieli z wyższym wykształceniem i przygotowaniem pedagogicznym, zwłaszcza dla nauczycieli rozpoczynających pracę w zawodzie oraz zatrudnionych w placówkach opiekuńczo-wychowawczych,

— ustalenie wysokości dodatków za specjalizację zawodową procentowo oraz zwiększenie stawek dodatkowego awansu, umacniając tym samym ich motywacyjny charakter

Kontynuowanie działań na rzecz zmiany i uzupełnienia przepisów wykonawczych do Karty Nauczyciela, których nowelizacja przewidziana jest w harmonogramie prac resortu oświaty i wychowania na rok 1987 i następny. W szczególności dotyczy to dodatków mieszkaniowych, ekwiwalentów pieniężnych z tytułu zrzeczenia się prawa do bezpłatnego mieszkania, kredytu bankowego dla nauczycieli podejmujących pracę na terenie wsi, ostatecznego rozstrzygnięcia przez Sąd Najwyższy sprawy wynagrodzenia za godziny ponadwymiarowe, a także egzekwowania od MZIOS wydania przepisu wykonawczego do art. 87 Karty Nauczyciela.

Dążenie do ukształtowania plac pracowników szkół nie będących nauczycielami na poziomie odpowiadającym średniemu placom zatrudnionych w gospodarce społecznej, wykonujących pracę o podobnym charakterze, oraz spowodowanie zmiany ogłaszania terminów decyzji placowych.

Kontynuowanie działań w celu zawarcia układu zbiorowego pracy dla pracowników szkół nie będących nauczycielami niezwłocznie po wejściu w życie ustawy sejmowej w tym zakresie.

Działania te powinny zmierzać do:

— przyspieszenia zakończenia prac legislacyjnych nad projektem ustawy o zbiorowych układach pracy oraz zakładowych umowach pracy,

— opracowania wstępnego projektu układu zbiorowego pracy z uwzględnieniem dotychczas uzyskanych uprawnień socjalno-bytowych przez tę grupę pracowników,

— zawarcia układu zbiorowego pracy nie później niż w okresie 6 miesięcy od daty wejścia w życie projektowanej ustawy,

— wprowadzenia do układu zbiorowego gwarancji odpowiedniego kształtowania wynagrodzeń tej grupy pracowników.

Zmierzenie do zapewnienia, w centralnych i terenowych planach, rocznych niezbędnych nakładów finansowych na oświatę stosownie do potrzeb — ze szczególnym uwzględnieniem środków na poprawę warunków pracy i plac nauczycieli oraz pracowników szkół nie będących nauczycielami. W związku z tym należy m. in. corocznie dokonywać analiz stanu potrzeb w tym zakresie, przeprowadzić szeroko ich konsultację ze środowiskiem oświatowym oraz przedkładać stosowne opinie ZNP władzom politycznym i państwowym.

Kontynuowanie działań dotyczących poprawy sytuacji materialnej emerytów i rencistów, w szczególności przez szeroki udział ZNP w pracach zmierzających do:

— uzupełnienia dotychczas obowiązujących przepisów dotyczących przeprowadzenia w ciągu najbliższych lat pełnej rewaloryzacji emerytur i rent przyznanych do roku 1984 włącznie,

— zmiany niektórych przepisów ustawy o zaopatrzeniu emerytalnym pracowników i ich rodzin, dotyczących m. in. zniesienia nieuzasadnionych ograniczeń wysokości wypłacanych dodatków z tytułu odznaczeń państwowych, tajnego nauczania nauczycieli i kombatantstwa, zawieszania emerytur i rent nauczycielskich z tytułu wła-

ności (współwłasności) gospodarstwa rolnego.

— pełnej realizacji obowiązujących przepisów w zakresie waloryzacji emerytur i rent.

Poradnictwo i obrona prawna

Kontynuowanie działań podejmowanych przez wszystkie ognia związkowe na rzecz prawidłowej i pełnej realizacji praw i obowiązków pracowniczych, m. in. przez:

— okresowe analizy przestrzegania przepisów prawnych, w tym również realizacji porozumienia o współdziałaniu ZNP z administracją państwową,

— wykorzystywanie przysługujących uprawnień statutowych w dochodzeniu roszczeń pracowniczych.

Rozszerzenie i doskonalenie dotychczasowych form pomocy prawnej na rzecz pracowników, emerytów i rencistów oraz terenowych ogniw ZNP, głównie przez:

— zapewnienie we wszystkich okręgach ZNP odpowiedniej obsady specjalistycznej w zakresie poradnictwa i obrony prawnej,

— organizowanie systematycznego szkolenia aktywu związkowego z udziałem kadry kierowniczej szkół oraz organów administracji oświatowej w zakresie problematyki prawa pracy,

— zwiększenie zakresu informacji prawnej w ramach istniejących już wydawnictw związkowych oraz zorganizowanie we wszystkich okręgach odpowiadającego potrzebom systemu informacji prawnej dostępnej ogółowi członków ZNP.

Podjęcie działań na wszystkich szczeblach ZNP, przy współdziałaniu z administracją oświatową, zmierzających do eliminowania przyczyn nieprawidłowej atmosfery pracy i stosunków międzyludzkich w placówkach oświatowych.

W tym celu należy w szczególności:

— dokonywać okresowych analiz skarg i interwencji związkowych,

— zapewnić pomoc prawną w postępowaniu przed komisjami dyscyplinarnymi wszystkich szczebli,

— współdziałać w tworzeniu odpowiedniego klimatu do właściwego kształtowania postaw etycznych pracowników oświaty i nauki.

Bezpieczeństwo i higiena pracy

Doskonalenie działalności statutowej ogniw związkowych w zakresie umacniania struktur społecznej inspekcji pracy oraz współdziałania z branżową kontrolą bhp. W szczególności dotyczy to wyborów społecznych inspektorów pracy, podejmowania wspólnych działań dotyczących planowania i przeprowadzania okresowych przeglądów warunków pracy.

Podjęcie skutecznych działań na rzecz tworzenia doraźnych i długofalowych planów poprawy warunków bhp przez wszystkie ognia administracji oświatowej oraz egzekwowania wniosków i zaleceń wynikających z okresowych analiz stanu bhp w placówkach oświatowych.

Współdziałanie z resortem oświaty i wychowania w zakresie doskonalenia form szkolenia pracowników oraz służb bhp i społecznej inspekcji pracy. Między innymi dotyczy to rocznych programów szkolenia, opracowania aktualnych informacji nt. obowiązujących aktów prawnych oraz ich wykładni.

Zabezpieczenie potrzeb mieszkaniowych

Przy olbrzymich brakach kadrowych nauczycieli w szkołach wszystkich typów, a szczególnie w szkołach podstawowych w ośrodkach wiejskich i małych miastach do 5000 mieszkańców — problem mieszkań dla nauczycieli staje się pierwszoplanowy w działalności naszego Związku.

Zjazd ZNP uważa za konieczne:

— opracowanie terenowych planów zaspokajania potrzeb mieszkaniowych nauczycieli i systematyczne śledzenie ich realizacji,

— przestrzeganie uprawnień nauczycieli do dodatkowej powierzchni mieszkaniowej, zwłaszcza w spółdzielniach mieszkaniowych,

— udzielenie pomocy nauczycielom podejmującym trud budowania własnych domów w ramach budownictwa indywidualnego, w przydzielone działki budowlanych, kredytów bankowych, pożyczki z ZFM i materiałów budowlanych,

— organizowanie nauczycielskich terenowych spółdzielni mieszkaniowych lub zrzeszeń budowy domków jednorodzinnych — co powinno ułatwić i przyspieszyć załatwienie spraw formalnych związanych z rozpoczęciem budowy. W omawianym zakresie współdziałać z innymi związkami, a zwłaszcza — z pracownikami służby zdrowia, rolnych, komunalnych oraz kultury i sztuki,

— spowodowanie wydania przez wojewodów zarządzenia uznającego nauczycieli za specjalistów niezbędnych gospodarce narodowej województwa oraz określającego zasadę, że mieszkanie po nauczycielu ma prawo otrzymać tylko nauczyciel.

— wykwaterowanie z mieszkań funkcyjnych i domów nauczycieli osób nie związanych z oświatą,

— zmianę przepisów w zakresie dodatków mieszkaniowych dla nauczycieli, którzy wybudowali własne domy i spłacili zaciągnięte kredyty oraz ekwiwalentów z tytułu niekorzystania przez nauczycieli z przysługujących im uprawnień do bezpłatnego mieszkania.

Świadczenia socjalne

Zjazd zobowiązuje Zarząd Główny oraz terenowe organy wykonawcze ZNP do:

— prawidłowego gospodarowania funduszem socjalnym z uwzględnieniem zabezpieczenia 50 proc. środków ze scentralizowanego funduszu socjalnego na szczeblu MOiW oraz 30 proc. na szczeblu województw — na rozwój i rozbudowę bazy leczniczo-wypoczynkowej,

— przyjęcia i upowszechnienia zasady, że świadczenia socjalne z funduszu socjalnego otrzymują wszyscy pracownicy oświaty według potrzeb, bez uwzględnienia podziału na grupy pracownicze, wynikającego z odpisu na ten fundusz,

— przeznaczenia większych środków na udzielanie pomocy socjalnej dla rodzin o najniższych dochodach, matkom samotnie wychowującym dzieci, emerytom i rencistom oraz członkom rodzin po zmarłych pracownikach.

Zjazd postanawia:

— zwiększyć zapomogi z funduszu interwencyjnego do 50 tys. zł z zachowaniem zasady, że mogą one dotyczyć udokumentowanych wypadków i potwierdzonych przez Zarząd Okręgu wypadków losowych,

— rozszerzyć preferencje dla członków Związku w przypadku korzystania z wycieczek zagranicznych, wypoczynku i lecznictwa, domów noclegowych, urzędzeń i sprzętu sportowego,

— rozszerzyć możliwości korzystania z wczasów indywidualnych, a zwłaszcza z nowej formuły wczasów, zapewniających warunki noclegowe z posiłkiem obiadowym,

— rozszerzyć bazę wypoczynkową na potrzeby wypoczynku sobotnio-niedzielnego,

— utrzymać zasadę samofinansowania ośrodków leczniczo-wypoczynkowych ZNP bez planowanych zysków,

— zwiększyć starania o stałe rozszerzanie form wypoczynku — krajowego i zagranicznego — dzieci i młodzieży członków ZNP oraz pomocy dzieciom członków ZNP w przygotowaniu do egzaminów na wyższe uczelnie, w przyjęciach do przedszkoli, szkół ponadpodstawowych i internatów zgodnie z postanowieniami Karty Nauczyciela,

— rozważyć możliwość stosowania zniżek opłat za posiłki pracowników oświaty oraz członków ich rodzin.

Ochrona zdrowia

Zjazd zaleca:

— współdziałanie ogniw ZNP z resortami oświaty oraz zdrowia i opieki społecznej w zakresie egzekwowania postanowień wynikających z obowiązujących przepisów w zakresie opieki zdrowotnej nad nauczycielami, kontrolowanie przeprowadzania w każdym roku lekarskich badań profilaktycznych nauczycieli, kontynuowanie polewywania wojewódzkich przychodni specjalistycznych dla nauczycieli,

— zwiększenie liczby skierowań do sanatoriów w Uście i Krynicy Zdroju i zwiększenie własnej bazy i współdziałanie z OPZZ, organizacjami społecznymi i związkowymi,

— współdziałanie w planowaniu i kontroli wykorzystania funduszu pomocy zdrowotnej na wszystkich szczeblach zarządzania oświatą.

Zjazd uznaje za konieczne budowę sanatoriów w Uście i Krynicy Zdroju i występuje z apelem o poparcie tego zamierzenia przez członków naszego Związku, instytucje i osoby fizyczne.

Opieka nad emerytami i rencistami

Zjazd wzywa:

— jednostki administracji szkolnej i instancje ZNP do systematycznej opieki nad emerytami i rencistami,

— ZG ZNP oraz instancje związkowe do wygosparowania w każdym roku środków pieniężnych na zapomogi dla najbardziej potrzebujących emerytów i rencistów,

— instancje związkowe do występowania o zwiększenie liczby odznaczeń, wyróżnień państwowych i związkowych dla emerytów i rencistów aktywnie uczestniczących w życiu zawodowym, związkowym i społecznym,

— instancje związkowe do stwarzania sprzyjających warunków przedłużania zawodowej i społecznej aktywności zawodowej emerytów i rencistów oraz do rozpatrywania w pierwszej kolejności życiowych spraw emerytów, rencistów i ich rodzin,

— Zarząd Główny ZNP do wzmocnienia dotychczasowych starań o jak najszybszą likwidację „starego portfela” emerytur i rent w formie ponownej rewaloryzacji o taki procent, o jaki wzrosły przeciętne płace w gospodarce społecznej od lipca 1982 r.,

— Zarząd Główny do podjęcia działań, mających na celu utrwalenie oraz rozpowszechnianie dorobku osiągnięć nauczycieli i działaczy ZNP,

— Zarząd Główny do opracowania postulatów do kompleksowej nowelizacji

ustawy o zaopatrzeniu emerytalnym pracowników i ich rodzin, uwzględniających stanowisko emerytów i rencistów w szczególności zaś w utrzymaniu art. 74 wymienionej ustawy w obecnym brzmieniu.

Działalność społeczno-kulturalna oraz sportowo-turystyczna

Ze względu na wzrastającą potrzebę zaspokajania zainteresowań kulturalnych, sportowych i turystycznych pracowników oświaty i wychowania, zjazd zobowiązuje Zarząd Główny i ognia terenowe do:

— umacniania działalności społeczno-kulturalnej, sportowej i turystycznej,

— zapewnienia warunków do rozwijania amatorskich zespołów artystycznych,

— wspierania działalności różnorodnych grup twórczych oraz upowszechniania ich dorobku,

— umacniania klubów nauczycielskich oraz doskonalenia ich działalności przez m. in. organizowanie współzawodnictwa tych placówek,

— popularyzowania literatury pięknej, piękna mowy ojczystej, wychowania młodzieży w duchu pokoju, między innymi przez organizowanie konkursów, np. konkursu „Żywego Słowa im. prof. Z. Klemsiewicza”, konkursu na konspekt lekcji (zajęć) o wychowaniu w duchu pokoju.

Zjazd zobowiązuje Zarząd Główny oraz ognia terenowe do:

— rozwijania masowego ruchu sportowo-turystycznego oraz organizowania we współpracy z resortem oświaty i wychowania różnorodnych imprez sportowych i turystycznych, jak: rajdy, turnieje, zloty, zawody strzeleckie, pływackie, szachowe itp.,

— rozszerzenia współpracy z ludowym Wojskiem Polskim i organizowania z nim wspólnych imprez rekreacyjnych, sportowych i turystycznych dla pracowników oświaty i wychowania oraz ich rodzin,

— rozwijania współpracy z Ligą Morską, wspierania kół Ligi Morskiej w celu upowszechniania wiedzy o Bałtyku i gospodarce morskiej,

— organizowania turystyki krajowej i zagranicznej,

— zwiększenia troski o rozwój wychowania fizycznego w szkołach, wzrost roli tego przedmiotu w placówkach oświatowo-wychowawczych.

W celu realizacji tych zadań zjazd zobowiązuje Zarząd Główny oraz ognia terenowe do:

— umacniania roli Krajowej i Okręgowych Rad Kultury Fizycznej i Turystyki ZNP,

— tworzenia różnorodnych klubów sportowych, zrzeszających pracowników oświaty i wychowania poszczególnych dyscyplin sportowych, np. kluby szachowe, brydżowe itp.

— organizowania nauczycielskich ognisk TKKF,

— nawiązywania współpracy z ogólnokrajowymi i regionalnymi organizacjami turystycznymi oraz sportowymi,

— doskonalenia działalności biura podróży „Logostour”.

Zjazd zobowiązuje Zarząd Główny do zabezpieczenia finansowego działalności społeczno-kulturalnej oraz sportowo-turystycznej ze składki związkowej, a także z funduszu socjalnego resortu oświaty i wychowania.

W związkowej działalności społeczno-kulturalnej oraz sportowo-turystycznej dużą rolę powinni odgrywać młodzi pracownicy oświaty i wychowania. Dążyć należy do zwiększenia aktywności młodych nauczycieli, wspierając i inspirując ich działalność.

Zjazd zobowiązuje Zarząd Główny i ognia terenowe do kontynuacji wszystkich rozpoczętych form działalności, zwłaszcza spotkań z nauczycielami rozpoczynającymi pracę, a także klubów (kół) młodych pedagogów. Nastąpić powinna aktywizacja centralnego i okręgowych Klubów Młodych Pedagogów oraz Komisji Społeczno-Kulturalnych ZNP.

III DZIAŁALNOŚĆ ORGANIZACYJNA

Podstawowym obowiązkiem zarządów wszystkich szczebli jest zwiększenie skuteczności działania ogniw funkcjonujących bezpośrednio w szkołach i placówkach oświatowo-wychowawczych. Temu celowi powinny być podporządkowane wszystkie działania Związku.

Zjazd zobowiązuje zarządy ogniw ZNP wszystkich szczebli do pełnej realizacji przysługujących im uprawnień zawartych w ustawie o związkach zawodowych, rozporządzeniu Rady Ministrów w sprawie udzielania zwolnień od pracy zawodowej mandatariuszom powołanym do pełnienia funkcji z wyboru w zarządach ZNP oraz Porozumieniu Ministerstwa Oświaty i Wychowania z Zarządem Głównym Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Zjazd opowiada się za:

— zwiększeniem efektywności działań sprzyjających poszerzeniu szeregów związkowych, zwłaszcza w placówkach o niskim stanie przynależności związkowej oraz w grupach pracowników administracji i obsługi,

— przestrzeganiem zasady odpowiedzialności wszystkich ogniw za konsekwentne wykonywanie zadań wynikających z programu Związku,

— umacnianiem zasady kolegiałności w pracy związkowej oraz zwiększeniem udziału szerokiego aktywu społecznego w działalności ogniw;

— konsekwentną realizacją uprawnień zarządów do udziału w podejmowaniu decyzji w sprawach pracowniczych, ocenianiu, wyróżnianiu i nagradzaniu, rozdziale przysługujących pracownikom świadczeń oraz w sprawach oświaty i wychowania,

— pełnym wykorzystaniem funkcji konsultacyjnych i opiniodawczych sekcji związkowych, zawodowych i komisji problemowych,

— zapewnieniem udziału we władzach związkowych odpowiedniej reprezentacji wszystkich grup pracowników oświaty i wychowania oraz emerytów i rencistów,

— kontynuowaniem zasady okresowej oceny pracy zarządów oraz rozszerzeniem form nagradzania, i wyróżniania najsilniejszych ogniw i działaczy związkowych;

— opracowaniem i wydaniem poradnika działalności oraz zbioru dokumentacji pracy ogniw ZNP,

— określeniem konkretnych zadań dla mandatariuszy, wynikających z planów pracy zarządów i ich egzekwowaniem,

— pełną realizacją uprawnień oddziałów do zapewnienia im przez zakłady pracy warunków lokalowych oraz środków technicznych niezbędnych do właściwego działania zarządów,

— prowadzeniem przez zarządy wszystkich szczebli szerokiej i stałej pracy szkoleniowej z aktywnym związkowym,

— rozwijaniem i wzbogacaniem treści i formy rejonowych konferencji pedagogicznych,

— systematycznym i pełniejszym informowaniem członków o działalności Związku i jego ogniw poprzez wydawanie „Informatorów ZNP”, umieszczanie materiałów informacyjnych na tablicach ogłoszeń we wszystkich placówkach, zapewnienie prenumeraty „Głosu Nauczycielskiego”.

— usprawnieniem działania agend związkowych w celu pełniejszego ich udziału w zaspokajaniu różnorodnych potrzeb i zainteresowań członków i ogniw związkowych;

— zintensyfikowaniem działań sprzyjających integrowaniu w ramach ZNP pracowników oświaty i nauki,

— podejmowaniem działań na rzecz umacniania ruchu zawodowego w Polsce oraz realizacji jego celów,

— kontynuacją współdziałania w sprawach oświaty, wychowania i zawodu nauczycielskiego z organizacjami politycznymi, społecznymi, LWP i instytucjami.

— prowadzeniem aktywnej działalności w międzynarodowym ruchu związkowym, nauczycielskim i naukowym.

Finanse i gospodarka

Działalność finansowa i gospodarcza ogniw i agend ZNP powinna zapewnić materialne warunki realizacji statutowych celów i zadań Związku:

Zjazd zobowiązuje Zarząd Główny i ognia ZNP do:

— utrzymania dotychczasowych zasad podziału składki członkowskiej,

— oszczędnego i racjonalnego gospodarowania przez wszystkie ognia środkami związkowymi,

— utrzymania i stałego wzbogacania majątku trwałego Związku,

— rozpoznawania potrzeb ogniw związkowych i udzielania im pomocy finansowej oraz techniczno-organizacyjnej.

— doskonalenia form działalności OUPiS oraz egzekwowania ich funkcji służebnej wobec ogniw związkowych i członków ZNP,

— rozwijania i ulepszania pracy BPiT „Logostour”.

— racjonalnego gospodarowania środkami funduszu pomocy kredytowej ZNP.

Historia ZNP

Zjazd zobowiązuje Zarząd Główny i wszystkich członków Związku do kontynuowania prac podjętych w 80 rocznicę ZNP, zwłaszcza do:

— zwiększenia aktywności komisji historycznych,

— gromadzenia i opracowywania publikacji, dokumentów oraz innych materiałów dotyczących działalności ZNP w latach 1945—1965,

— dalszego opracowywania sylwetek wyróżniających się działaczy ZNP,

— tworzenia regionalnych izb i muzeów oświaty.

Zjazd zobowiązuje Zarząd Główny do kontynuowania działań dotyczących powołania przez Ministerstwo Oświaty i Wychowania Centralnego Muzeum Oświaty.

Za niezbędne uznaje się powołanie w Zarządzie Głównym Centralnego Ośrodka Informacji Archiwalnej w celu szerszego popularyzowania ponad 80-letniej działalności ZNP na podstawie dokumentów archiwalnych. Należy prowadzić w ogniwach ZNP szeroką akcję popularyzatorską, przedstawiającą dzieje walki i pracy nauczycieli oraz ich organizacji związkowej.

XXXIV Zjazd Delegatów ZNP zobowiązuje wszystkie ognia związkowe, aby w oparciu o powyższy program oraz wnioski z dyskusji przedjazdowej opracowały plany i harmonogramy jego realizacji. Zjazd uważa, że charakter otwarty programu pozwala członkom, ogniom ZNP na uwzględnienie inicjatyw i propozycji własnych, które wzbogacą program oraz formy jego realizacji.

Komisja Programowa ZG ZNP

Warszawa 1986.09.22



BIEG LECHITÓW

Tradycyjnie już Gniezno było we wrześniu gospodarzem popularnej imprezy sportowej — długodystansowego Biegu Lechitów. Już po raz dziewiąty na dwudziestokilometrowej trasie toczyło zmagania prawie trzystu zawodników, przedstawicieli różnych zawodów.

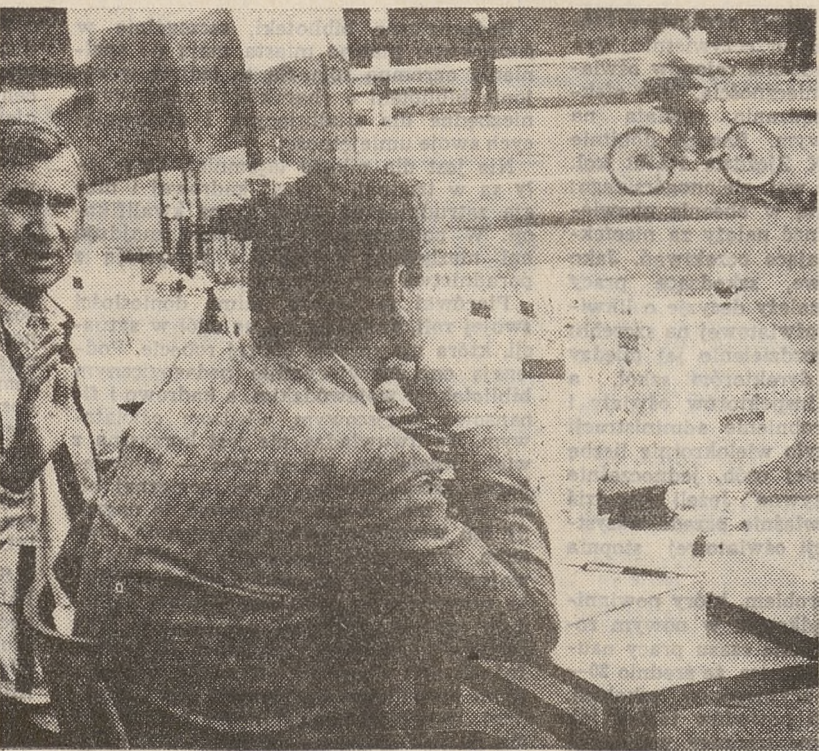
W pierwotnym zamyśle miał być bieg imprezą środowiska szkolnego — uczniów i nauczycieli. Szybko jednak okazało się, że zainteresowanie tą imprezą jest znacznie większe. I tym razem wzięli w biegu udział drukarze i pracownicy Zrzeszenia ZREMB. Obie te grupy przeprowadziły odrębne klasyfikacje wylaniające najlepszych — oddzielnie dla drukarzy, oddzielnie dla nauczycieli. Palmę pierwszeństwa wśród nauczycieli przyznano koledze **TADEUSZOWI RUTKOWSKIEMU** z Poznania.

Wszelkich nagród i pucharów było wiele, a na podium wciąż wstępowali laureaci coraz to innych kategorii, wieku i stanu. Wielkim powodzeniem cieszyli się też powiedzenie, że każdy startujący w biegu, jest jego zwycięzcą. Odzwierciedlił się towarzyski i rekreacyjny charakter imprezy. Nie przeszkadzało to w sumiennym mierzeniu czasu i punktowaniu z największą dokładnością. Właśnie w klasyfikacji generalnej zwyciężył **Zygmunt Zelanikowski** z Siedlec.

Pomysłodawcą i organizatorem biegu jest aktyw Szkolnego Związku Sportowego w Gnieźnie. Nauczyciele przy organizacji imprezy korzystają z czynnego poparcia władz miasta. Bieg zaczyna się w historycznym miejscu w Lednogórze, zaś w Gnieźnie meta usytuowana jest na stadionie Szkoły Podstawowej nr 4.

Nie zapomniano też o aspekcie popularyzatorskim. W czasie, gdy toczył się właściwy pojedynek na drodze do Gniezna, dla młodzieży zorganizowano konkurencje biegowe i sprawnościowe na tym właśnie stadioniku. Młodzi ludzie licznie uczestniczyli w przygotowaniach i przy oprawie technicznej trasy biegu.

A jest on dostępny dla każdego, kto legitymuje się zaświadczeniem lekarskim uprawniającym do udziału w imprezach biegowych. W przyszłym roku kolejny, jubileuszowy, dziesiąty już Bieg Lechitów. Może spróbujesz?



Tekst i foto: **MAREK SUCHECKI**

NA DOBRE I ZŁE

Z PAMIĘTNIKA MŁODEJ NAUCZYCIELKI (6)

Od kilku dni jestem w Zakopanem, w samym centrum miejskiego zgiełku, z dala od najpiękniejszych górskich dolin, ale Giewont mam na wyciągnięcie ręki, zagląda każdego dnia w moje okno. Bardzo kocham ten widok i choć często tu bywam, jestem go jednakowo spragniona.

W tym roku po raz pierwszy jestem kierownikiem. Duża to odpowiedzialność, a i obowiązki znaczne. Prawie setka dzieci, a prócz nich 4 wychowawców, instruktor wf, higienistka, 4 kucharki, intendent, sprzątaczką i palacz. To cała moja „sezonowa rodzina”. Odpowiadam za nich wszystkich.

Jesteśmy po pierwszej „odprawie”, na której przedstawiłam do akceptacji plan pracy wychowawczej na kolonii Rozdzielone także zostały czynności dodatkowe. Ale nie są ważne plany, choćby i najpiękniejsze, jeśli ludzie swojej pracy nie potraktują naprawdę poważnie i serdecznie. Dewizą naszej zimowej kolonii jest spędzać czas bezpiecznie, zdrowo i atrakcyjnie. A więc: zwiedzanie, wycieczki, zabawy na powietrzu, konkursy, dyskoteki, ogniska, kuligi i wiele jeszcze innych powszechnie znanych i stosowanych form spędzania czasu na atrakcyjnych koloniach.

Pierwszy tydzień minął bardzo radośnie. Budynek rozbrzmiewał śmiechem i śpiewem, a wieczorem muzyką. Krótkie zimowe dni mijają szybko. Zakopane w śnieżnej szacie, a zatem znakomite warunki dla uczestników naszej szkółki narciarskiej. Dziewczęta zaś korzystają ze słońca. Wróć z Gubałówki w najpiękniejszej opalenizmie.

Zazdroszczę wychowawcom, gdyż mają do woli świeżego powietrza, śniegu i ruchu. Dla mnie zostaje doglądanie kuchni, sprawdzanie, czy jest dostatecznie czysto; zakupy, rachunki i wiele jeszcze innych różnorodnych czynności. Popołudnia zaś spędzam wśród dzieci, uczestniczę w ich zabawach i organizowanych przez nie lub dla nich imprezach. Czujemy się dobrze i zgodnie, jak w najbliższej rodzinie. Wychowawcy to młodzi ludzie, jeszcze studjujący, ale odpowiedzialni i mogą im ufać ze czas naszych podopiecznych będzie bezpieczny i atrakcyjny.

I nie wiadomo kiedy minęły radosne śnieżne dni zimowej kanki. Dzieci wracają zadowolone, z olbrzymim bagażem najwspanialszych wrażeń i emocji. Ten czas będą chyba pamiętać długo.

A mnie zostały trzy dni do własnej dyspozycji. Oczywiście odwiedzę rodzinę i Kraków.

Wielki pachnie sianokosami, upały rozleniwiają coraz bardziej, toteż najchętniej uczymy się w lesie na polanie, albo w szkolnym ogródku. Parę dni temu przygotowaliśmy wystawę naszych prac „literackich” i plastycznych. Sporo tego jest. Wiersze, opowiadania, baśnie, scenariusze teatralne, a wszystko w estetycznej, barwnej oprawie. Wspólny z rodzicami wieczór przy świecach, herbatce, inscenizacje baśni, rozstrzygnięcie konkursu na najpiękniejszy zeszyt i najpiękniejszą pracę „literacką” to finał czteroletniej naszej pracy.

Z drżeniem serca wchodzi po raz ostatni w tym roku szkolnym do mojej klasy. Nie dobiega mnie na korytarzu zwykły codzienny hałas. Uroczyste i poważne miny moich wychowawców, hukietu kwiatów na ławkach, a na moim krześle za biurkiem siedzi... olbrzymi, pluszowy „misiek” z książką w łapach! Moje maluchy bacznie obserwują każdy mój gest, a w ich oczach, mimo poważnych min, dostrzegam z trudem tłumioną radość i uciechę, przecież udało im się ta niespodzianka. Jestem wzruszona, pieką mnie oczy, ściśnięte gardło blokuje słowa. Zresztą nie wiem, co mam powiedzieć... Wreszcie ich żywiołowy śmiech, spowodowany być może moją „głupią” miną, rozładowuje atmosferę. A później niemal „szturmują” wręczając dalsze kwiaty, całują i dziękują. Żegnamy się na całe dwa miesiące...

Z naręczeniem różnorodnych kwiatów, w które wpisane są dziecięce serca, ich sympatia, serdeczna radość i smutki, wracam do domu. Minął rok mojej nauczycielskiej pracy. Dni pełne dziecięcej wrzawy, a noce troski i zadumy nad ich szkolnym dniem.

Pora odpowiedzieć sobie na pytanie: czy rzeczywiście był to czas ich radosnej edukacji? Nauczyłam kozać szkołę, czy ich do niej zniechęcałam? Czy w myśl wybitnego pedagoga: „pomagałam im rosnąć, a nie przeginałam”?...

GRAZYNA

OD REDAKCJI:

W sześciu kolejnych numerach publikowaliśmy fragmenty pamiętnika młodej nauczycielki. Obecnie kończymy druk. Być może kiedyś powrócimy jeszcze do tych wspomnień. Życzymy ich autorce pedagogicznych sukcesów, wielu pomysłów i inwencji w pracy z dziećmi. A może i Wy zechcecie powierzyć nam swoje pamiętniki? Przyślijcie!

50 SZKÓŁ NA 50-LECIE ZIEMI SZCZECIŃSKIEJ



W programie budowy 50 szkół na 50-lecie Ziemi Szczecińskiej znalazło się aż 10 szkół w samym Szczecinie. Czyżby specjalne preferencje dla nadodrzańskiej metropolii? Złudne mniemanie. Spośród 937 tys. mieszkańców województwa — 391,4 tys. czyli 41,8 proc. to szczecinianie. Natomiast cały program budowy 50 szkół przewiduje oddanie łącznie 916 izb lekcyjnych. Z tym, że na sam Szczecin przypada już tylko 287 izb, czyli 31,3 proc. Dodajmy jeszcze, że szczecińskie szkoły to zadania superpilne. Zlokalizowane są, lub będą na nowych osiedlach, gdzie przyrost naturalny jest duży.

Superpilne również i z tego względu, że szczecińska baza szkolnictwa, jest wyjątkowo przestarzała i nienowoczesna. Składa się z 59 szkół podstawowych (dalej 3 wchodzi w skład zespołów szkół ogólnokształcących) oraz 92 przedszkoli, z których 60 to miejskie, a 32 — przyzakładowe. Najbardziej martwi to, że aż 80 proc. tych budynków pochodzi jeszcze sprzed wojny. Są to obiekty niefunkcjonalne, niewygodne i trudno w nich uczyć zgodnie z wymogami nowoczesnego procesu dydaktycznego. Pozostałe szkoły wzniesiono przeważnie w latach sześćdziesiątych. Tym brakuje zaplecza dydaktycznego i socjalnego.

Zarówno szkoły przedwojenne, jak i powojenne, właśnie te z lat sześćdziesiątych, wymagają nieustannych remontów, przebudów, modernizacji.

— To nasze wieczne zmartwienie — mówi szczeciński inspektor oświaty i wychowania, Zenon Piekarski. — Ale teraz wyszliśmy z dołka. W ostatnich trzech latach przeprowadziliśmy więcej remontów kapitałnych niż w ciągu dziesięciu poprzednich. Są kosztowne — około 270 mln zł rocznie.

Mniej więcej jedną trzecią „przerabiają” wykonawcy prywatni, bo w firmach państwowych brakuje dekarzy, tynkarzy...

Jak w takim razie nazwać dołek, w który wpadły inwestycje oświatowe? Chyba tylko przepaścią, bo oto w Szczecinie, mieście czterystutysięcznym, w latach 1977—85 nie oddano do użytku ani jednej szkoły podstawowej! Nie znaczy to, że ich nie budowano. Owszem, „budowano”, ale w cyklach niemiłosiernie długich. Budowa szkoły na osiedlu Kaliny trwała 10 lat, a na Wzgórzu Hetmańskim — 9. Notabene obydwie placówki włączono do programu 50 szkół na 50-lecie Ziemi Szczecińskiej. Co prawda, szkoły te już funkcjonują, bo części dydaktyczne oddano do użytku, ale ślimaczy się budowa sal gimnastycznych, basenów i innych obiektów towarzyszących.

Próbowałem dociec przyczyn tej budowlanej opieszałości. W przypadku wymienionych wyżej placówek sprawa jest dość złożona. Otóż zaprojektowano je jako dzie-

sięciolatki. Gdy już było wiadomo, że reforma strukturalna nie dojdzie do skutku — los ich zaczął być niepewny. Ostatecznie władze oświatowe stanęły na stanowisku, żeby budować je według pierwotnych projektów, a przynajmniej nie zmniejszać kubatury. Po pierwsze dlatego — że właśnie zaczynał się wyzłom demograficzny, najbardziej odczuwalny na nowych osiedlach. Po drugie — postanowiono nie stracić niepowtarzalnej szansy utworzenia osiedlowych szkół środowiskowych, w których ambitny program działalności kulturalno-sportowo-rekreacyjnej integrowałby nie tylko młodzież, lecz także rodziców. Zatem mają to być jedyne żywe instytucje na betonowej sypialniopustyni.

Zaczęto więc wznosić prawdziwe kolo-
sy, które jednak wkrótce powalił kryzys gospodarczy przełomu lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych. Na przykład generalny wykonawca szkoły na Wzgórzu Hetmańskim — Szczecińskie Przedsiębiorstwo — zbankrutował. Miał też stwo Budownictwa Ogólnego nr 3 — zna-

ogromne kłopoty z uruchomieniem własnej fabryki elementów budowlanych.

Obecnie, gdy — jak się zdaje — symptomy kryzysu mijają, można mieć nadzieję, iż program budowy dziesięciu szkół szczecińskich zostanie zrealizowany. A przewiduje on następujący „rozkład jazdy”: rok 1987 — oddanie do użytku 3 szkół (zaznaczam, z pełnym zapiechem socjalno-sportowym), 1988 — 1, 1990 — 3, 1991 — 1, 1993 — 1 i 1995 — 1. Wykonawcami generalnymi są: Kombinat Budownictwa Ogólnego nr 1 i Szczecińskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Ogólnego nr 2 — po trzy szkoły oraz Nadodrzańskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Ogólnego i Szczecińskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Ogólnego nr 3 — po dwie szkoły.

Sytuacja zmieniła się również i pod tym względem, że od dwóch lat działa w Szczecinie preżne lobby społeczne — Miejski Komitet Narodowego Czynu Pomocy Szkole, który wspiera niezależne społeczne komitety budowy poszczególnych szkół. Ukonstytuowało się ich siedem (trzy ostatnie mają powstać wkrótce). Jako generalną zasadę przyjęły one ścisłą współpracę z osiedlowymi samorządami mieszkańców.

Na zebrania inauguracyjne zaproszono także przedstawicieli wykonawców. Ze strony tych ostatnich spotkała wszystkich przyjemna niespodzianka. Budowlani nie potraktowali społeczników jako jeszcze jednego organu kontrolnego, lecz jako pożądanego sojuszników, znających ukryte ścieżki do magazynów deficytowych materiałów budowlanych.

Na konto Miejskiego Komitetu NCPS w Szczecinie wpłynęło około 2 mln zł, a na konta poszczególnych komitetów budowy szkół — ponad 5 mln zł. Ale, jak poinformował Zenon Piekarski — inspektor oświaty i wychowania, a zarazem sekretarz Miejskiego Komitetu NCPS — szczecińskie zakłady pracy są znacznie hojniejsze w świadczeniu usług „w naturze”. Chodzi tu o zaopatrywanie szkół w deficytowe materiały budowlane i instalacyjne oraz tak bardzo potrzebne, zwłaszcza w okresie budowy, usługi transportowe. Wartość tej niepieniężnej pomocy szczecińskich zakładów pracy na rzecz szkół przekroczyła już 16 mln zł.

Jako ważną cechę działalności społecznej szczecińskich komitetów NCPS, Zenon Piekarski wyróżnia udział młodzieży w realizacji programu 50 szkół na 50-lecie Ziemi Szczecińskiej.

— Chodzi przede wszystkim o to, aby młodzież nie zła całkowicie obok tego, czego podjęło się całe dorosłe społeczeństwo Pomorza Zachodniego, zwłaszcza, że służy ono uczczeniu ważnej rocznicy. Na konta naszych komitetów wpływają symboliczne grosiki uczniowskie. To nic, że niewielkie, ale cenne z wychowawczego punktu widzenia. Poza tym młodzież pomaga na przykład w dystrybucji cegiełek NCPS.

Zdobyc komitetów NCPS stanowi także społeczny ruch wokół budujących się szkół. Jaki? Pisałem o tym przy okazji przedstawiania górującej nad Wzgierzem Hetmańskim „Błękitnej”.

WITOLD SALAŃSKI
Fot. Cz. Górski

ODRABIANIE ZALEGŁOŚCI

CZYTELNICY MAJĄ GŁOS

DO UPORZĄDKOWANIA

Planowanie pracy szkoły jest dyskutowane często od wielu lat i wszędzie, szczególnie na początku roku szkolnego. Na pewno w ostatnim czasie wszyscy uczyniliśmy w tym zakresie znaczny krok naprzód, aczkolwiek planowanie szkolne wymaga dalszego doskonalenia i powinno być rzeczywiście bardziej konkretne. Dlatego słusznie pisze W.Z. Frączak: „Moim zdaniem, jedną z głównych przyczyn zbytniego rozbudowywania rocznych planów pracy, bądź opracowywania wielu załączników czy aneksów, jest nie zawsze właściwie prowadzona kontrola (a w efekcie ocena pracy) placówki przez inspektorów oświaty i wychowania oraz wizytatorów wszystkich szczebli zarządzania oświatą”.

Jeden wizytator mówi: zbedny jest terminarz posiedzeń rady pedagogicznej, a drugi pyta o terminarz i tematykę posiedzeń rady. Jeden mówi: za dużo tematów szkoleniowych, a drugi, że tematykę należy uzupełnić o nowe tematy. A przecież regulamin rady pedagogicznej mówi wyraźnie, co dyrektor szkoły, jako przewodniczący rady pedagogicznej, ma planować, co mu wolno, a czego nie.

Jak można nie planować „pod wizytatora”, skoro szkołę wizytuje wiele osób, a każda z nich pyta co zaplanowano z interesującą ją dziedziną. Trzeba się mocno tłumaczyć, jeżeli pan wizytator nie

znajdzie nic w planie pracy szkoły ze swego zakresu działania.

Otwartość planu pracy szkoły nie może oznaczać jego ciągłego rozszerzania, jedynie niezbędne uzupełnienia. W instrukcji o organizacji roku szkolnego 1986/87 czytamy: „Oceny wizytowanych placówek należy formułować przede wszystkim na podstawie faktycznej działalności i osiągniętych efektów, a nie na podstawie dokumentacji związanej z planowaniem pracy”. Jest to zapis bardzo słuszny, ale jakże często pomijany. Dawniej wizytujący pytał o plan pracy szkoły, dziś sprawdza, czy plan pracy ma rubryki zgodne z zarządzeniem.

Drugi problem to rejon oświatowy, które jakoś nie mogą się urzeczywistnić. Wydaje się, że wprowadzenie rejonów oświatowych stało się koniecznością, jako efektywna forma zarządzania oświatą na szczeblu podstawowym. Bardzo dobitnie mówił o tym na X Zjeździe PZPR kol. Edmund Modrzyk z woj. zielonogórskiego: „Zarządzanie oświatą w obecnie obowiązującym modelu znać należy za nieefektywne i nie spełniające oczekiwań. Jako błędne i niewłaściwe, szkodzące pracy oświatowej, uznać należy decyzje o likwidacji administracji oświatowej na szczeblu byłego powiatu i rozdzielenie jej między byłych gminnych dyrektorów szkół, a obecnie gminnych inspektorów oświaty i wychowania. Rozdrobnienie administracji oświatowej zwiększyło wielokrotnie liczbę zatrudnionych w niej osób, jednocześnie stało się mniej efektywne”. Jeżeli więc dziś szukać etatów, to właśnie przede wszystkim w administracji oświatowej stopnia podstawowego.

Trzeci doniosły problem, który powinniśmy wszyscy porządkować w nowym roku szkolnym, to ochrona czasu pracy nauczyciela. Nie jest tajemnicą, że średnio 20—25 proc. czasu lekcyjnego w szkołach, przepada z różnych powodów takich jak urlopy, studia zaoczne, imprezy, wycieczki, olimpiady, zawody, konkursy oraz konfe-

rencje nauczycieli. Uważam, że zarządzenie MOiW z 30 sierpnia 1980 r. w sprawie ochrony czasu pracy nauczyciela i uczniów powinno być zaktualizowane i egzekwowane w praktyce. Rok szkolny jest krótki i rację mają ci, którzy mówią, że nie powinna w związku z tym przepadać ani jedna godzina lekcyjna.

Poruszyłem krótko jedynie trzy, moim zdaniem, ważne dla sprawnego funkcyjono-

W TROSCE O BIBLIOTEKI

Pedagogiczne biblioteki, szczególnie w środowisku małego miasta mają do spełnienia ogromną rolę. Są to jedyne w rejonie biblioteki o charakterze naukowym, niezbędne dla studiujących i doskonalących swoje umiejętności.

Nie jest dla nikogo tajemnicą, że szkoły są w trudnej sytuacji kadrowej i muszą zatrudniać nauczycieli bez kwalifikacji. W pedagogicznej bibliotece znajdują oni niezbędną literaturę i korzystają z poradnictwa merytorycznego.

Placówki te jednak, mimo doniosłości swojej roli, znajdują się na ogół w sytuacji, która nie sprzyja dobrej robocie. Podlegają one merytorycznie pedagogicznym bibliotekom wojewódzkim, a kadrowo i finansowo miejscowym władzom oświatowym. Ta dwuwładza nie jest korzystna z wielu względów. Nauczyciela — bibliotekarza, zatrudnionego w pedagogicznej bibliotece, nie ma kto wytypować do nagrody lub wyróżnić mu swojego uznania. Owszem, pracownicy pedagogicznej biblioteki wojewódzkiej, w przypadku mojej placówki, przyjeżdżają, instruują, oceniają, dokonują wpisów, na ogół pozytywnych. Tak dzieje się i w innych punktach filialnych. Jednak dla miejscowych władz oświatowych pedagogiczna biblioteka jest najczęściej „bocznym torem” a jej pracownicy nie są traktowani na równi z innymi nauczycielami.

wania oświaty problemu, jest ich na pewno więcej. Mam jednak nadzieję, że skoro w ostatnio opublikowanym systemie plac nauczycieli wzięto pod uwagę tyle słusznych uwag nauczycieli, również moje uwagi będą przydatne w doskonaleniu działalności oświatowej.

JÓZEF GÓRZAŃSKI
Złotyryja

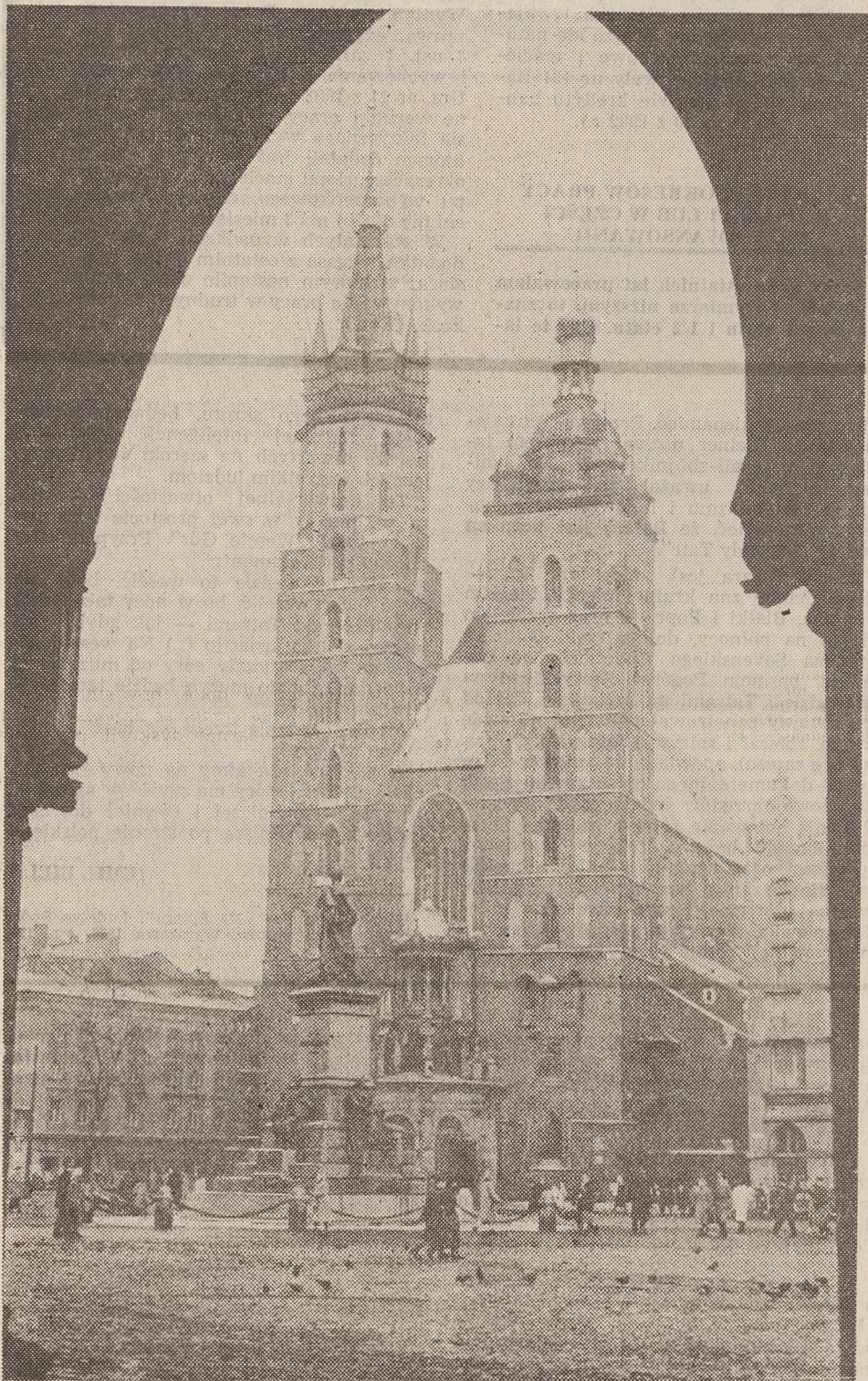
W szkołach o interesy nauczycieli dbają dyrekcje, natomiast w pedagogicznych bibliotekach nie ma kto tego robić. Nie docenia się roli biblioteki w środowisku, inicjatyw i często dużego zaangażowania społecznego jej pracowników. Wszystko to wpływa ujemnie na sytuację lokalową, finansową i kadrową.

Jestem kierownikiem filii Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Brodnicy, z której korzystają nauczyciele z 25-tysięcznego miasta oraz 7 gmin. Z księgozbioru, poradnictwa bibliograficznego, merytorycznego korzysta około 1000 czytelników zarejestrowanych pod koniec roku. Tymczasem roczny budżet na zakup książek wynosi 30 000 złotych. Jest to suma wystarczająca na jeden skromny zakup. Żadna księgarnia nie podejmie współpracy z takim biedakiem. Nie ma możliwości kupowania nowości pedagogicznych, a fachowe czasopiśma nie są oprawiane od pięciu lat.

Są też problemy kadrowe. Jak długo filialne pedagogiczne biblioteki traktowane będą jak przystawki kopciuszka, tak długo nauczyciele będą mieli trudności ze zdobywaniem i podnoszeniem swoich kwalifikacji.

ROMANA CHOJNICKA
Brodnica

CZAS ODMIERZAJĄ ZEGARY ...



Fot. Archiwum

Te ferie od początku były nietypowe. Nie mogłam ich „zgrać” z zajęciami (obozem młodzieżowym w 3 pierwszych tygodniach lipca), opieką nad wnukiem, z problematycznym urlopem męża. Wreszcie w połowie sierpnia mąż uzyskał tydzień urlopu. Co zrobić z tymi kilku dniami? Na tradycyjne wczasy w górach za mało. Postanowiliśmy spędzić je nietypowo — w Krakowie. I to nawet nie cały tydzień, ostatni dzień we Wrocławiu: udało się nam dołączyć do wycieczki na Panoramę Racławicką.

Kraków to miasto naszych studiów — najlepszego okresu życia. Miasto, do którego jeździliśmy często, ale zawsze tylko na krótko — kilka godzin, jeden, najwyżej dwa dni. Nie starcza czasu, by spokojnie, bez pośpiechu, przejść jego ulicami, popatrzeć na stare mury i spojrzeć wstecz — na nas samych, góspominąć. Za mało, by przeżyć od nowa specyficzną atmosferę tego jedyne go z większych polskich miast, które wyszło cało z ostatniej wojny. Nie o stało się niestety zniszczeniom najboleśniej szym, bo zawinionym przez nas: ekologicznym i wynikłym z zaniedbań naszego pokolenia. Chodzimy więc po krakowskim bruku, tym samym, co przed 40 laty. Wspominamy, jacy byliśmy w tych czasach: młodzi, pełni radości życia, czasem buntu, ale i optymizmu. Przyszłość przed nami rysowała się długa, zda się nieskończona. Tyle mieliśmy planów, zamierzeń!

Odwiedzamy wystawę w Muzeum Narodowym „Kossakowie”. Przypomina niezapomniany, widziany 7 lat temu „Polaków portret własny” w malarstwie kossakowskiej dynastii ważniejsze od artystycznych doznań jest przeżycie historii, w której głęboko się wychowaliśmy. Patrząc na eksponowane obrazy przeżywamy głęboko, jak w młodości: epopeję 1812 roku, Olszyny Grochowską, Sowińskiego na reducie Woli. Mundury te same, które dziś uświetniają uroczystości przy Grobie Nieznanego Żołnierza. I takie same żołnierskie twarze, jak te z naszych czasów — jak żołnierzy Września i wszystkich polskich bitew minionej wojny. Ciągłość życia i tradycji naszego narodu. Stajemy przed obrazem Wojciecha Kossaka, którego reprodukcja widziana przed pół wiekiem zapadła nam na zawsze w pamięć: listopadowy pejzaż starego cmentarza. Między kamiennymi krzyżami chłopcy, w kaszkietach, w gimnazjalnej czapce. Na pierwszym planie jasnowłosa dziewczyna w szarobrazowym płaszczu. Skupieni, z gotowymi do strzału karabinami, z determinacją wypatrują ataku wroga. Tak — to „Orleńca” — byli w czytance, którejś z wyższych klas szkoły, wtedy powszechnej. Za ledwie w ćwierć wieku później kolejne pokolenie takich samych młodych, zdeterminowanych chwyciło za broń w Warszawie, w imię tych samych ideałów.

Wchodzimy na Błonia. Obok Oleandry brzemienne w wydarzenia 1914 roku, który zamknął tragiczną dla narodu 100-letnią epokę Kongresu Wiedeńskiego. W perspektywie kopiec Kościuszki wzniesiony w pierwszych latach tej epoki. Na przestrzeni kilku kilometrów wymowne symbole narodowej historii.

Na tradycyjnym, królewskim szlaku, od Barbakanu do Wawelu — setki wycieczek. Ulica Floriańska. Rynek, Grodzka wyglądają, jakby odbywał się na nich ciągły festyn. Z baru kawowego przy Floriańskiej — (jednego z nielicznych, w których czynny jest ekspres), patrzymy na tłumy turystów, na specjalnie dla nich kursujący konny tramwaj. Szkoda nam, że to już nie ta zwyczajna ulica Floriańska sprzed 4 dziesiątków lat, pełna zwyczajnych przechodniów i zwykłych, ludzkich spraw — ulica, którą przemierzały „prawdziwe”, elektryczne wozy waskotorowej jedyńki. Ze zabytkowe centrum Krakowa staje się makietowe, takie bardziej do fotografowania, niż do życia. Cieszy za to rozmach prac renowacyjnych.

Ale radość ta gaśnie, gdy wchodzimy do jednej ze staromiejskich bram: za odnowioną fasadą zarwosowany gotycki strop sieni, pęknięty portal, rozerwana ściana. Remont przeprowadzono powierzchownie, bez rozeznania sytuacji pod ziemią — zbadania średniowiecznych ciągów kanalizacyjnych, studni, dołów chłonnych. Mam nadzieję, że to ślad po pierwszych, nie przemyślanych, powierzchownych pracach rewaloryzacyjnych, że obecnie, jak to po-

daje prasa, ekipa bytomskich górników systematycznie bada i likwiduje podziemne pustki, wzmacnia fundamenty średniowiecznej budowli.

Stary szlak królewski zawiódł nas na Kazimierz, gdzie już mało śladów prac remontowych, choć i tutaj zaczyna się coś dziać. Po drodze mały sklep „Desy”. Stare: biedermeierowska, zniszczona komódka (260 tys. zł), obrazy (pejzaż Filipkiewicza — 237 tys. zł), zegar empiryowy kominkowy (370 tys. zł). Ceny przerażają. Dochodzimy jednak do optymistycznego wniosku: jeśli nawet przedmioty te dostępne są tylko dla bogatych snobów, to przecież jest na nie popyt odzwierciedlający pęd do „poszukiwania korzeni”. Te nieliczne relikty przeszłości, jakie zachowały się u nas po tylu kataklizmach dziejowych, będą pieczętami ochraniające choćby ze względu na ten popyt dyktujący ich wartość rynkową.

Czas materializuje się niejako w filii Muzeum Narodowego przy ul. św. Jana, w ekspozycji poświęconej starym zegarom. Zegary już XVII-wieczne i późniejsze — kominkowe, wiszące, kieszonkowe, z jedną wskazówką i wieloma, odmierzającymi godziny i sekundy, fazy księżyca i lata. Miniaturowe dzieła sztuki: użytecznej — kolumienki z marmuru, srebra i mosiądzu, mitologiczne rzeźby: Chronos, Herkules, nieśmiertelna Leda z łabędziem, Afrodyta, Diana i gracje, Statek żaglowy, popiersie Napoleona, Kościuszko i kosynierzy, emblematy i broń. Zegar z marmuru kanaryjskiego rzeźbiony w ornamenty roślinne z końca XIX wieku. Melodyjne odmierzanie mijających godzin i subtelne melodie kurantów. Bieg czasu zapisany pięknym sztuki — czas, zda się, różny od obecnego, dyktowanego nerwowym tempem życia.

I oto jedziemy już do Wrocławia mijając po drodze gospodarne, zadbane opolskie wsie z wypielęgnowanymi domami pobudowanymi szczytami do ulic, choć tu i ówdzie zaczynają przeważać pudełkowate bryły „willi jednorodzinnych”. Wrocław: przedziwne przemieszanie starej, zabytkowej zabudowy z pustymi placami i prostokątami nowego budownictwa. Wspominamy Wrocław lat czterdziestych, z okresu Wystawy Ziemi Odzyskanych: góry gruzów i morze ruin, wśród których punkty ocalałych, zamieszkałych domów — rodzące się ze zniszczeń nowe życie. Optymistyczny kontrast. Zabytkowy rynek i ratusz — muzeum. Oglądamy wrocławską starówkę — gotycką, renesansową, barokową. Jedność kulturowa, choć odmiennosć stylu — brakują nadwiślańskich atyk. Ale już coś bardzo swojskiego: pomnik Aleksandra Fredry, koło Politechniki pomnik pomordowanych lwowskich profesorów.

Rotunda Panoramy Racławickiej. Oglądaliśmy ją oboje przed wojną, jeszcze jako dzieci. Wreszcie po tylu dziesiątkach lat, jest znowu. Budynek rotundy inny od tego zapamiętanego, jakby cięższy, brzydszy, w środku okazuje się bardzo funkcjonalny. Platformę dla oglądających umieszczono wyżej. Doskonałe oświetlenie, komentarz, kapitalny sztafaż. I wielkie przeżycie, przenoszące do wydarzeń sprzed blisko 200 lat: obraz wojny narodowo-wyzwoleńczej i społeczno-wyzwoleńczej. Wizja zwycięskiej bitwy, jednej z nielicznych w naszych dziejach i wizja powstania nowoczesnego narodu. Obraz mas, które w walce o wolność, całość i niepodległość zdobywały narodową świadomość i tożsamość. Patrzymy na wielkie dzieło Kossaka i Styki, na jego plastyczność, trójwymiarowość, ekspresję i siłę oddziaływania na oglądających. Na młodych twarzach zafascynowanie, u starszych — prawdziwe wzruszenie. Dwadzieścia wyznaczonych minut mija nie wiadomo kiedy.

Po wyjściu komentarze: o przedstawionych wydarzeniach i ich historycznym tle, o ogromie pracy artystów, o tym trudnym dziś do pojęcia fakcie, że blisko 100 lat temu można było stworzyć takie dzieło w niespełna rok; o patriotyzmie bohaterów wydarzeń i tych, którzy wiek później zainspirowali i stworzyli ten niezapomniany obraz. Jak to dobrze, że znowu służymy narodowi, że przekazujemy młodemu pokoleniu najpiękniejsze wydarzenia naszych dziejów. Sprawia, że czas, odmierzanym kurantami starych zegarów i czas, miarony tempem współczesnego życia, jest tożsamy.

MARIA FIC Sosnowiec

REFORMA PROGRAMOWA (8)

W CZASOPISMACH PRZEDMIOTOWYCH

PROBLEMY WSPÓŁCZESNEJ CYWILIZACJI „WYCHOWANIE OBYWATELSKIE”

Nr 1/1985 — Program LO, liceum zawodowego i technikum — Cywilizacja współczesna.

OCHRONA I KSZTAŁTOWANIE ŚRODOWISKA „BIOLOGIA W SZKOLE”

Nr 5/1985 — Program Ochrony i Kształtowania Środowiska dla liceum ogólnokształcącego, liceum i technikum zawodowego.

Nr 1/1986 — Ochrona i kształtowanie środowiska — program nauczania zasadniczych szkół zawodowych.

Nr 2/1986 — D. Cichy, H. Koseła: Ochrona i kształtowanie środowiska. Projekt rozkładu materiału.

Nr 3/1986 — Numer monograficzny poświęcony w całości zagadnieniom ochrony i kształtowania środowiska, zaplanowany jako pomoc dydaktyczna do realizacji nowego przedmiotu.

Nr 4/1986 — A. Domagała: Plan pracy szkolnego koła ochrony przyrody LO. W. Dudek, S. Kubiś: Ochrona środowiska naturalnego człowieka — wybór artykułów dla LO („Aura”).

„Przyroda Polska”, „Chronimy Przyrodę Ojczyzny” — roczniki 1980—1986.

„CHEMIA W SZKOLE”

Nr 1/1986 — H. Jakolicka, W. Przystasz: Szkodliwy wpływ substancji gazowych na środowisko.

Nr 2/1986 — E. Kaczyński: Zanieczyszczenie środowiska naturalnego człowieka.

„GEOGRAFIA W SZKOLE”

Nr 4/1986 — M. Walczak: Mikrokomputery w nauczaniu geografii.

„BIOLOGIA W SZKOLE”

Nr 4/1986 — J. Uchmański: Matematyka w biologii. W. Wójcik: Komputery w nauczaniu biologii.

„FIZYKA W SZKOLE”

Nr 5/1986 — Poświęcony prawie w całości problemom zastosowania komputerów w nowym programie fizyki.

EDUKACJA INFORMATYCZNA

„WYCHOWANIE TECHNICZNE W SZKOLE”

Nr 5/1985 — Sekcja z mikrokomputerem (pracownia techniczna środków nauczania).

Nr 1/1986 — K. J. Świąciecki: O zamierzeniach redakcji słów kilka. H. Szamała: ZX-81 w szkole. Powszechna edukacja informatyczna w szkole bułgarskiej. D. Canow, R. Krystanowa, T. Dimitrowa: Komputer w środowisku szkolnym. Konkurs na gre informatyczną.

Nr 2/1986 — W. Pankiewicz, K. J. Świąciecki: Edukacja informatyczna w ZSRR. K. Kuryłowicz, D. Madej, K. Marasek: LOGO. J. Cichorski — Programujemy na ZX-Spectrum.

Nr 3/1986 — J. Kania: LOGO po polsku. K. Kuryłowicz, D. Madej, K. Marasek: Prolog. J. Cichorski: Organizacja pamięci ZX-Spectrum. J. Wypiański: Mikrokomputer na lekcji. Ach, te komputery (A. Weychert).

„GEOGRAFIA W SZKOLE”
Nr 1/1985 — M. Sielatycki: Podręczniki geografii w LO a edukacja młodzieży w zakresie ochrony środowiska.

„FIZYKA W SZKOLE”
Nr 4—5/1985 — E. Kaczyński: Program fizyki a ochrona środowiska naturalnego.

WYBRANE ZAGADNIENIA Z PEDAGOGIKI I PSYCHOLOGII

„PROBLEMY OPIEKUNCTWO-WYCHOWAWCZE”
Nr 9/1985 — Program LO. Wybrane zagadnienia z pedagogiki i psychologii.

INFORMACJA NAUKOWA Z ELEMENTAMI NAUKOZNAWSTWA

„MATEMATYKA”
Nr 4—5/1985 — Program LO. Informacja naukowa z elementami naukoznawstwa.

ELEMENTY INFORMATYKI

„MATEMATYKA”
Nr 2/1985 — B. Chrzan-Feluch, F. Moshatatt-shagati: Matematyka z mikrokomputerem.

Nr 6/1985 — Program LO (profil podstawowy i matematyczno-fizyczny). Elementy informatyki. S. Wałgórski: Elementy informatyki w liceum ogólnokształcącym.

Nr 3/1986 — A. J. Weinzwieg: Mikrokomputery w klasie.

Nr 4/1986 — A. J. Weinzwieg: Komputery w szkole.

Nr 4/1986 — J. Cichorski: Programujemy w BASIC-u. Kilka przykładowych programów. A. Czerwiński: Mikrokomputer w dydaktyce — miejsce, funkcja i dobór. K. J. Świąciecki: Technika informatyczna w szkołach. Problemy, pytania, wpatliwości. Z. Rogowski: Wprowadzenie informatyki do szkół francuskich. — „Victoria w „Victorii” (A. Tarasiewicz), Brawo „Dwójka” (K. J. Świąciecki).

Nr 5/1986 — K. J. Świąciecki: Program edukacji w zakresie wiedzy informatycznej w szkołach średnich w latach 1986—1990 w Polsce — omówienie. J. Cichorski: Tajemnice ekranu ZX-Spectrum. Cz. 1. M. Woś: Propozycja zastosowania komputera na ćwiczeniach laboratoryjnych z wychowania technicznego w klasie III LO. J. Peters: Komputery... komputery.

DODATKOWE ZATRUDNIENIE A EMERYTURA. POJĘCIE ZAKŁADU PRACY W SZKOLNICTWIE

Jestem pedagogiem, pracownikiem Poradni Wychowawczo-Zawodowej. Pracuję w zawodzie nauczycielskim 31 rok i chcę się wybrać w następnym roku na emeryturę. W związku z tym chciałam podjąć dodatkową pracę, aby wypracować większą emeryturę. Kiedy poszukałam sobie dodatkowej pracy w szkole, okazało się, że ta praca nie będzie się liczyła do emerytury. Bo są tylko wliczane godziny nadliczbowe w macierzystej placówce. Jak powiedziano mi, musi być ten sam płatnik. (Barbara K. — Gdynia).

Do obliczania podstawy emerytury (lub renty) wlicza się wynagrodzenie za pracę dodatkową w drugim zakładzie, jeżeli była ona wykonywana nieprzerwanie przez co najmniej 5 lat w ciągu ostatnich 12 lat zatrudnienia (art. 17 ust. 2 pkt. 1 ustawy emerytalnej, Dz. U. nr 40 z 1982 r.). Wynagrodzenie z tytułu dodatkowego zatrudnienia uwzględnia się przy obliczaniu podstawy wymiaru świadczenia, w wysokości nie przekraczającej 50 proc. wynagrodzenia przyjętego do podstawy wymiaru z tytułu zatrudnienia w placówce, w której nauczyciel był zatrudniony w pełnym wymiarze.

Do podstawy wymiaru emerytury wlicza się także wynagrodzenie za pracę na podstawie dodatkowej umowy zawartej z tym samym zakładem pracy (bez spełnienia wyżej wymienionych warunków), a więc w oświacie np. z drugą szkołą podlegającą temu samemu pracodawcy. Z tym wiąże się po-

jęcie zakładu pracy w szkolnictwie zdefiniowane dla potrzeb emerytalno-rentowych przez Ministerstwo Pracy, Płac i Spraw Socjalnych i Ministerstwo Oświaty i Wychowania. W wyniku tych uzgodnień przyjęto, że „Stosownie do przepisu art. 11 ust. 1 ustawy z 26 stycznia 1982 r. Karta Nauczyciela (Dz. U. nr 3 poz. 19 z późn. zm.) nauczycieli mianuje lub zawiera z nimi umowę o pracę — organ nadzorujący bezpośrednio szkołę (placówkę), w której nauczyciel ma być zatrudniony. Stąd też dla nauczycieli zatrudnionych w trybie określonym wyżej powołanym przepisem — zakładem pracy jest organ sprawujący bezpośredni nadzór nad szkołą — a praca wykonywana w jednej lub w kilku szkołach nadzorowanych przez ten sam organ i na podstawie stosunku pracy zawartego z tym organem — winna być traktowana jako praca w jednym zakładzie pracy w rozumieniu art. 17 ust. 1 ustawy z 14 grudnia 1982 r. o zaopatrzeniu emerytalnym pracowników i ich rodzin.

EKWIWALENT ZA NIE WYKORZYSTANY URLOP

Jestem emerytem i pracowałem na pół etatu od 1 września 1985 r. do 30 czerwca 1986 r. W jakiej wysokości powinienem otrzymać ekwiwalent za należny mi urlop? (Jarosław G. — Gdańsk).

Nauczyciel (pracownik) zatrudniony w niepełnym wymiarze ma prawo do całego urlopu. W razie niewykorzystania przysługującego urlopu wypoczynkowego z powodu rozwiązania stosunku pracy lub jego wygaśnięcia (tak jak w przypadku Pana), powołania do służ-

by wojskowej lub przeszkolenia wojskowego — nauczycielowi przysługuje ekwiwalent pieniężny za okres nie wykorzystanego urlopu, nie więcej jednak niż za 8 tygodni (art. 66 ust. 2 Karty).

ZWROT KREDYTU BANKOWEGO

Kredyt przyznano mi 2 lata temu. Obecnie chcę przenieść się do miasta liczącego ponad 5 tys. mieszkańców. Czy jest jakaś możliwość umorzenia kredytu przynajmniej w części? (Jerzy S. — woj. warszawskie).

Kredyt bankowy podlega umorzeniu w części odpowiadającej przepracowanemu okresowi. W pozostałej części podlega spłacie natychmiastowej (kredyt staje się natychmiast wymagalny) wraz z odsetkami w wysokości 12 proc. rocznie.

W szczególnie uzasadnionych wypadkach minister oświaty i wychowania — na wniosek organu nadzorującego szkołę, do której nauczyciel został przeniesiony — może umorzyć pozostałą część kredytu.

Kredyt bankowy podlega umorzeniu, jeśli kredytobiorca pracuje w szkole przez 6 lat, licząc od dnia otrzymania kredytu. Do 6-letniego okresu pracy, o którym mowa, nie wlicza się: urlopów bezpłatnych, urlopów płatnych trwających dłużej niż 30 dni. Wlicza się natomiast urlopy wypoczynkowe i macierzyńskie (par. 5—6 uchwały nr 181 Rady Ministrów w sprawie kredytu bankowego — M. P. nr 20 z 1982 r.).

ZALICZENIE OKRESÓW PRACY W CAŁOŚCI LUB W CZĘŚCI PRZY AWANSOWANIU

Przez kilka ostatnich lat pracowałam w szkole w wymiarze niższym, to znaczy na 3/4 etatu i 1/2 etatu. Czy te la-

ta pracy będą mi wliczone w całości, w połowie (lub 3/4) do czasu pracy, od którego uzależnia się awansowanie. (Alicja B. — woj. katowickie).

Przy ustalaniu szczebla wynagrodzenia zasadniczego i awansowania do wyższego szczebla zalicza się okresy pracy pedagogicznej w całości, jeżeli nauczyciel był zatrudniony w wymiarze nie niższym niż 50 proc. obowiązkowego wymiaru godzin. Okresy pracy pełnionej w wymiarze niższym niż 50 proc. obowiązkowego wymiaru godzin zalicza się w części proporcjonalnej (uchwała nr 105 Rady Ministrów zmieniająca uchwałę w sprawie wynagradzania nauczycieli — M. P. nr 20 z 1984 r.).

DODATEK ZA TRUDNE WARUNKI PRACY W OKRESIE URLOPU MACIERZYŃSKIEGO

Proszę o podanie przepisu, z którego wynikałoby niezbicie, że w okresie urlopu macierzyńskiego przysługuje mi dodatek za trudne warunki pracy. (Aldona S. — Gdańsk)

W okresie urlopu macierzyńskiego nauczycielce wypłaca się wynagrodzenie takie jak za urlop wypoczynkowy a więc przysługuje jej wynagrodzenie w takiej wysokości jak gdyby pracowała. A więc jeżeli miała wypłacany dodatek za trudne warunki pracy, w konsekwencji musi otrzymywać go nadal w czasie urlopu macierzyńskiego. Wynika to z Karty. Potwierdzeniem tego prawa, *express verbis* jest zapis par. 3 ust. 1 zarządzenia ministra oświaty i wychowania z 31 lipca 1982 r. (Dz. Urz. nr 11 z 1982 r.), że dodatek za trudne warunki pracy przysługuje w okresie faktycznego wykonywania pracy, z którym dodatek jest związany oraz w okresach: urlopu macierzyńskiego, urlopu wypoczynkowego, choroby trwającej nie dłużej niż 3 miesiące.

W pozostałych wypadkach prawo do dodatku wygasa z ostatnim dniem miesiąca, w którym nastąpiło zaprzestanie wykonywania pracy w trudnych warunkach. (Kon.)

LEKTURY

TETMAJEROWSKIM TROPEM

Michał Balała to działacz społeczny (honorowy członek Związku Podhalan), nauczyciel, pisarz — tłumacz przysięgły z języka czeskiego, węgierskiego i słowackiego, pszczelarz. Mimo osiemdziesiątego drugiego roku życia, nie spoczywa na laurach. Właśnie ukazała się nakładem LSW druga jego książka zatytułowana „Na Spiszu” (Pierwsza był „Spiski kotlik dukatów” wydany w 1980 r.).

Nie będzie wielkiej przesady w stwierdzeniu, że Balała poszedł tropem Kazimierza Przerwy-Tetmajera. Bowiemi zbiór opowieści „Na Spiszu” można ustawić za tetmajerowskim cyklem „Na skalnym Podhalu”, gdyż panuje w nich ta sama góralska atmosfera, słychać tę samą nutę, widać tę samą wierność górzystej ziemi i troskę o to, aby wszystko co wartościowe i piękne, nie zaginęło, nie poszło w tak

łatwą zawsze niepamięć. Przerwę-Tetmajera Juliusz Kleiner nazwał Homerem tatrzańskich górali-zbójników, a „Na skalnym Podhalu” uważał za największy triumf regionalizmu i ludowości. My możemy powiedzieć, że Balała jest uczniem twórcy „Legendy Tatr”.

Michał Balała jest rodowitym Spiszakiem, dobrze zna kraję między biegiem Dunajca, Białki i Popradu oraz grzbiem Pienin na północy, doliną rzeki Gnilec i podnóża Sovenskiego Rudohoria na południu, pasmem Pogórza Szaryckiego na wschodzie i Tatrami na zachodzie. Już od przedwojnyj penetrował tę serdeczną sobie kraję, zbierał i spisywał (stosując własną metodę zapisu), opowiadania ludowe, dokonywał dokumentalnego opisu zanikających stopniowo obrzędów świątecznych. Podzielił swoje notowania spiskie na cztery części: obrzędy ludowe, relacje i podania, opowieści oraz legendy i bajdy. Prześcigają się te zapisy barwnością, jednością, swadą i dowcipem; suto okraszone juhaską śpiewką, a wszystko sprowadzone do maksymalnej prostoty wyrazu, do często

arcylapidarnego skrótu, będącego dowodem wrodzonej inteligencji Spiszaków, bardzo otwartych na szeroki świat, przyjaznych wszystkim ludziom.

Tej uniwersalnej otwartości dowodzi m. in. piękny w swej prostocie tekst noszący tytuł „Wesele Gór”. Przypomnijmy choćby taki fragment:

„...He, he, będzie to wesele, będą się dzień i noc weselić, bo w nocy tak będzie widnić pod Tatrami — jak gdyby najjaśniejsze słońce świeciło (...). Na weselu góralskim będą huczały góry od muzyki, bo nie jedną, ale sto muzyk będzie tam grało i będzie wesoło.

Na takie wesele trzeba się brać”.

Choć w tym miejscu nie ma wyżej wspomnianego tytułu, to widać, że Balała, który ma wyjąć w sądeckiej oficynie wydawniczej i również dotyczyć będzie spraw Spisza po stronie polskiej i słowackiej.

EMIL BIELA

Michał Balała — „Na Spiszu”. Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1986, str. 175, cena 150 zł.

NAGRANIA TONPRESSU

HITY DLA DZIECI

Nie są to czasy fascynacji i pogoni za najnowszymi nagraniami fonograficznymi. Płyty, lepsze przecież jakościowo, zaczynają ustępować pola nagraniom kasetowym a także wideofonicznym. Dotyczy to szczególnie muzyki rozrywkowej, bo jej widownia jest równa, a może nawet dominuje nad walorami muzycznymi.

Od ubiegłego roku zanotowano gwałtowny spadek zainteresowania płytami, które przecież jeszcze trzy lata temu sprzedawane były „na pniu”. Jedynie muzyka poważna ma nieliczne, ale ustabilizowane grono klientów.

Sądzę, że niezależnie od przyczyn malejącego zbytu na płyty, bronią się nagrania dla dzieci. Choćby dlatego, że nie podlegają szybko przemijającej modzie, jak to dzieje się z przebojami! A jeśli przeboj — to tu będzie nim bajka muzyczna. Świadome tego firmy fonograficzne rozszerzają oferty dla najmłodszych.

Tonpress — muzyczna agenda RSW „Prasa, Książka, Ruch” — wydaje wiele płyt i kaset z myślą o dzieciach. Prezentujemy ostatnie nagrania.

Niewątpliwym hitem jest „Baśń o złotym ptaku” przygotowana według baśni braci Grimm przez Jędrzeja Bednarowicza. Sześćdziesięciominutowe słuchowisko z udziałem znanych aktorów trzyma dzieci w napięciu. Nawet jeśli mali słuchacze znają już dwie wersje tej baśni, to nie przeszkodzi im to w skupieniu uwagi do końca nagrania. Sprawdzone! Płyta kosztuje 320 zł.

Typową baśnią muzyczną jest „Drzewko Aby Baby” autorstwa Mirosława Lebkowskiego, Stanisława Wernera i z kompozycjami Józefa Talarczyka. Żartobliwa treść, łatwo wpadające w ucho piosenki, ciekawa intryga — to walory tego nagrania (sześćdziesiąt minut, 320 zł).

Kanwą baśni muzycznej „Kwiatki z Kwiateczką” jest opowiadanie o balu kwiatów. Autor — Janusz Odrowąż i kompozytor — Zbigniew Rymarz przygotowali bardzo zgrabną opowieść, przeplataną dobrymi piosenkami. Główne role w bajce grają — bratek — polny kwiatek, kwiet-

na arystokracja w osobie pani gerbery, królowa kwiatów — czyli róża, najdziwniejszy kwiat — kaktus i potwór — perz. W sumie — sympatyczne nagranie. Płyta kosztuje 250 zł.

„Miś świata” — bajka z piosenkami Jerzego Dąbrowskiego przygotowana została z myślą o maluchach. Sprawami tam dziejącymi się zainteresują się 4-, 5-latk. Cena płyty — 320 zł.

Wiele osób pamięta zapewne świetne wykonanie przez trzech znanych aktorów „Lokomotywy” J. Tuwima. Wydaje się, że od tego czasu aktorzy zaczęli częściej sięgać po literaturę dla dzieci i wiele wierszy dziecięcych klasyków znalazło się w ich repertuarze. Znalazło to odbicie m.in. w nagraniach Tonpressu. Na małych płytach znajdziemy wiele takich propozycji, a wśród nich: „Idzie Grześ” — wiersze J. Tuwima (90 zł), „Posłuchaj morza” Piotra Łosowskiego (70 zł), „Bajka o popie i jego parobku jalopie” Aleksandra Puszkina (70 zł), „Mądra poduszka” Ludwika Jerzego Kerna (70 zł), „W Telefonowie” Jerzego Kerna (90 zł). Wierszom towarzyszy dyskretny podkład muzyczny, współbrzmiający z treścią. Ostatnie nagrania Tonpressu na małych płytach — albumy dwupłytowe „Panieczka z pudełeczka” Jana Brzechwy w opracowaniu muzycznym Mariana Szalkowskiego i „Stonóżka z Pimpfluszek” Ludwika Jerzego Kerna przygotowane muzycznie przez Małgorzatę Mazurkiewicz urzekają dobrym wykonaniem a także interesującą stroną graficzną. Płyty z wierszami polecamy szczególnie jako pomoc w zajęciach w przedszkolach i niższych klasach szkoły podstawowej.

Prawdziwym przebojem nagrany na kasetę jest „Ferdynand Wspaniały” Ludwika Jerzego Kerna. Niewątpliwym atutem jest samo opowiadanie. Jeżeli dodamy do tego świetną interpretację aktorską i sprawną reżyserię (Romana Bobrowska) to już łatwo przewidzieć, że nagranie to będzie cieszyło się dużym zainteresowaniem, nawet mimo sporej ceny — na

dwóch kasetach każda po 500 zł. Na miano przeboju zasługuje także „O Maciusiu, który marzy, by w pożarnej służby straż” — bajka muzyczna Piotra Łosowskiego z kompozycją i aranżacją Artura Żalskiego. Świetnie wykonawcy — m.in. Krystyna Sienkiewicz, Ewa Złotowska, Krystyna Borowicz, Tadeusz Włodarski, wesołe teksty i piosenki zapewniają dobrą zabawę. Cena — 450 zł.

Z kolei bajka muzyczna na motywach znanej książki Hugh Loftinga „Doktor Doolittle i jego zwierzęta” w opracowaniu Krystyny Wodnickiej z muzyką Mieczysława Janicza i Zbigniewa Pawelca to typowe słuchowisko muzyczne, „zasłuchiwane” przez dzieci i tutaj grono znakomitych wykonawców (20), dowcipne dialogi. Nagranie to polecałbym dzieciom starszym — 9-, 10-letnim, wymaga bowiem skupienia uwagi przez ponad godzinę. „Pan Soczewka” Jana Brzechwy w wykonaniu Bronisława Pawlika i Wiktora Zborowskiego także jest propozycją dla dzieci starszych, bo dominują tutaj monologi. Na taśmie — Pan Soczewka na księżycu i na dnie oceanu. Tonpress wyda niebawem nagranie „Pan Soczewka w puszczy” z kolejnymi przygodami Soczewki i wierszami Jana Brzechwy najbardziej lubianymi przez dzieci. Ceny tych kaset — 450 zł.

Do trafionych w doborze tekstu i melodii piosenek z płyt i taśm, a jest tu ich sporo, długo będą wracać nasze dzieci. Zwłaszcza, kiedy „Radio — dzieciom” po raz kolejny emituje mocno osłuchane wiersze i piosenki, a w TV wciąż te same dobranocki. A więc dysponując kilkoma płytami i taśmami, możemy zająć dzieci na kilka godzin. Zresztą „doroflaki”, jak mówili autorzy telewizyjnego programu „Tik-Tak”, także chętnie posłuchają takich tekstów jak ten: „zgodziłam się na panią na myszki w fortepianie, a nie na aligatora pod łóżkiem”, choćby po to, żeby pożartować potem z dziećmi.

CZYTAJĄC PRZYBOSIA

Julian Przybós był drobny i płowowłosy. „Niemal chłopięcy” — pisze o nim Stanisław Grochowiak i dodaje, że zawsze „nosił wysoko szlachetną głowę”, a chodząc „jakby powstrzymywał się z niepomaganą chęcią ruszenia biegiem”.

Raz zapytany — ale to już wspomina Kazimierz Wyka — czy długo pisał wiersz, odpowiedział: „Pół godziny. I trzy miesiące chodzenia po Plantach...”

Tworzyć więc trzeba w ruchu. Także słuchać koncertów: tylko „na wolnym powietrzu pod gwiazdami”, słuchać idąc „według poruszeń serca i rytmu...” Zanotował w swych zapiskach, że jeszcze przed wojną jako nauczycielowi języka polskiego w Cieszynie towarzyszyło mu czasem uczucie „ogromnego wyjazdu w cały świat”.

„Człowiek stworzony jest do mieszkania z powietrzem i światłem”. Wierzył, że kiedyś zaniknie architektura jako zespół brył, płaszczyzn, murów i ścian. Mieszkać będziemy „w jednym wielkim oknie”, które potem wtopi się organicznie w powietrze.

Spotykałem Przybosia w Kole Polonistów Uniwersytetu Warszawskiego bezpośrednio przed wojną, a potem widziałem go w Lublinie i w Warszawie u schyłku wojny i po niej.

Gdy odwiedzał lokal Kola, umawiał nas małomówną, wesołą serdecznością. 24 października 1938 roku (ściśle datę biorę z „Kalendarium”, ułożonego przez Józefa Duka) miał Przybós odczyt organizowany przez Koło Polonistów w Gmachu Prawa UW.

Imprezę tę odwiedziła niemal tłumnie młoda publiczność. Treści prelekcji poety nie pamiętam, za to go widzę, jak jeszcze przed wystąpieniem siedzi w pierwszym rzędzie ławek auli i przysłuchuje się swoim wierszom, które deklamuje Henryk Ładosz. Był to słynny, bardzo wszechstronny recytator poezji i prozy. Na przy-

kład góralskich opowiadań Tetmajera, „Chłopów”, poezji dla dzieci.

Tymczasem Przybós deklamacji — tej tradycyjnej — w ogóle nie uznawał. „Czytanie wiersza współczesnego winno być jak najmniej podobne — pisał — do praktykowanego dotychczas wygłaszania...” Ładosz zaś recytował wyśmienicie, ale właśnie w sposób tradycyjny. Siedzieliśmy więc i słuchali nie bez zadowolenia, że... będzie zabawnie. I było. Przy którymś z kolei wierszu Ładosz wziął swoje crescendo i z odpowiednim gestem zawołał: „Tę niedzielę na błoniach podmiejskich wytarzać!” Na to bohater wieczoru jęknął cichutko: „Oj, wytwarzać...”

Zdanie z wiersza Przybosia cytuję z pamięci i też je zapewne przekraczam. Chcę również dodać, że nigdy mnie z Przybosiem nie łączyła bliższa znajomość, były tylko przelotne i mile „widzenia”.

Czytam teraz „wspomnienia o Julianie Przybosiu”, opracowane przez Janusza Sławińskiego, a wydane dziesięć lat temu. Czytam też „Zapiski bez daty”, które ukazały się w roku śmierci poety — 1970. Są to jego luźne „sposprzeżenia, myśli dywagacje” o sztuce, o własnym życiu, o tegoż życia filozofii. Wracam też do lektury tomu dawnych esejów Przybosia „Czytając Mickiewicza”.

Nie wszystkie te szkice krytyczne jedyną dziś czytelnika tak jak w roku 1950, gdy się ukazały w pierwszym wydaniu. Ale są też wśród nich eseje doskonałe. Do takich zaliczyłbym „Widzę i opisuję” — rzecz o „Panu Tadeuszu”.

Julian Przybós poznał ten utwór dopiero w gminazjum, ale czytał go z zachwytem, przeżywał w uniesieniu. Podobnie było i potem, w dorosłym życiu. Nastąpiło więc nieuniknione i nie proste zarazem spotkanie: Przybós — epopeja szlachecka.

Szlachta dla niego nie istniała. Był synem chłopca z galicyjskiej wsi, a później

z czerwonym radykałem z wyboru. Orzekł zresztą, że realia „Pana Tadeusza”, tak historycznie odległe, nikogo już nie nęca. Chyba że cały ten dawny świat potraktujemy jako baśń, mit równie wyrazisty jak u Homera. Zresztą esej Przybosia, sąsiadujący z tu omawianym, nosi tytuł „»Historia szlachecka« czyli baśń”.

Przy tym baśń o ludziach w „Panu Tadeuszu” pełna jest humoru, złotej pogody i zabawy, a bohaterowie epopei urzekają nas tym, że są niedoskonali, przeciętni. „Ta powiatowa Litwa dawała się całą ukochać, ogarnąć sercem, zapamiętać, można było ukochać każdy jej szczegół, każdy kątek ziemi”.

A kilka stron dalej Przybós stwierdza: „Stęsknionemu tułaczowi utracona ziemia lat dziecinnych przemieniła się w jakiś raj ziemski...”. Podobnie wypowiedział się Czesław Miłosz. Tak to wielkie dzieła dolne są skracać nie lada odległości.

Owaj raj ma swoją przyrodę. Przybós chłonał jej Mickiewiczowskie opisy i postanowił sam przeżyć takie krajobrazy po raz drugi — na podobieństwo swojego mistrza. Najbardziej poruszył Juliana — gimnazjalistę opis switu w XI księdze:

„...już promień wytrysnął,
Po okrągłych niebiosach wygięty
przebłysnął

I w białej chmurce
jako złoty grot zawisnął”.

Kilkunastoletni chłopiec obserwował uporczywie w czasie wakacji i tak dobrze sobie znane niebo o świcie, ale nie wyszedł ani „złotego grotu w chmurce”, ani „wygiętego po okrągłych niebiosach” promienia wschodzącego słońca. Przekonał się, że takich zjawisk w naturze nie ma. Czy wobec tego rozczarował się do poematu? Skądże. Uznał tylko, że przyroda Mickiewiczowskiego kraju lat dziecinnych stała się w „Panu Tadeuszu” jedynie potężną podniętą dla wyobraźni pisarza i że autor poematu stworzył te obłoki, nieba i

strumienie... po raz drugi. Stworzył własną przyrodę, obdarzoną czuciem i sposobem bycia ludzi. Czasem wprost taneczną w blaskach i barwach. A w każdym razie bujniejszą i doskonalszą niż była naprawdę w swoim XIX-wiecznym przepychu.

I od tej chwili nie czytamy już eseju Przybosia, tylko poemat o poemacie.

A co do samych wierszy autora „Miejsca na ziemi”. I jako czytelnik, i jako nauczyciel, potrafiłem się zbliżyć tylko do jakiejś ich części. Do tych liryków zwłaszcza, co wyrażają przywiązanie do matki, do ojca, do rodzinnej wsi — Gwoźnicy.

Kiedyś, a było to w roku 1937 — zastałem cały mój dom w podnieceniu. Zaraz też zaczęto mi streszczać „Luk”. Był to świeży wtedy paryski wiersz Przybosia, poświęcony matce, a właściwie jej listowi, który nadszedł z Gwoźnicy do niego — stypendysty.

„Te rządki krzywe, jakby pisane sierpem”.

Okazało się, że Przybós przed godziną w radiu sam ów wiersz czytał, a potem go opatrzył prostym, wzruszającym komentarzem. Nawiąnie myślę, że taki jego autorski komentarz częściej byłby potrzebny. Dorobek poetycki Przybosia stałby się nam bliższy, bardziej zrozumiały. Oczywiście, liczne utwory poety „czytają się same”. Oto fragment jednego z liryków z tomu „Równanie serca”:

„Ofiaruję ci, ojczu, ojcowiznę wyżętą:
snopek żyta i ostu.

Matko, kłoniąc się pytam:
— Zdrowaś?

— Łąki pełna?”

Tak wysoko w swoim wierszach umieszczał ojca, matkę, braci. Jeden z nich poległ w 1939. I o sobie jako o żołnierzu z 1919 i z 1920 Przybós też pisał. Ale cokolwiek w życiu czynił, wiązał to z poezją:

„Niosłem swoją poezję
jak żołnierz imię

w blaszce na piersiach
przeciw kulom dwóch wojen.

Pracowałem głębokoorną mową,
siałem miłość...

a czulem zawsze —
salwa padnie, padła...”

„Julian Przybós umiera nagle w trakcie pełnienia obowiązków przewodniczącego II Międzynarodowego Zjazdu Thumaczy Literatury Polskiej w Warszawie w dniu 6 X 1970 roku” — zanotowano w „Kalendarium”.

Siedząc w prezydium zamknął spokojnie oczy po wystąpieniu Dedeciusa, a podczas słuchania francuskiej recytacji.

ZBIGNIEW PAWŁOWSKI

NAJŁATWIEJ REZYGNOWAĆ

Niepokoją coraz bardziej podawane przez prasę codzienną przykłady likwidowania w klubach sportowych sekcji dziecięcych i młodzieżowych. Powodem głównym — jak to tłumaczą działacze — są niedobory finansowe. Słowem, brak w klubach pieniędzy na opłacenie nauczycieli i trenerów, którzy prowadzą zajęcia z najmłodszymi.

Przykłady? Chociażby ten z Bydgoszczy. Od wielu lat w tym mieście funkcjonuje przy klubie sportowym „Budowlani” dziecięca sekcja łyżwiarstwa figurowego. Na zajęcia uczęszcza 150 maluchów w wieku od czterech do sześciu lat. Po dwóch latach treningów, które odbywają się każdego dnia na tafli „Torbydu” dzieciaki zdają swoje egzaminy kwalifikacyjne i przechodzą na wyższe etapy łyżwiarskiego wy-czynu...

Ostatnio jednak wszystko wskazuje na to, że sekcja zakończy swoją działalność sportową i wychowawczą. Otóż opłaty za wynajęcie tafli lodowej wzrastają w tak zawrotnym tempie, że klubu nie stać już na tego typu działalność.

W klubach likwiduje się również sekcje dziecięce i młodzieżowe tenisa ziemnego. Jeszcze nie tak dawno na kortach ćwiczyły pod okiem trenerów setki dzieciaków, odbywały się różnego rodzaju turnieje i zawody międzyklubowe. Dziś na kortach ćwiczą nieliczni. Przede wszystkim ci,

których rodzice mogą opłacać z własnej kieszeni instruktorów. A godzina zajęcia na korcie kosztuje słono. Bardzo słono.

Tylko nieliczne już kluby prowadzą dziecięce i młodzieżowe sekcje tenisa stołowego, lekkoatletyki, pływania... Po prostu brak pieniędzy. Ostali się na ogół i to też nie wszędzie szkółki piłkarskie. Szczególnie przy tych klubach, które posiadają drużynę w ekstraklasie...

Sytuacja, jaka powstaje i już istnieje w klubach sportowych jest niepokojąca. Bo to nieprawda, że zawsze kluby są biedne, że nie dysponują pieniędzmi. Te pieniądze są! Płyną one wciąż wartkim strumieniem od państwa i przede wszystkim opiekunów zakładów pracy. Są one jednak w pierwszej kolejności „konsumowane” przez działaczy i trenerów oraz sportowców — zawodowców, w tym przede wszystkim piłkarzy, których zarobki przekraczają dziś wielokrotnie płace najwybitniejszych ludzi w Polsce, posiadających najwyższe tytuły naukowe. Płaca przeciętnego piłkarza z wykształceniem podstawowym grającego w pierwszoligowym zespole przekracza w tej chwili płacę premiera.

Doszło do tego, że klubowi nie opłaca się zarabiać na biletach wstępu, urządzać imprezy dla szerokiej publiczności. Tymczasem z tak zarobionych pieniędzy można by opłacać wydatki zwią-

zane ze szkoleniem dzieci i młodzieży, opłacać pensje trenerów.

Kluby nie dbają o kibiców! Nie opłaci się, za wiele zachodu i wysiłku. Pieniądze płyną z innych źródeł.

Na całym świecie kluby zabiegają o jak największy udział publiczności na imprezach organizowanych przez siebie. Im więcej osób oglądać będzie mecz piłkarski, lekkoatletyczny, tenisowy, tym większa jest kasa, tym większe zarobki organizatorów i zawodników. Więc o kibiców się dba, zabiega o nich. Stadiony są czyste, wygodne, miejsca na trybunach ponumerowane, działa oświetlenie i informacja. U nich stadion to teatr, u nas brudne trybuny z polamanymi ławami, złe, niefunkcjonalne oświetlenia, słaba informacja... Na takim obiekcie panuje też zawsze odpowiednia atmosfera.

Czy tak musi być? Jesteśmy zdania, że działalność klubowa musi zostać poddana ostrej kontroli społecznej.

Również i do klubów sportowych muszą mieć dostęp ludzie z inspekcji robotniczo-chłopskiej.

W naszych klubach uwilił sobie wygodne posady ludzie, których główną dewizą jest zarobić dla siebie i całej rodziny!

Klub sportowy powinien służyć zawodnikom, którzy uprawiają sport na wysokim, wyczynowym poziomie, jak również szerokim rzeszom pragnących do tego wyczynu dojść!

Na takie cele wciąż płyną do klubów państwowe i zakładowe pieniądze. Rzecz w tym, żeby były one zgodne z prawem i logiką wydawane. Również i kluby powinny szukać dodatkowych zarobków dla siebie, organizując imprezy dla tysięcy. Wtedy byłyby pieniądze, za które można by wypłacić nawet wysokie stawki za wynajęcie sali sportowej czy lodowiska. I trzeba się nad tym zastanowić, znaleźć wyjście. Bo najłatwiej likwidować.



W LIBANIE GINĄ
LUDZIE, WOJNA
IRAŃSKO - IRACKA
TRWA KILKA
LAT, W AFRYCE LUDZIE
MRAJĄ Z GŁODU JAK
MUCHY, W LIBII
GORĄCO, W AMERYCE
POKUDNIOWEJ TEŻ,
A PANI JAKBY NIGDY
NIE TYLKO OTYM II
„RZ” I „O” Z KRESKĄ..

W NAJBLIŻSZYM NUMERZE
znajdziecie I część tematów na rejonowe konferencje pedagogiczne ZNP